Prezydent Litwiniuk o pomocy miasta dla rodzin zastępczych strona 3

Fot. Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk

Jest już najnowsza powieść Agnieszki Panasiuk „Antonia na Podlasiu” strona 23

Fot. Maciej Madejuk

Agnieszka Panasiuk

Ojciec szachistki: Wariograf pokazał, że Patrycja nie oszukiwała strona 18

Patrycja z Międzyrzeca chce wrócić do szachów

fot. mp

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

29 grudnia - 4 stycznia 2021 r. ▪ nr 52 (633) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

37-letnia międzyrzeczanka zginęła w pierwszy dzień świąt

fot. KMP w Białej Podlaskiej

Pod Białą Podlaską śmierć poniósł 31-letni pasażer audi.

6

W wypadku na krajowej „dwójce” koło Międzyrzeca Podlaskiego zginęła 37-letnia kobieta

Nowy Rok w Międzyrzecu z nowymi ozdobami

Świąteczne iluminacje będziemy podziwiać do lutego.

S. 2

Rekordowy budżet gminy Międzyrzec. 72 mln zł do wydania

Nacisk na fotowoltaikę i drogi Gminy w pełni korzystają z unijnych dotacji

S. 5

Fot. SH

Blisko 700 mieszkańców zostanie wyposażonych w instalacje solarne

Krzysztof Adamowicz, wójt gminy Międzyrzec Podlaski

Zainwestujemy 7 mln zł w budowę prawie 500 instalacji solarnych

Piotr Kazimierski, wójt gm. Drelów

Fot. Maciej Madejuk

Odsiadka dla proboszcza, lekarza i byłego prokuratora

Podsumowanie: Bulwersujących, tragicznych zdarzeń i spraw w 2020 roku było sporo.

S. R2-R5

Nie bolało. Najpierw szczepią tych, którzy leczą

Ruszyły szczepienia przeciw Covid-19 w Białej Podlaskiej. W Międzyrzecu zaczną się w połowie stycznia.

S. 7-8

Jako jedna z pierwszych wczoraj została zaszczepiona Małgorzata Smędra, koordynator szpitalnego Centrum Kobieta-Matka-Dziecko

7 kilogramów marihuany ukryli w oponach

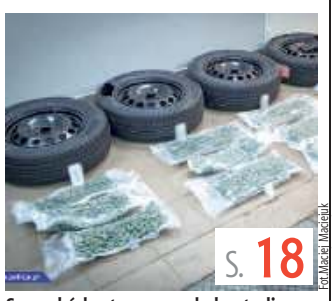

Fot. Maciej Madejuk

S. 18

Samochód zatrzymano do kontroli w powiecie bialskim

R E K L A M A

Bosch Car Service TECH-PORT
NOWA Stacja Kontroli Pojazdów
Już otwarte!
Zaścianki 89, Międzyrzec Podlaski
tel. 83 307 00 01
BOSCH Service Car Service

WYSOKOKALORYCZNY
EKOGROSZEK
WORKOWANY
KUPISZ U MAZURKA
u. Lubelska 7, 21-300 Radzyń Podlaski
tel. 83 413 17 17 +48 697 016 156
www.sobianek.pl
Transport na terenie Radzynia Podl. i Międzyrzeca Podl. w cenie
SOBIANEK AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA WĘGLOKOKS TAURON

N 750 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

eprasa.pl e1d979fc3f

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel.: 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel.: 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

AUTOPROMOCJA

ZNAJDŹ NAS NA facebook®

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

W „magię" świąt wierzą magicy z lewicy

Tętni życie pod magistratem

Tuż przed rozpoczęciem konferencji prasowej posła Dariusza Stefaniuka, radnych Zjednoczonej Prawicy i ekspertów z Ordo Iuris, z Urzędu Miasta w pośpiechu wyszedł prezydent Michał Litwiniuk i błyskawicznie wskoczył na swój rower, szybko znikając za zakrętem. Wkrótce przed budynek magistratu przybył poseł i inni prawicowi aktywiści. Stanęli na tle olbrzymiej kolorowej bombki, a może nawet bomby.

Dynamiczny występ ekspertów Ordo Iuris miał drobny, ale symboliczny incydent. Nagle jednemu z mówców wypadły broszury propagujące Samorządową Kartę Praw Rodziny.

Niewątpliwie to był znak, że lewicowym inicjatorom z firm komunalnych może się udać zamach na bialską uchwałę dotyczącą owej Karty... W „magię" świąt wierzą bowiem magicy z lewicy.

Jeśli bandyta polizał...

Posłanka Monika Pawłowska, określana przez „Fakt" jako „lubelska działaczka Wiosny", otrzymała podły listowny anonim z groźbą, że może zostać oblana kwasem. Parlamentarzystka, w istocie z okręgu bialsko-chełmsko-zamojskiego, poinformowała dziennikarzy, że zgłosiła sprawę na policję.

Fot. Marek Pietrzela

Podczas bialskiej konferencji prasowej działacze Ordo Iuris nazbyt energicznie wymachiwali broszurami i pismami. Posypało się...

Wyjawiła też tabloidowi, iż ma nadzieję na to, że przestępca mógł polizać znaczek i może zostawił na nim DNA, które jest w policyjnej bazie danych. Fantazja posłanki graniczy z przekonaniem, iż w czasach pandemii ludzie nadal liżą znaczki, jakby nie mieli kleju lub wody do ich zwilżenia. Czyżby w Wiośnie działacze byli przekonani tylko do metody, którą ujawniła parlamentarzystka?

Pawłowska stała się też bohaterką licznych publikacji podczas jej głośnej akcji demaskowania posła PiS Dariusza Stefaniuka za rzekome załatwienie pracy swojej siostrze u „krokodylków". Kiedy wystąpiła z pismem do Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego, pomyliła nazwisko b. bialskiego prezydenta. Rzecznik prasowy GITD ujawniła mediom, iż posłanka zadała pytanie „jak układała się współpraca GITD z ówczesnym prezydentem Dariuszem Litwinikiem".

Co ciekawe, Dariusz Litwiniuk, ale nie prezydent, lecz przewodniczący Rady Miasta, pracował w bialskim oddziale GITD i został tam przyjęty bez konkursu... Bo nie było to stanowisko wymagające procedury konkursowej.

Lublin oddala się od Białej

Wielka modernizacja linii kolejowych w woj. lubelskim przyniosła już znaczące efekty. Pociągi mogą mknąć po wielu szlakach z prędkością ponad 100-120 km/h. Niestety, Biała Podlaska straciła bezpośredni pociąg do Lublina.

Najszybciej można dojechać dwukrotnie w ciągu dnia w czasie 3.15-3.34 godz. z dwiema przesiadkami w Łukowie i Dęblinie. Gdyby był bezpośredni pociąg, czas przejazdu mógłby się skrócić nawet do 2.45 godz.

Pomyśleć, że za poprzedniej kadencji samorządu wojewódzkiego było możliwe połączenie Terespol-Lublin-Chełm. Po odejściu ze stanowiska wicemarszałka, obecnego posła Dariusza Stefaniuka, Lublin oddala się od Białej Podlaskiej z ekspresową prędkością...

Marian Empi

Nowe tablety dla szkoły w Tłuśćcu

GMINA MIĘDZYRZEC PODLASKI: Publiczna Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika w Tłuśćcu znalazła się wśród placówek, do których dotarły tablety wraz z usługą dostępu do internetu w formie „Szkolnych Pakietów Multimedialnych OSE".

OSE to program publicznej sieci telekomunikacyjnej, dający szkołom w całej Polsce możliwość podłączenia szybkiego, bezpłatnego i bezpiecznego internetu.

25 tabletów trafiło do dzieci

- Szkolne Pakiety Multimedialne składają się z 25 tabletów wraz z etui, klawiaturą, rysikiem i usługą mobilnego dostępu do sieci, świadczoną do końca roku szkolnego 2020/2021. Ponadto zostało sfinalizowane podłączenie szkoły do internetu, zapewnione przez Ogólnopolską Sieć Edukacyjną - mówi Sylwia Łubik z Urzędu Gminy w Międzyrzecu Podlaskim.

Projekt stanowi formę wsparcia dla szkół i jest realizowany przez Ministerstwo Cyfryzacji (w uzgodnieniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej). Wszystko odbywa się za pośrednictwem NASK PIB w ramach projektu budowy Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej, a także przy wsparciu Krzysztofa Adamowicza, wójta gminy Międzyrzec Podlaski.

(McM)

Nowy Rok w Międzyrzecu z nowymi ozdobami

Już nie tylko mikołaj na skwerku, wielka bombka przy pałacu Potockich czy światełka w centrum miasta i na promenadzie Zamczysko.

Miasto wydzierżawiło w tym roku 20 nowych ozdób świąteczno-noworocznych, które zostały zamontowane na latarniach wzdłuż ulicy Lubelskiej. Dekoracje można podziwiać do lutego.

Maciej Maciejuk

Fot. Radosław Malachwiejczyk

Dekoracje można podziwiać do lutego

LICZBA TYGODNIA

72 mln złtaki jest plan wydatków gm. Międzyrzec Podlaski na 2021 rok.

Czytaj na s. 5.

CYTAT TYGODNIA

„W tym roku to już szósty przypadek, gdy migranci trafiają nad Bug, zamiast do zachodniej Europy"

Rzecznik NOSG

Czytaj na s. 24.

NEKROLOGI

Bylina Marian, 83 lata
zm. 2 grudnia, Biała Podl.
Kochan-Grzesiuk Kazimiera, 59 lat
zm. 8 grudnia, Holeszów
Kalenik Eugeniusz Zdzisław, 85 lat
zm. 8 grudnia, Międzyrzec Podl.
Świątek Ryszard, 71 lat
zm. 9 grudnia, Biała Podl.
Kujko Wanda, 72 lata
zm. 10 grudnia, Biała Podl.
Paskudski Henryk, 75 lat
zm. 10 grudnia, Międzyrzec Podl.
Soczewka Andrzej, 57 lat
zm. 11 grudnia, Międzyrzec Podl.
Hermaniuk Alicja, 87 lat
zm. 11 grudnia, Biała Podl.
Lewkowicz Wanda, 79 lat
zm. 12 grudnia, Łomazy
Perliński Piotr, 51 lat
zm. 12 grudnia, Biała Podl.
Kotaś Bogdan, 86 lat
zm. 12 grudnia, Biała Podl.
Kobiałko Antonina, 87 lat
zm. 13 grudnia, Biała Podl.
Wysokiński Zenon, 58 lat
zm. 13 grudnia, Międzyrzec Podl.
Szulganiuk Andrzej, 55 lat
zm. 13 grudnia, Ortel Królewski
Kacik Jan, 77 lat
zm. 13 grudnia, Biała Podl.
Bondaruk Mieczysław, 82 lata
zm. 13 grudnia, Korczówka
Delekta Janina, 90 lat
zm. 15 grudnia, Lublin
Demidziuk Barbara, 58 lat
zm. 16 grudnia, Biała Podl.
Bagłajewska Plewka Wacława, 79 lat
zm.16 grudnia, Międzyrzec Podl.
Daniluk Rozalia, 86 lat
zm. 17 grudnia, Huszcza
Matusiewicz Włodzimierz, 60 lat
zm. 18 grudnia, Biała Podl.
Bąkowski Franciszek, 63 lata
zm. 19 grudnia, Biała Podl.

HADES Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

eprasa.pl e1d979fc3f

Zabrakło oczekiwanego wsparcia rządowego dla największego powiatu w woj. lubelskim

Pandemia z całą mocą uderzy w budżet

Rok 2021 w pow. bialskim ma przynieść, w porównaniu z obecnym, spadek dochodów o prawie 16 mln zł, wydatków o ponad 11 mln zł oraz nakładów na zadania inwestycyjne aż o niemal 15 mln zł. Zarząd powiatu w ostatnich tygodniach usiłował poprawiać projekt budżetu, zdołał pozyskać prawie 2 mln zł.

Szokuje porównanie budżetu z 2021 r. do tegorocznego. Przed rokiem zaplanowano na 2020 r. dochody pow. bialskiego w wysokości ponad 157,5 mln zł, a wydatki 153,5 mln zł, w tym inwestycyjne 50,9 mln zł. Ten rok, mimo pandemii, okazał się pomyślny dla powiatu. Zadziwiające, że mimo pandemii, w grudniu dochody wzrosły do 160,3 mln zł, wydatki do 164,9 mln zł, w tym inwestycyjne były na poziomie 48,2 mln zł.

Zabrakło rządowego zastrzyku na 2021 rok

W pierwszym naborze Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych trafiło na wsparcie projektów inwestycyjnych pow. bialskiego aż ponad 7 mln zł. Niestety, podobnego zastrzyku zabrakło do konstruowania budżetu na 2021 r.

Fot.Marek Pietrzela

Daniel Dragan,
wiceprzewodniczący rady powiatu

Pieniądze z II naboru Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych nie były dzielone już za pomocą algorytmu, ale decyzją Komisji Oceniającej powołanej przy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Niestety decyzja była podjęta w sposób nietransparentny i krzywdzący dla wielu samorządów. Nasz największy powiat w województwie, o największej sieci dróg i realizujący zadania dla ponad 110 000 mieszkańców, dostał mniej pieniędzy niż powiaty znacznie mniejsze i znacznie bogatsze.
Jako radni Porozumienia Samorządowego nie zamierzamy godzić się na zamiatanie problemu pod dywan. Tym bardziej że w ramach powyższego rozdania pominięto większość gmin naszego powiatu.

W drugim naborze do RFIL komisja rządowa nie uwzględniła wcale 8 bialskich projektów inwestycyjnych na ok. 34 mln zł.

Na rewitalizację i termomodernizację biurowca starostwa (w środę ma nastąpić podpisanie aktu notarialnego o przekazaniu nieruchomości przez miasto do powiatu) wnioskowano o 5,5 mln zł. Z własnych funduszy powiat planuje wydać w 2021 r. na projekt przebudowy biurowca powiatu 400 tys. zł. Z tego funduszu planowano uzyskać też wsparcie m.in. na rozbudowę drogi Międzyrzec-Zasiadki (20 mln zł) oraz Zahajki-Przechodzisko (3,8 mln zł). Mizeria budżetowa zahamowała rozwojowy rozmach powiatu.

Fot.Marek Pietrzela

Marek Uściński, wiceprzewodniczący komisji budżetu i finansów Rady Powiatu

Sytuacja budżetowa jest trudna. Z wieloletnich prognoz wynikało, że w 2020 r. dług miał nie narastać. Niestety, on rośnie do rekordowej kwoty 31 mln zł. Zakładam, że zarząd powiatu wie, co czyni.

Fot.Marek Pietrzela

Mariusz Filipiuk, starosta bialski

Część zadań przechodzi z roku na rok. W 2020 r. finalizowaliśmy kilkuletnie większe zadania, było więcej efektów. Teraz pora na rozpoczynanie kolejnych. Wysłałem pismo do premiera o ponowne zweryfikowanie wyników naboru w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Sytuacja dynamicznie się zmienia, powiat szuka pieniędzy

W połowie listopada zarząd powiatu przyjął projekt przyszłorocznego budżetu. Ustalił dochody tylko na 142,9 mln zł oraz wydatki inwestycyjne na jedynie 32,2 mln zł.

Zapytany przez nas starosta bialski Mariusz Filipiuk podkreślił, że budżet będzie jeszcze rozbudowywany.

– Co drugi dzień dzieje się coś nowego, sytuacja dynamicznie się zmienia. Szukamy pieniędzy i aplikujemy o kolejne dotacje. W sumie na inwestycje mamy już 35 mln zł – mówi starosta.

Elwira Charewicz, skarbnik powiatu, poinformowała nas, że w grudniu udało się zarządowi w autopoprawce zwiększyć plan dochodów oraz wydatków po ok. 1,7 mln zł.

– Zwiększono plan wydatków inwestycyjnych o 1,2 mln zł. Nowymi inwestycjami w stosunku do wcześniejszego projektu budżetu są opracowania dokumentacji na budowę drogi Studzianka – Koszoły oraz na budowę hali sportowej przy Zespole Szkół w Janowie Podlaskim – zaznacza skarbnik.

Marek Uściński, wiceprzewodniczący komisji budżetu i finansów Rady Powiatu przyznaje, że skutecznie udało mu się zgłosić poprawkę, aby w gm. Łomazy przygotowywać budowę drogi Koszoły-Studzianka.

– Mieszkańcy gminy oczekują tej drogi, a nie wcześniej proponowanej innej trasy. Mamy trudniejszą sytuację finansową – mówi Marek Uściński.

Wyjawia, że niepokoi go określenie planowanego stanu zadłużenia powiatu na koniec 2021 r. w wysokości 29,6 mln zł.

największe inwestycje powiatu	plan wydatków (w mln zł)
przebudowa drogi Czeputka – Motwica	5,68
przebudowa drogi Ossówka – Klonownica	4,99
przebudowa drogi Kożuszki - gr. woj.	4,18
przebudowa drogi Witulin – Leśna Podl.	3,64
przebudowa drogi Łomazy – Wiski	3,39
przebudowa drogi Zalesie granica gm.	2,97
scalenie gruntów Pogorzelec i Dębów	2,74
remont drogi Rossosz-Kozły	1,74
droga i budowa ronda Międzyrzec ul. Łosicka	1,2
realizacja projektu E-Geodezja	1,07

budżet	(wielkość w mln zł)
dochody	144,65
wydatki	153,52
wydatki majątkowe	35,04
deficyt	8,86

Premier Mateusz Morawiecki na swoim serwisie https://www.premier.gov.pl/ podał:
W drugiej transzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych podczas oceny wniosków brano pod uwagę takie kryteria jak: kompleksowość planowanych inwestycji, ograniczenie emisyjności i ingerencji w środowisko, uwzględnienie zasad zrównoważonego rozwoju, pomoc osobom niepełnosprawnym, liczba osób, które skorzystają z inwestycji, wpływ inwestycji na zapobieganie klęskom żywiołowym, koszt w stosunku do planowanych dochodów samorządu.

Planowany deficyt budżetu powiatu w 2021 r. określono na 8,9 mln zł, w tym 5,3 mln zł ma pokryć kredyt długoterminowy.

Marek Pietrzela

O inwestycjach w Białej Podlaskiej

Warszawska będzie późniejOstatni remontowany odcinek ulicy Warszawskiej będzie gotowy nieco później. Przypomnijmy, że odcinek ma długość 1,4 kilometra - od siedziby PGNiG do krajowej „dwójki",

Przetarg na ten fragment wygrała bialska firma Transbet. Miasto dostało 6,7 mln zł dofinansowania z Funduszu Dróg Samorządowych. W sumie remont kosztuje 9,3 mln zł. Pierwotnie odcinek miał być oddany w listopadzie br. Termin został jednak przesunięty na maj 2021 roku.

- Okres niskich temperatur nie pozwala zagwarantować należytej jakości bitumicznej warstwy ścieralnej. Standardowym postępowaniem w takiej sytuacji jest wstrzymanie się do czasu, gdy warunki pogodowe pozwolą na wykonywanie prac w oczekiwanej przez nas jakości. Ulica cały czas pozostaje przejezdna - zapewnia prezydent Michał Litwiniuk

Fot.Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej

Nasza codzienna pomoc rodzinom zastępczym jest wszechstronna: to wsparcie finansowe, pomoc asystentów społecznych z MOPS, to także doradztwo psychologiczne

Startują prace nad miejskim domem dziecka

W budynku przy ulicy Kolejowej 21 powstaje pierwszy rodzinny dom dziecka. Miasto otrzymało nieruchomość parę lat temu od wojewody lubelskiego, a wcześniej znajdowała się tu Powiatowa Inspekcja Pracy.

- Piecza zastępcza jest bardzo ważną formą pomocy dzieciom dotkniętym sieroctwem społecznym. To właśnie rodziny zastępcze stwarzają warunki do ich harmonijnego rozwoju. Dlatego utworzenie pierwszego w Białej Podlaskiej rodzinnego domu dziecka przy ul. Kolejowej 21, na budowę którego podpisałem umowę z panią Martą Mikucewicz, reprezentującą firmę Krymar, ma szczególne znaczenie - mówi prezydent Litwiniuk.

I dodaje: Jej wartość to prawie 713 tys. zł. Nasza codzienna pomoc rodzinom zastępczym jest wszechstronna: to wsparcie finansowe, pomoc asystentów społecznych z MOPS, to także doradztwo psychologiczne.

Umowa jest elementem projektu „Remont i przebudowa budynków na obszarze rewitalizacji miasta Biała Podlaska z przeznaczeniem na realizację usług społecznych". Podpisana została w maju z marszałkiem województwa lubelskiego Jarosławem Stawiarskim. Opiewa na 19,5 mln zł. - To kolejne rekordowe dofinansowanie naszych inwestycji i ogromny sukces. 17,5 mln zł pochodzi ze środków UE, a 2 mln zł z budżetu państwa - mówi prezydent.Dzięki tym pieniądzom zrewitalizowane będą także:

- budynek przy ul. Krótkiej 1 oraz zabytkowa piwnica pod budynkiem przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego, które będą pełnić funkcje społeczne i kulturalne - tzw. Babski rynek u zbiegu ulic Wąskiej i Przechodniej - teren wewnątrz obszaru poprzemysłowego, tzw. SAS - teren rekreacyjny – park miejski na osiedlu Za Torami (pomiędzy ulicami: Wyzwolenia, Drzewieckiego i Kruczą). Rozbudowany i przebudowany w ramach tej inwestycji będzie także budynek przy ul. Łomaskiej 2d. Miasto dostosuje go do potrzeb przedszkola, które znajdzie tam miejsce.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
▪ USŁUGI POGRZEBOWE
▪ ADMINISTRACJA CMENTARZY
▪ PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
▪ FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
▪ KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
▪ WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
▪ KWIACIARNIA
poppyflowers.pl
HADES
Maksymiuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl e1d979fc3f

Burza w szklance wody na poświątecznej sesji bialskiego samorządu

Broniewicz zostaje na stołku przewodniczącego Rady Miasta

BIAŁA PODLASKA: Bogusław Broniewicz nie został odwołany z funkcji przewodniczącego Rady Miasta. Wniosek klubu Zjednoczonej Prawicy nie uzyskał bezwzględnej większości.

Przypomnijmy: wniosek o odwołanie Broniewicza został złożony do Urzędu Miasta 30 listopada. W imieniu radnych Zjednoczonej Prawicy przekazał go Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu.

Tłumaczył, że radnym klubu ZP nie podoba się styl pracy przewodniczącego Rady Miasta, który „podzielił radę, zamiast ją łączyć". Radni czuli się wykluczeni. Chodziło m.in. o notoryczne przerywanie wypowiedzi radnych i „obrażanie ich poprzez komentarze do wypowiedzi".

Poszło też o rzekomo nieuprawnione wypowiedzi Broniewicza odnośnie domniemanej koalicji z PO w Radzie Miasta.

Chwilę po rozpoczęciu sesji, która miała miejsce 21 grudnia, radny Białej Samorządowej, Bartłomiej Kuczer, zgłosił wniosek o zdjęcie z porządku obrad punktu o odwołanie przewodniczącego Broniewicza. Z kolei radny Robert Woźniak zgłosił wniosek o dziesięć minut przerwy, co zostało przegłosowane przez radnych. Wniosek ostatecznie nie został zdjęty z porządku obrad.

Naruszenie dobrych obyczajów

Przed głosowaniem rozgorzała dyskusja. Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu Radnych Zjednoczonej Prawicy, tłumaczył, że jako klub złożyli wniosek o odwołanie przewodniczącego „z funkcji, którą powinien godnie pełnić".

- Nie podobało nam się to już od samego początku, kiedy konstytuowała się Rada Miasta. W momencie, kiedy został pan wybrany, naruszył pan dobry obyczaj, jaki panował w historii rady, czyli zawsze w prezydium rady był wiceprzewodniczący z klubu opozycyjnego. I należało się o to upomnieć, zawsze tak było, że ktoś z największego klubu radnych powinien mieć miejsce w prezydium, bo też został wybrany przez mieszkańców - mówił na sesji Dariusz Litwiniuk.

Nieuprawnione wypowiedzi

Poza tym odniósł się też do ostatnich wypowiedzi Broniewicza, „jakoby się zawiązała koalicja PO-PiS".

- Te wypowiedzi są naprawdę nieuprawnione. Na jakiej podstawie wprowadza pan w błąd opinię publiczną, wypowiadając się w tym tonie? Nie ma pan prawa wypowiadać takich słów, bo żadnej koalicji nie ma, nie było, nie będzie - argumentował Litwiniuk.

Kolejna rzecz to krytykowanie radnych Zjednoczonej Prawicy.

- Wypowiedzi, które mają na celu przedstawienie danej tematyki, zgodnej z projektem uchwały, pan ciągle komentuje, krytykując i uzasadniając, że tylko pan ma rację, że my nie możemy się w tym tonie wypowiadać, bo po prostu nie znamy się na niektórych tematach. Taka była narracja z pańskiej strony - mówił radny Zjednoczonej Prawicy.

Kreowanie własnej polityki

Dariusz Litwiniuk wspomniał też o „kreowaniu polityki własnego ugrupowania".

- Pan się przedstawia jako jeden jedyny sprawiedliwy, który z nikim w żadną koalicję nie wchodził i za jedynego koalicjanta ma mieszkańców. Reprezentuje pan najmniejszy klub opozycyjny (Biała Samorządowa - dop. red) i jest pan przewodniczącym. Skąd to się wzięło? Prezent? - pytał.

Bez konkretów

Radny Jan Jakubiec (Biała Samorządowa) uważa, że radni Zjednoczonej Prawicy „nie napracowali się nad wnioskiem".

- We wniosku nie można znaleźć nic, co by obciążało przewodniczącego Broniewicza. Żadnych konkretów. Liczyłbym, po wskazaniu we wniosku braku współpracy ze wszystkimi radnymi, łamania woli wyborców i dobrych obyczajów, na konkretne przykłady. Każecie nam odsłuchiwać sesje, zachęcam do odsłuchiwania. Tam się dowiecie również, jak wy się zachowywaliście - mówił radny Jakubiec.

Radny Dariusz Litwiniuk dodał, że chodzi o to, że radny nad danym projektem uchwały ma prawo zabrać głos i się wypowiedzieć.- I nie można w trakcie przemówienia przerywać toku myślenia radnego, który później wytrącony z rytmu, nie jest w stanie wrócić do sprawy, którą chciał przekazać. Gdyby miał pan szacunek do radnych, bo nie mówię, że nie ma pan szacunku do wszystkich radnych, a w szczególności do radnych Zjednoczonej Prawicy, dałoby panu to możliwość wypowiedzenia się. A pan notorycznie krytykował w sposób nieuprawniony i nieuzasadniony - dodał Litwiniuk.

Nietrafione zarzuty

Bogusław Broniewicz odniósł się m.in. do „dobrego obyczaju" wybrania wiceprzewodniczącego z klubu opozycyjnego.- Będąc radnym w kadencji 2006-2010 byłem świadkiem tego, jak największy klub nie miał nikogo w prezydium rady. Byłem świadkiem jak prezydium się zmieniało w trakcie kadencji. Takie są prawa demokracji, które ja szanuję - mówił przewodniczący.

Ponadto mówił, że zarzuty o nadużywaniu zapisów statutowych odnośnie reagowania przewodniczącego w trakcie wypowiedzi są nietrafione.

Fot.Marek Pietrzela

Bogusław Broniewicz będzie nadal przewodniczącym Rady Miasta, zadecydowali o tym radni w tajnym głosowaniu

W tajnym głosowaniu w sprawie odwołania przewodniczącego Bogusława Broniewicza głosowało 22 radnych. Za odwołaniem głosowało jedenastu radnych, przeciw również jedenastu

- Jeśli dwukrotne, jednokrotne odebranie głosu radnemu, który mówił nie na temat i zgodnie z przepisami głos mu został odebrany... Jeśli to jest nagminne na kilkunastu sesjach, to nie jestem w stanie sobie tego wyobrazić - argumentował Broniewicz.

Insynuacje i kłamstwa

Dodał, że został przewodniczącym Rady Miasta, bo „taka była większość i 12 radnych jego wybrało".

- Nie można posługiwać się we wniosku językiem insynuacji i kłamstwa, a wy to robicie. Jeśli państwo piszecie w wniosku „w nieprzyzwoity sposób łamie dobry obyczaj". Na czym to polega? Przeklinam, ubliżam? I jaki dobry obyczaj, bo nie znam takiego? Jest szacunek do drugiego człowieka i mówienie, że ja nie szanuję innych, to naprawdę jest poniżej wszelkich słów krytyki - dodał przewodniczący Rady Miasta.

Przyznał, że nikt nie jest idealny i możliwe, że przewodniczący mógł popełniać błędy.

- Ale nigdy nie uzurpowałem sobie prawa do tego, że ja mam tylko rację. Mogę mieć swoje zdanie na jakiś temat, ale nikomu nie narzucam niczego. Ja sobie takich faktów nie przypominam, a wy mówicie ogólnikowo - dodał.

Dla dobra mieszkańców

Z kolei Robert Woźniak, przewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej mówił, że nie ma koalicji PO-PiS w bialskiej Radzie Miasta.

- Zostaliśmy wybrani przez mieszkańców, dla nich pracujemy. Przypomnę, że były różne głosowania. Biała Samorządowa popierała wnioski Zjednoczonej Prawicy, Zjednoczona Prawica popierała wnioski Białej Samorządowej, a Koalicja Obywatelska głosowała razem z Białą Samorządowa. W zależności od tematu i sytuacji. Wszyscy radni mamy jeden cel. Robimy to dla całego miasta, dla naszej społeczności. Głosowania są różne - tłumaczył Woźniak.

Fot.Marek Pietrzela

Robert Woźniak
przewodniczący klubu KO

- Zostaliśmy wybrani przez mieszkańców, dla nich pracujemy. Przypomnę, że były różne głosowania. Biała Samorządowa popierała wnioski Zjednoczonej Prawicy, Zjednoczona Prawica popierała wnioski Białej Samorządowej, a Koalicja Obywatelska głosowała razem z Białą Samorządowa. W zależności od tematu i sytuacji. Wszyscy mamy jeden cel. Pracujemy dla miasta, dla naszej społeczności

Przewodniczący zostaje, bo... remis

W tajnym głosowaniu w sprawie odwołania przewodniczącego Bogusława Broniewicza głosowało 22 radnych. Za odwołaniem głosowało jedenastu radnych, przeciw również jedenastu. Wniosek nie uzyskał bezwzględnej większości, a to oznacza, że Broniewicz nie został odwołany z funkcji przewodniczącego Rady Miasta Biała Podlaska.

Maciej Maciejuk

Zamiast milionowych kokosów grozi do 8 lat więzienia

Oskarżeni o paliwowy przekręt na 18 mln zł

Bialska firma na nierzetelnych fakturach VAT usiłowała wyłudzić zwrot olbrzymiego podatku. Prokuratura Okręgowa skierowała w tej sprawie akt oskarżenia do sądu.

Z ustaleń śledczych wynika, iż 41-letni Marek M., jako właściciel firmy w Białej Podlaskiej zajmującej się hurtową i detaliczną sprzedażą paliw, nie chciał poprzestać na legalnej działalności, która przynosiła mu przychody sięgające niemal 130 mln zł.

Współdziałał z 34-letnim Rafałem M., który wystawił na firmę pierwszego z nich 379 nierzetelnych faktur dotyczących rzekomej sprzedaży paliw w okresie marzec-czerwiec 2016 r.

Bialski Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Okręgowej ustalił, że wykorzystująca te podrobione dokumenty firma paliwowa wystąpiła o zwrot podatku w wysokości aż 17,986 mln zł, które miały być zaliczone na poczet jej przyszłych zobowiązań wobec fiskusa. Wykrywająca nieprawidłowości Krajowa Administracja Skarbowa stwierdziła, iż chodzi o nienależny zwrot podatku.

Prokuratura oskarżyła Marka M. i Rafała M. o przestępstwa karno-skarbowe dokonane w okresie od kwietnia 2016 r. do marca 2018 r. Zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek poinformował nas, że za zarzucane oskarżonym czyny grozi kara pozbawienia wolności do 8 lat.

– Na majątku Marka M. zabezpieczono mienie warte ok. 4 mln zł, a na majątku Rafała M. nie było co zabezpieczać – zaznacza prokurator. Prokuratura nie występowała o areszt obu mężczyzn.

Wykorzystująca podrobione dokumenty firma paliwowa wystąpiła o zwrot podatku w wysokości aż 17,986 mln zł, które miały być zaliczone na poczet jej przyszłych zobowiązań wobec fiskusa

W Białej Podlaskiej oraz w okolicach niejeden przedsiębiorca z branży okołopaliwowej miewał kłopoty natury karno-skarbowej. W tej dziedzinie nie robi się groszowych interesów.

(Pim)

eprasa.pl e1d979fc3f

Gminy nie zwalniają tempa inwestycji, w pełni korzystają z unijnych dotacji

Budżetowy nacisk na fotowoltaikę i drogi

POWIAT BIALSKI: Sprawdzamy, jak będą wyglądały przyszłoroczne budżety w międzyrzeckich gminach. Samorządy zaplanowały montaż instalacji fotowoltaicznych, remonty dróg, ale i termomodernizację szkół.

Fot.SH

Piotr Kazimierski,
wójt gminy Drelów
- Mimo że dochody będą mniejsze, to fundusze europejskie będziemy starać się wydać tak, jak to było planowane

Gmina Drelów realizuje kilkuletni projekt wymiany oświetlenia tradycyjnego na ledowe na terenie całej gminy za ok. 1,5 mln zł

Fot.SH

Krzysztof Adamowicz,
wójt gminy Międzyrzec Podlaski
- Koniec roku to dochody na poziomie zakładanym. Liczymy, że kolejny rok też taki będzie. Z dużym optymizmem patrzymy w przyszłość

Gmina Międzyrzec Podlaski inwestuje m.in. w budowę kanalizacji w Wysokim, zakończenie przebudowy stacji uzdatniania wody w Rogoźnicy oraz monitoring sieci wodociągowych

Wójt gminy Międzyrzec Podlaski Krzysztof Adamowicz uważa, że przyszłoroczny budżet będzie „bardzo ambitny". Plan wydatków został określony na ponad 72 mln zł. Ma to być „rekordowy" budżet w historii gminy.

Tylko na inwestycje przeznaczono ponad 20 mln zł. Składają się na to dochody własne gminy, a także pieniądze unijne i krajowe. Część wydatków pochłoną m.in. inwestycje, które rozpoczęto w tym roku.

Liczne inwestycje

- Chodzi np. o budowę kanalizacji w Wysokim, zakończenie przebudowy stacji uzdatniania wody w Rogoźnicy oraz monitoring sieci wodociągowych na terenie gminy. Termomodernizujemy budynki szkół. Zostały jeszcze dwa obiekty z projektu, w Misiach oraz w Kożuszkach. Wszystkie są współfinansowane z europejskiego funduszu rozwoju regionalnego. Dzięki temu możemy wiele takich inwestycji realizować - mówi wójt Adamowicz.

Rok 2021 to również inwestycje, które mają „ucieszyć mieszkańców". A chodzi m.in. o rozstrzygnięcie przetargu dotyczącego wsparcia dla wymiany źródeł ciepła. W ramach projektu w 49 domostwach w gminie wymienione zostaną stare piece gazowe.

- Rozpoczniemy też montaż instalacji OZE na terenie gminy. Blisko 700 mieszkańców zostanie wyposażonych w instalacje solarne - tłumaczy.

Kasa na drogi i chodniki

Przypomnijmy, że w ostatnim czasie gmina otrzymała pieniądze z Funduszu Inicjatyw Lokalnych (4,6 mln zł). Będą przeznaczone na budowę dróg i chodników.

- W autopoprawce do tegorocznego budżetu będzie budowa drogi gminnej w Misiach, dwóch dróg w Rogoźnicy-Kolonii oraz budowa chodnika w Żabcach i Halasach - wylicza wójt.

Pozostałe inwestycje w ramach rządowego programu będą realizowane w 2021 roku. Będzie też rozbudowa ulicznego oświetlenia na terenie gminy.

- Jako jedna z pierwszych gmin wymieniliśmy oświetlenie uliczne na ledowe. Wszystkie nasze miejscowości nie mają już lamp tradycyjnych. Istnieje jednak konieczność rozbudowy tych linii - tłumaczy Adamowicz.

Poza tym w przyszłym roku będzie kompleksowa przebudowa i adaptacja budynku po byłej Szkole Podstawowej w Strzakłach i nadanie jej nowych funkcji społecznych i gospodarczych, To projekt za blisko 6 mln zł, z dofinansowaniem unijnym.

- W sumie na przyszły rok zaplanowaliśmy blisko 37 zadań inwestycyjnych. W tym roku było ich ponad 40, więc tendencja utrzymuje się - mówi wójt.

Wirus nie wpłynie na budżet

Czy koronawirus będzie miał wpływ na przyszłoroczny budżet? Gmina tego nie zakłada.

- Z tego względu, że już od marca patrzymy na skutki pandemii w naszej gminie. Oczywiście jest potrzeba przeznaczania pieniędzy na wsparcie rynku pracy. Będziemy z początkiem roku debatować z radnymi, jak wesprzeć przedsiębiorców w utrzymaniu miejsc pracy - dodaje wójt.

Radni będą głosować nad projektem budżetu 29 grudnia.

Przyszłoroczny budżet w gminie Drelów

Prognozuje się dochody budżetu gminy Drelów na 2021 rok w kwocie 31 mln zł. Wydatki to 30 mln zł, z czego 23,7 mln zł to wydatki bieżące, a 6,3 mln zł to wydatki majątkowe.

Wójt Piotr Kazimierski mówi, że przyszłoroczny budżet będzie skromniejszy, niż budżety z poprzednich lat.

- To nawet nie wynika tylko z oszczędności związanych z pandemią. Wymuszony jest tym, że mamy niższe świadczenia z tytułu chociażby udziału w podatku dochodowym z racji zmniejszenia się obrotów w gospodarce i niższego PKB – wyjaśnia wójt.

Fundusze unijne

Mimo że dochody będą mniejsze, to fundusze europejskie gmina będzie starać się wydać tak, jak to było planowane.

- Największa inwestycja, 7 mln zł, to budowa prawie 500 instalacji solarnych, fotowoltaicznych i wymiana pieców na kotły na biomasę. Będzie ona rozłożona na 2 lata. W tym roku rozpoczniemy postępowanie przetargowe, część będzie zrobiona w tym roku, część w przyszłym – mówi Kazimierski.

Szkoły, drogi i oświetlenie

Będzie też realizowana termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Szóstce. To projekt za prawie 1 mln zł. Zostanie też zmodernizowane, poprzez wymianę pomp, oczyszczenie, pogłębienie studni i budowę nowego, koniecznego dla bezpieczeństwa wodnego zbiornika, ujęcie wody w Szóstce.

To projekt za 1,4 zł mln zł, fundusze w 90 proc. europejskie.

Realizujemy też kilkuletni projekt wymiany oświetlenia tradycyjnego na ledowe na terenie całej gminy za ok. 1,5 mln zł. Tutaj w przyszłym roku robót jeszcze nie będzie, ale ruszy procedura przetargowa i wstępne uzgodnienia formalno-prawne. Będziemy też współpracować z powiatem w kwestii budowy dróg, na miarę możliwości. Będą też nasze własne drogi, to m.in. budowa drogi Zagumiennej w Dołdze. Mamy na to pieniądze – dodaje wójt.

Poza tym będą drobne remonty w szkołach i Domach Ludowych z kasy gminy i w ramach funduszu sołeckiego.

- Spore środki z funduszu zostały przekazane na melioracje i poprawę drożności cieków wodnych. Mijający rok utwierdził nas w przekonaniu, że to jest potrzebne. Dobrze, że mieszkańcy to widzą – mówi Kazimierski

Radni głosowali nad budżetem w poniedziałek 28 grudnia.

Maciej Maciejuk

Urząd radnym wytyka, co drugi urząd żądał

Urzędnicy wyznaczyli limit sprzedających

Wojewoda stwierdził nieważność części uchwały Rady Gminy Kodeń w sprawie uchwalenia regulaminu miejscowego targowiska gminnego. Wójt zauważył, że to Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego wcześniej żądał kwestionowanych zapisów.

W maju rozpoczęło działalność nowe targowisko „Mój Rynek", na które kodeńska gmina otrzymała 999 tys. zł dofinansowania z UE. Podczas licznych przypadków koronawirusa w tym rejonie pow. bialskiego konieczne było w lipcu czasowe zawieszenie działalności tego nowego obiektu z zapleczem sanitarnym. W listopadzie Rada Gminy przyjęła uchwałę o regulaminie targowiska ze szczegółowymi wskazówkami.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka wydał rozstrzygnięcie nadzorcze, kwestionując kilka zapisów załącznika do kodeńskiej uchwały. Prawnicy Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego mieli bowiem zastrzeżenia do zapisów regulaminu: „Liczba potencjalnych sprzedających w ciągu roku w przeliczeniu na osobodni wynosi 2288. Targowisko jest oznaczone tablicą informacyjną o treści: Targowisko Mój Rynek w Kodniu z informacją, że budowa targowiska została współfinansowana ze środków PROW i oznaczona zgodnie z wytycznymi z księgi wizualizacji znaku marki PROW na lata 2014-2020".

W ocenie prawników Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, te zapisy wykraczają poza ustawę o samorządzie gminnym. Uznali, iż radni nadgorliwie określili, że liczba potencjalnych sprzedających w ciągu roku w przeliczeniu na osoby wynosi 2288.

– Radzie nie przysługują uprawnienia do wskazywania w uchwalanym regulaminie targowiska postanowień dotyczących liczby potencjalnych sprzedających korzystających z targowiska, czy też decydowania o kwestiach związanych z oznaczeniem targowiska, w tym o sposobie i zakresie informacji zawartych na tablicach umieszczonych na terenie targowiska – uzasadnia wojewoda.

Jerzy Troć, wójt Kodnia, powiedział nam, że już dwukrotnie gmina miała problemy z uchwałą dotyczącą regulaminu.

– Co innego nam nakazywał Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, a co innego wojewoda. Urzędnicy marszałka wymagali właśnie w regulaminie zapisów o liczbie sprzedających – wyjaśnił nam wójt. Dodał, że regulamin pozostanie bez zakwestionowanych przez wojewodę zapisów.

(PIm)

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska, Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy 9588
tel. 083 344 35 24, tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

W PORTAL INFORMACYJNY
biala.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl

eprasa.pl e1d979fc3f

Wódka zniszczyła mu życie. Sławek śpi na klatce w miejscu, gdzie oddaje mocz

- Pójdę na leczenie! Nie wiem kiedy. Może jutro, może pojutrze - mówi siedząc na posadzce Sławomir M. 49-latek koczuje w klatce bloku w centrum Łukowa.

Gdy byliśmy na miejscu (21 grudnia), pan Sławek o dziwo zgodził się podjąć leczenie, którego skutecznie unika od lipca. - Niech przyjadą. Ja tu będę - zapewnił

Ostre picie zaczęło się trzy lata temu, kiedy M. wyleciał z roboty. Prace stracił, a jakże - przez alkohol. 49-latek był operatorem maszyn budowlanych. Przez wiele lat pracował w podłukowskiej firmie zajmującej się pracami wodno-kanalizacyjnymi. Kiedy jednak szef kilka razy przyłapał go z piwkiem w kabinie, miarka się przebrała.

Mężczyzna mieszkał w bloku przy ul. Warszawskiej 2 w Łukowie. Tu przez wiele lat dzielił kąt z siostrą. Jednak nałóg brata zupełnie zniszczył jej świat.

Kobieta opowiada, że brat wracał do domu w „okropnym stanie". Często był tak pijany, że nie mógł otworzyć sobie drzwi. Spał pod drzwiami na półpiętrze. Załatwiał pod siebie potrzeby fizjologiczne.

- Ja sobie już nie dawałam rady. Za zgodą brata wymeldowałam go i nie wpuszczam do domu - mówi kobieta.

- W mieszkaniu była krew. Wszystko zasikane. Wszystko chodziłam i dezynfekowałam. Przyjeżdża syn, przyjeżdżają wnuki. Przecież ja sobie nie mogę pozwolić na taką sytuację - opowiada siostra Sławka.

„Eksmisja" z klatki

Gdy było jeszcze ciepło, Sławek tułał się po mieście, przesiadując na łukowskich skwerach. Teraz nocuje na klatce. „Zainstalował się" na ostatnim piętrze bloku. Tu śpi i załatwia swoje potrzeby. Na klatce panuje ostry smród. Co gorsza, Sławka zaczął odwiedzać kolega.

- Razem pili i spali - relacjonuje jeden z sąsiadów. Lokatorzy coraz głośniej zaczęli uskarżać się na uciążliwości związane z obecnością na klatce bezdomnego.

Jak mówi Jarosław Piekarski, dyrektor Zakładu Gospodarki Lokalowej w Łukowie, w piątek 18 grudnia udało się uprzątnąć legowisko, które bezdomny urządził sobie na ostatnim piętrze klatki schodowej.

- Nasi pracownicy w asyście policji i pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej uprzątnęli te nieczystości. Usunęliśmy osobę bezdomną z tego miejsca - informuje dyrektor Zakładu Gospodarki Lokalowej w Łukowie.

Działania urzędników na niewiele się jednak zdały. Sławek cały czas próbuje wracać na klatkę.

Zgodził się pójść na detoks

Jego siostra już wcześniej postanowiła działać. Poza wymeldowaniem brata udało jej się otrzymać skierowanie od lekarza na leczenie odwykowe.

Gdy byliśmy na miejscu (21 grudnia), Sławek o dziwo zgodził się podjąć leczenie, którego skutecznie unika od lipca. - Niech przyjadą. Ja tu będę - zapewnił.

Natychmiast skontaktowaliśmy się w tej sprawie z pracownikami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łukowie, którzy dosłownie po kilku minutach byli na miejscu. Cel był jeden: zaprowadzić mężczyznę na oddalony o zaledwie 300 metrów oddział leczenia uzależnień szpitala św. Tadeusza.

Anna Strzyżewska, kierownik MOPS w Łukowie, mówi, że jej pracownicy wielokrotnie oferowali pomoc bezdomnemu, ale ten odmawiał.

Jak relacjonuje kierownik, pracownicy MOPS zaprowadzili bezdomnego do szpitala. Podczas drogi zapewniał, że jest trzeźwy, że „dziś nie pił". Warunkiem przyjęcia na oddział jest bycie trzeźwym. Tego dnia - mimo zapewnień - był jednak pod wpływem. Wykazało to badanie alkomatem.

- Będziemy podejmować kolejne próby pomocy temu panu. Nie zostawimy go - zapewnia Anna Strzyżewska.

Łukasz Prusak

Jarosław Piekarski
dyrektor ZGL w Łukowie.

Usunięcie bezdomnego z klatki

- Nasi pracownicy w asyście policji i pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej uprzątnęli te nieczystości. Usunęliśmy osobę bezdomną z tego miejsca

Anna Strzyżewska
kierownik MOPS w Łukowie

Odmawiał przyjęcia pomocy

Nasi pracownicy wielokrotnie oferowali pomoc bezdomnemu, Ten odmawiał. Będziemy podejmować kolejne próby pomocy temu panu. Nie zostawimy go

Tragiczne wypadki w powiecie bialskim. Nie żyją dwie osoby

POWIAT BIALSKI: Do dwóch wypadków doszło w pierwszy dzień świąt na drogach powiatu bialskiego. Nie żyje 31-letni mężczyzna oraz 37-letnia kobieta.

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

W miejscowości Julków auto zjechało na pobocze, następnie uderzyło w ogrodzenie posesji i dachowało

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Na krajowej „dwójce" w Międzyrzecu Podlaskim w wypadku zginęła 37-letnia międzyrzeczanka

Po godzinie 18 w miejscowości Julków (gmina Biała Podlaska) - według wstępnych ustaleń policji - kierowca audi 29-letni mieszkaniec gminy Konstantynów, prawdopodobnie w wyniku niedostosowania prędkości, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z volvo. Po tym audi zjechało na pobocze, następnie uderzyło w ogrodzenie posesji i dachowało.

- 31-letni pasażer audi poniósł śmierć na miejscu. 29-latek trafił do szpitala. Miał niemal 1,5 promila alkoholu - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Drugim samochodem kierowała 21-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska. Była trzeźwa. Zarówno kobieta, jak i pasażerowie tego auta, nie odnieśli żadnych obrażeń.

Śmierć na obwodnicy

Tego samego dnia, około godziny 22.20 na krajowej „dwójce" w Międzyrzecu Podlaskim kierująca samochodem BMW, 20-letnia mieszkanka gminy Zbuczyn zaczęła wyprzedzać passata. W pewnym momencie zorientowała się, że może nie zdążyć, z uwagi na jadące z przeciwka auto. Próbowała zjechać na prawy pas, gdzie zderzyła się bokiem z wyprzedzanym volkswagenem. Po tym passat zjechał na pobocze drogi i uderzył w przydrożne drzewo, natomiast BMW zjechało do rowu. Passatem kierowała 37-letnia mieszkanka gminy Międzyrzec Podlaski.

- Kobieta poniosła śmierć na miejscu. Do szpitala z obrażeniami ciała trafiły dwie osoby, pasażerowie pojazdów - dodaje rzecznik policji.

(McM)

eprasa.pl e1d979fc3f

Boże Narodzenie osłabiło koronawirusa

Nie bolało. Najpierw szczepiono tych, którzy leczą

W poniedziałek w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej zaczęły się szczepienia przeciwko COVID-19. Pierwszą zaszczepioną osobą była tam ordynator oddziału obserwacyjno-zakaźnego – lek. Irena Kijuk. W czasie świąt poważnie spadła liczba zakażonych oraz przypadków śmiertelnych.

Fot.Magdalena Us (WSzS)

Jako jedna z pierwszych wczoraj została zaszczepiona Małgorzata Smędra, koordynator szpitalnego Centrum Kobieta-Matka-Dziecko

Pierwsza partia 300 sztuk szczepionek dotarła do bialskiej placówki w niedzielę. Wystarczy na kilka dni szczepień. Pierwszą zaszczepioną osobą była tam ordynator oddziału obserwacyjno-zakaźnego – lek. Irena Kijuk, która od początku pandemii udziela świadczeń w obszarze COVID-19. Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas, że najpierw szczepiono pracowników, którzy pracowali z pacjentami covidowymi.

- Pierwsza partia 300 sztuk szczepionek dotarła do bialskiej placówki w niedzielę. Do szczepień zgłosiło się 524 pracowników szpitala spośród ok. 1500 wszystkich zatrudnionych oraz 432 osoby z innych podmiotów leczniczych. Był to stan na godz. 8 w poniedziałek. Cały czas spływają wnioski od osób zainteresowanych szczepieniem. Ostateczna liczba będzie znana we wtorek – podkreśliła Magdalena Us.

Dodała, że rano 28 grudnia, szczepieniu poddał się Adam Chodziński, dyrektor WSzS. Żadna z osób szczepionych nie mogła się wypowiedzieć dla prasy, gdyż prawo do udzielania wypowiedzi ma tylko rzecznik prasowy.

Jeden ze szczepionych pracowników powiedział nam tylko, że... nie bolało.

W Międzyrzecu zainteresowanie szczepieniami połowiczne

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, poinformował nas, że szczepienia pracowników zaczną się tam w połowie stycznia.

- Nasz szpital jest węzłowy, ale nie znalazł się w grupie 72 lub 75 pierwszych, które już rozpoczęły szczepienia. Zgodnie z zaleceniami NFZ przygotowywaliśmy listy naszego personelu oraz pracowników podmiotów zewnętrznych oraz aptek. Niektórzy nasi pracownicy mają wątpliwości, co do udziału w szczepieniach. Wczoraj przed południem mieliśmy zgłoszenia ponad 90. pracowników na 240 osób personelu szpitalnego – wyjaśnia dyrektor.

Przypuszcza, że część lekarzy pracujących nie tylko w szpitalu zgłosiła się w innych jednostkach na listy szczepień. Ponad 100 osób z innych tzw. podmiotów zewnętrznych w kilku gminach zgłosiło się do akcji.

Pandemia trwa

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim ministerialne statystyki potwierdziły 93 nowych przypadków koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 149). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam 6 osób na covid i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 15), w tym 5 z powodu tylko samego Covid-19 (13 we wcześniejszym tygodniu).

W Białej Podlaskiej od 22 do 28 grudnia (włącznie) pojawiło się 66 przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 94), zaś zmarło 5 osób (czyli o 3 mniej, niż w pierwszym tygodniu grudnia), w tym nikt z powodu tylko samego Covid-19.

W obszarze Covid-19 WSzS w Białej Podlaskiej 28 grudnia hospitalizowanych było 105 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19.

- W tym obszarze znajduje się 157 łóżek, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziesięć osób wymagało w poniedziałek wspomagania oddechowego respiratorem – stwierdziła Magdalena Us.

Marek Pietrzela

Uciekał przed policją, prowadził po alkoholu

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Policjanci zatrzymali po pościgu 56-letniego kierowcę toyoty, który nie zatrzymał się do kontroli i uciekał. Był pod wpływem alkoholu.

22 grudnia około godziny 21:30 na ulicy Lubelskiej w Międzyrzecu Podlaskim policjanci zobaczyli kierowcę osobowej toyoty, którego styl jazdy wskazywał, że może być pod wpływem alkoholu. Pomimo dawanych mu sygnałów świetlnych i dźwiękowych mężczyzna za kierownicą nie reagował. Kontynuował jazdę nawet wtedy, gdy policjanci zrównali się z toyotą dając znak do zatrzymania.

W Rogoźnicy mundurowi zatrzymali uciekającego kierowcę. To 56-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego. Zachowywał się agresywnie, nie wykonywał też poleceń policjantów. Miał ponad promil alkoholu w organizmie. Samochód trafił na parking strzeżony, mężczyzna został zatrzymany do wyjaśnienia.

Musi też liczyć się z karą finansową. Niezależnie od orzeczonej kary, w przypadku osób kierujących pojazdem w stanie nietrzeźwości sąd obligatoryjnie orzeka grzywnę w wysokości nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych.

(McM)

Wielu waha się ze szczepieniami

W radzyńskim szpitalu szczepienia przeciwko Covid-19 zaczną się w środę. Dr n. med. Robert Węgłowski, p.o. zastępcy dyrektora ds. medycznych Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Radzyniu, poinformował nas, że do poniedziałkowego południa zgłosiło się do zaszczepienia około 40 proc. pracowników tego szpitala. - Dopisują się jednak kolejni ludzie. Zaszczepionych będzie zatem więcej pracowników. Spływają też dodatkowe listy z powiatu, gdyż nasz szpital jako węzłowy – podkreśla wicedyrektor. Do końca poniedziałku (28 grudnia) zbierano tam zamówienia na szczepienie z innych jednostek służby zdrowia w pow. radzyńskim.

(pim)

Myślał, że odbiera zysk z inwestycji. Stracił 20 tys. zł

BIAŁA PODLASKA: 61-letni mieszkaniec powiatu bialskiego stracił 20 tysięcy złotych. Mężczyzna był przekonany, że odbiera zysk z inwestycji w kryptowalutę. Padł jednak ofiarą oszustów.

Kilka dni temu do bialskiej komendy zgłosił się 61-letni mieszkaniec powiatu, który zeznał, że został oszukany w związku z inwestycją w kryptowalutę.

Kilka lat wcześniej na swoją skrzynkę e-mail otrzymał reklamę, która dotyczyła zarabiania pieniędzy na tym rynku. Klikając w przesłany link przeprowadzony został przez kilka etapów, w których podał swoje dane oraz numer kontaktowy. Wpłacił także gotówkę, która miała być pomnażana przez automatyczny system. Od tamtego zdarzenia w sprawie nie działo się nic więcej, aż do 21 grudnia br.

Tego dnia na numer pokrzywdzonego zadzwonił mężczyzna podający się za pracownika firmy obracającej kryptowalutą. Powiedział, że do tej pory 61-latek zarobił dużą sumę, bo aż 5,5 tysiąca dolarów i firma chce wypłacić mu te pieniądze.

Pokrzywdzony uwierzył w te zapewnienia i postępował zgodnie z wskazówkami. Wszedł na podany przez „pracownika firmy" link i wykonał kolejne operacje. Odebrał kilka telefonów, podał dane kart kredytowych, numeru rachunku i haseł do konta, jak też kody autoryzacyjne.

- Kiedy zobaczył na swoim koncie ponad 43 tysiące złotych potraktował je jako wypłatę zarobku. Niestety, sprawca zaciągnął na dane pokrzywdzonego kredyt. Nim mężczyzna spostrzegł, że padł ofiarą oszustów, ci zdołali wypłacić z jego konta 20 tys. zł. Wówczas o całym zdarzeniu powiadomił stróżów prawa - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Bez świateł, ale z narkotykami

Policja zatrzymała 30-latka, który kierował autem pod wpływem środka odurzającego. Mężczyzna wpadł 25 grudnia na ul. Anny Jagiellonki. Jechał bez włączonych świateł. W czasie kontroli był pobudzony, miał nieskoordynowane ruchy. Test potwierdził obecność w jego organizmie amfetaminy.

W aucie policjanci znaleźli marihuanę oraz amfetaminę. Odpowie zarówno za kierowanie pod wpływem środka odurzającego, jak też za posiadanie narkotyków.

(McM)

24
24wspolnota.pl

INFORMACJA

Zarząd Zakładu Gospodarki Lokalowej Spółka z o.o. z siedzibą w Białej Podlaskiej informuje że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zakładu oraz na stronie www.zglbp.pl umieszczono na okres 21 dni wykaz lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz ich najemców zlokalizowanych w budynku przy ul. Bartoszewicza 6 i ul. Kopernika 9.

eprasa.pl e1d979fc3f

- Moim zdaniem zaszczepienie się przeciwko COVID-19 jest powinnością zbiorową - mówi specjalista

Nie ma innego wyjścia, niż szczepionka. Na drugiej szali mamy ciężką, śmiertelną chorobę

- Dzięki tej szczepionce będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii - przyznaje prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK 1 w Lublinie i dodaje: Nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

- Były słynne opowieści o autyzmie i innych konsekwencjach związanych z przyjmowaniem szczepionek. Te teorie nigdy nie zostały udowodnione i potwierdzone, zostały wręcz zanegowane - mówi prof. Krzysztof Tomasiewicz

W Szczepienie bolało?
- Nic a nic nie bolało, kompletnie. To zwykła iniekcja, bez negatywnych skutków.

W W prostych słowach: co zawiera szczepionka przeciwko COVID-19 i jakie ma działanie?
- Szczepionka zawiera tzw. mRNA, czyli kwas nukleinowy, który ma stymulować odporność i układ immunologiczny do produkcji przeciwciał swoistych. Oczywiście, jest to fragment genetyczny, który nie jest zdolny do jakiegokolwiek zakażenia. Nie ma się więc co obawiać, że podawany jest jakiś wirus. Podajemy białko, które ma stymulować przeciwciała potrafiące neutralizować wirusa, czyli go unieruchamiać.

W Po jakim czasie od szczepienia uzyskujemy odporność?
- Wiemy, że pewien poziom przeciwciał pojawia się po kilku lub kilkunastu dniach od pierwszej dawki, ale to nie chroni nas na dłuższy czas. Zakładamy, że odporność jest uzyskiwana po drugiej dawce szczepionki. Pełne szczepienie jest dwudawkowe. To jest niezwykle ważne. Druga dawka jest podawana nie wcześniej niż po 21 dniach od pierwszej.

W Jakiego efektu działania tej szczepionki się spodziewamy, tak globalnie?
- Spodziewamy się, że powstaną te wspomniane przeciwciała. Aczkolwiek, jeżeli spojrzymy na konstrukcję szczepionki, to mamy tu zdecydowanie szansę na to, że ta odpowiedź immunologiczna będzie głębsza. To mogą być nie tylko przeciwciała, ale też odpowiedź komórkowa. A to z kolei sprawi, że niezależnie od przeciwciał, odporność na wirusa będzie trwała. Mamy już takie szczepionki, które działają mimo spadku poziomu przeciwciał po pewnym czasie. Mamy nadzieję, że uzyskamy odporność na zakażenie wirusowe w skali globalnej, całej populacji. W ten sposób ochronimy kolejne osoby przed zakażeniem.

W Przyjmijmy optymistyczne założenie, że w stosunkowo szybkim czasie uda się zaszczepić możliwie dużo osób. Jak w związku z tym może wyglądać sytuacja związana z koronawirusem w kraju za pół roku, za rok?
- To wszystko będzie zależało od tego, w jakim tempie i jakie liczby osób będziemy szczepili. To jest duże wyzwanie logistyczne, nikt nie ma co do tego wątpliwości. Wydaje się po pierwszych planach organizacyjnych, że jesteśmy w stanie sobie z tym poradzić. Mam nadzieję, że wraz z przybywaniem nowych dziesiątek, setek tysięcy osób zaszczepionych, ta liczba osób, które nie chcą się szczepić, będzie malała. Będą widzieli, że szczepionka jest bezpieczna i rzeczywiście chroni przed zakażeniem. Musimy liczyć się z tym, że pewne obszary życia społecznego czy kwestie transportu publicznego będą z czasem preferowane dla osób zaszczepionych. W tym momencie wyrażam swoje zdanie, ale wydaje mi się, że to będzie naturalna konsekwencja, iż ludzie zaszczepieni będą mieli większy dostęp do wielu rzeczy niż ludzie niezaszczepieni. Jeżeli chcemy uruchamiać gospodarkę i działać dalej, to musimy być konsekwentni.

W Dzięki tej szczepionce będziemy mogli wrócić do normalności, jaką znamy jeszcze sprzed pandemii?
- Zdecydowanie tak. Jeżeli ktoś będzie zaszczepiony i odporny na wirusa, to on nie będzie narażał się na ryzyko zakażenia i sam będzie traktowany jako osoba bezpieczna. Dzięki temu rygory będą mogły być z czasem znoszone.

- Szczepionka została opracowana szybko, bo taka była potrzeba chwili. Nad samą koncepcją szczepienia pracowano już od około siedmiu lat

W Czy to nie będzie tak, że osoby zaszczepione będą nadal zagrożone ze strony osób niezaszczepionych, których postawa będzie sprzyjać rozprzestrzenianiu się koronawirusa w środowisku?
- Nie, ponieważ po to się szczepi, żeby zbudować odporność, czyli tarczę chroniącą przed koronawirusem. Więc nawet te osoby, które będą mogły być potencjalnie zakażone, nie będą stanowiły zagrożenia dla zaszczepionych. Jeżeli jednak będzie dużo osób, które nie będą chciały się zaszczepić i będą się zakażały, to będą one zagrożeniem dla innych osób niezaszczepionych, również tych, które nie będą mogły być zaszczepione.

W I będą też zagrożeniem dla systemu ochrony zdrowia?
- Na pewno, bo wtedy w dalszym ciągu będzie konieczność przyjmowania chorych na COVID-19 w ciężkim stanie, będziemy zmagali się z problemem dostępności łóżek dla zakażonych itd. Choć pewnie w mniejszym zakresie, niż teraz. Moim zdaniem zaszczepienie się przeciwko COVID-19 jest powinnością zbiorową. Dzięki temu chronimy wszystkich. Również tych, którzy nie mogą się szczepić, mając przeciwwskazania, choć te występują bardzo rzadko.

W Pan chyba nie jest zaskoczony teoriami spiskowymi związanymi ze szczepionką przeciwko COVID-19, bo one funkcjonowały już wcześniej...
- Panie redaktorze... Z ruchami antyszczepionkowymi i różnymi teoriami spiskowymi mierzę się od wielu, wielu lat. Dotyczy to bardzo wielu chorób, nie będę tu wymieniał jakich. Były słynne opowieści o autyzmie i innych konsekwencjach związanych z przyjmowaniem szczepionek. Te teorie nigdy nie zostały udowodnione i potwierdzone, zostały wręcz zanegowane. Dla wielu osób negacja nie jest jednak argumentem.

W Są jakieś słowa, którymi można próbować przekonywać osoby głoszące takie teorie?
- Po pierwsze: nie ma alternatywy. Po drugie: zapraszam na swój oddział, żeby zobaczyć jak pacjenci umierają, ale nie jest to widok przyjemny dla nikogo. To jest katastrofa, tragedia dla tych osób i ich najbliższych, którzy tracą bliskich z powodu ciężkiego przebiegu COVID-19. Nie ma innego wyjścia, niż szczepionka. Na drugiej szali mamy ciężką, śmiertelną chorobę. Nie ma się nawet nad czym zastanawiać.

W Podsumowując: szczepionka jest bezpieczna mimo tego, że została szybko opracowana?
- Szczepionka została opracowana szybko, bo taka była potrzeba chwili. Nad samą koncepcją szczepienia pracowano już od około siedmiu lat. Ta koncepcja była bardzo promowana. Jest to niezwykle nowoczesna szczepionka. Szybko zostały przeprowadzone testy kliniczne, ale to jest rzecz absolutnie normalna i oczywista. Podkreślam, że to są dziesiątki, a za chwilę setki tysięcy osób zaszczepionych, a my nie słyszymy o ciężkich niepożądanych skutkach szczepienia. Jedyny problem to może być alergia osób na wcześniej przyjmowane leki czy szczepionki, a więc pewne składniki tej szczepionki. Zawsze przeprowadzany jest wywiad przed zaszczepieniem dotyczący alergii, odczynów niepożądanych po wcześniejszych szczepieniach. Ten proces kwalifikacji jest bardzo ważny. Szczepimy jednak osoby z różnymi chorobami przewlekłymi i te choroby nie stanowią przeciwwskazania, a wręcz wskazanie do szczepienia. My chcemy te osoby, które są najbardziej narażone na ciężki przebieg choroby, w pierwszym rzędzie ochronić przed zakażeniem.

W Na jakim etapie walki z pandemią koronawirusa jesteśmy w tym momencie? Jak to wygląda w porównaniu do sytuacji sprzed kilku tygodni, gdy tych zakażeń diagnozowanych było dużo więcej?
- Nie zakończyliśmy zwyżki zakażeń. Zwróćmy uwagę, że nie wróciliśmy do kilkuset nowych przypadków dziennie, ale nadal mamy po kilka, kilkanaście tysięcy. Cieszymy się, że nasz system opieki medycznej to wytrzymuje i nie ma w tej chwili problemu z umieszczeniem pacjenta w szpitalu. Mimo że zakażeń jest mniej, to ta liczba jest jednak ustabilizowana na dosyć wysokim poziomie. Przestrzegam przed hurraoptymizmem. To nie jest jeszcze koniec. Z tego wynikają pewne decyzje dotyczące ograniczeń, z którymi można się zgadzać lub nie. One mają jednak służyć temu, by zdusić tę falę, z jaką zmagamy się od ponad miesiąca. Równolegle idziemy ze szczepieniami, czyli zakładamy, że coraz większy odsetek społeczeństwa będzie zaszczepiony i takie działania mają doprowadzić do końca epidemii.

W Mówi się o trzeciej fali zakażeń koronawirusem, która może nadejść...
- Słyszymy o tych falach bez przerwy. Ja nie jestem zwolennikiem określenia „fala epidemiczna". Widzimy okresowe zwyżki i spadki liczby zakażeń, ale my nigdy nie mieliśmy wygaszenia epidemii. Nie mamy więc okresów międzyepidemicznych. Prognozuje się jednak, że na przełomie stycznia i lutego, kiedy będzie zwiększona liczba zakażeń wirusami typu grypy, może się to połączyć z nasileniem liczby zakażonych koronawirusem. Staramy się stosować maseczki i trzymać dystans, więc nie wiemy, z jaką skalą zachorowań na grypę się spotkamy, bo być może w przyszłym roku tej grypy aż tyle nie będzie, co w ostatnich latach.

W To prawda, że notujemy obecnie mniej zachorowań na grypę, niż w poprzednim sezonie?
- Jeszcze nie mamy okresu, w którym zwykle występowało dużo zakażeń grypowych. To zawsze był przełom pierwszego i drugiego miesiąca roku. Wszystko wskazuje na to, że tych zakażeń będzie mniej.

Rozmawiał Dominik Smagała

Już po pierwszych szczepieniach na COVID-19

Od niedzieli odbywają się pierwsze szczepienia przeciwko COVID-19, również w naszym regionie. Na pierwszy ogień idą medycy.

Pierwsze dawki podano medykom w sześciu szpitalach węzłowych w województwie lubelskim (SPSK1 i przy al. Kraśnickich w Lublinie, Zamość, Puławy, Biała Podlaska i Chełm), gdzie w niedzielę podano łącznie 900 dawek. W niedzielę przykład dla innych dali kierownicy kilku oddziałów szpitala przy ul. Staszica w Lublinie, przyjmując pierwsze dawki szczepionki.

- To wielka nadzieja i jedyny sposób na powstrzymanie pandemii i nadzieja na powrót do normalności. Myślę, że to nastąpi w połowie roku - mówi Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na razie szczepiona jest grupa zerowa, później będą kolejne etapy szczepień - dodaje.

Szczepionka jest dobrowolna, bezpłatna i dostępna w punktach realizujących szczepienia - punkty mają być dostępne w każdej gminie.

NARODOWY PROGRAM SZCZEPIEŃ

Etap 0: pracownicy sektora ochrony zdrowia (w tym wykonujący indywidualną praktykę), pracownicy Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Pomocy Społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych.

Etap 1: pensjonariusze domów pomocy społecznej oraz zakładów opiekuńczo-leczniczych, pielęgnacyjno-opiekuńczych i innych miejsc stacjonarnego pobytu, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe, w tym Wojsko Polskie, nauczyciele.

Etap 2: osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi zwiększającymi ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19, albo w trakcie diagnostyki i leczenia wymagającego wielokrotnego lub ciągłego kontaktu z placówkami ochrony zdrowia, osoby bezpośrednio zapewniające funkcjonowanie podstawowej działalności państwa i narażone na zakażenie ze względu na częste kontakty społeczne.

Etap 3: przedsiębiorcy i pracownicy sektorów zamkniętych na mocy rozporządzeń w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Realizowane będą także powszechne szczepienia pozostałej części dorosłej populacji.

Dominik Smagała

eprasa.pl e1d979fc3f

Na współfinansowanie inwestycji zostanie zaciągnięty kredyt na kwotę 61,5 mln zł

Ponad pół miliarda na wojewódzkie inwestycje

Sejmik Województwa Lubelskiego uchwalił budżet na 2021 rok. Wśród najważniejszych inwestycji jest remont 120 km dróg wojewódzkich oraz zakup taboru kolejowego za prawie 150 mln zł.

Michał Mulawa
wicemarszałek woj. lubelskiego
Polski Rząd PiS nigdy jeszcze nie wspierał takimi pieniędzmi

Marek Kos nas wywołał do głosu. Jest pan radnych drugą kadencję, a nie potrafi pan czytać budżetu. Ja wiem, że zawsze dla Polskiego Stronnictwa Ludowego im gorzej, tym lepiej. Nie da się jednak prawdy zakrzywić. Mamy w roku popandemicznym budżet na poziomie 1,2 mld zł, w tym 0,5 mld zł na inwestycje. Skończyły się w województwie lubelskim drogi marszałków, bo wszystkie drogi są budowane dla mieszkańców. (...) Po raz pierwszy dbamy o zrównoważony rozwój i rozmieszczenie inwestycji na terenie całego regionu. Polski Rząd, polski Rząd PiS nigdy jeszcze nie wspierał takimi pieniędzmi samorządów woj. lubelskiego. Nigdy! Otrzymaliśmy 750 mln zł z funduszu inwestycji lokalnych i każdy samorząd otrzymał pieniądze, niezależnie, czy jest z PiS-u, Platformy czy PSL-u. Do tego miliony z funduszu dróg samorządowych

Marek Kos
radny Sejmiku Województwa
Porównywanie nie ma sensu
Umiem czytać budżet i dlatego, że dobrze go przeczytałem, marszałek tak się uniósł. Uważam, że porównywanie roku 2020 do lat 2015 czy 2016 w ogóle nie ma uzasadnienia. Wiadomo, że rozwijamy się, środków jest coraz więcej i robimy coraz więcej. Budżet jest większy z powodów oczywistych

Drogi, kolej i kasa z Unii

Wydatki inwestycyjne wyniosą 572,77 mln zł. Główny kierunek inwestycji w budżecie województwa na przyszły rok to rozbudowa dróg. Inwestycje drogowe dotyczą dróg wojewódzkich: Lublin – Grabownica Starzeńska, Chodel – Kraśnik, Warszawa – Puławy, Bychawa – Kębłów, Biała Podlaska – Krasnystaw, Lublin – Bochotnica, Sosnowica – Łęczna. Łącznie będzie to ok. 120 km dróg i pięć mostów.

Oprócz tego planowany jest zakup kolejowych pojazdów szynowych do realizacji przewozów regionalnych. W ramach tego ma być możliwy zakup dziewięciu zespołów trakcyjnych.

Kolejne inwestycje dotyczą ochrony środowiska i ochrony zdrowia. Chodzi o dotacje dla realizujących projekty z zakresu ochrony środowiska i inwestycje w ochronie zdrowia w kwocie 30,56 mln zł. W większości zaplanowane wydatki inwestycyjne będą współfinansowane z pieniędzy Unii Europejskiej.

- Na inwestycje przeznaczymy ponad 570 mln zł. Na drogi wydamy ponad 289 mln zł, zakup elektrycznych zespołów trakcyjnych to kolejne 146 mln zł, zaś ochrona środowiska i służba zdrowia to łącznie 62 mln zł. Wsparciem będą też środki z Unii Europejskiej w ramach RPO. Mówiąc krótko, to budżet proinwestycyjny - uważa Jarosław Stawiarski, marszałek Województwa Lubelskiego.

Będą zaciągać kredyt

Województwo planuje też przeznaczenie środków na: jednostki oświatowe (64,91 mln zł), instytucje kultury (62,44 mln zł), wspieranie przedsiębiorczości (44,67 mln zł), rolnictwo (38,45 mln zł) i administrację publiczną (141,56 mln zł). Samorząd zapowiada też przekazanie ok. 85 mln zł do regionalnych przewozów kolejowych i przeznaczenie ponad 19 mln zł na objęcie akcji Portu Lotniczego Lublin, którego jest jednym z głównych udziałowców.

Dochody budżetu to: subwencja wyrównawcza - 227,3 mln zł, subwencja regionalna - 81,2 mln zł, subwencja oświatowa - 37,9 mln zł, udział we wpływach z podatku dochodowego od osób prawnych - 187,4 mln zł, od osób fizycznych - 68,4 mln zł.

Z kolei środki z budżetu Unii Europejskiej wyniosą 208 mln zł. Władze województwa podkreślają, że budżet roku 2021 jest deficytowy (22 mln zł) i na współfinansowanie inwestycji zostanie zaciągnięty na kwotę 61,5 mln zł.

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego przyjęli budżet na 2021 rok w trakcie poniedziałkowej (21 grudnia) sesji. 19 radnych było za, dwie osoby były przeciw, a 10 wstrzymało się od głosu.

Dominik Smagała

„Prezydent Żuk gdzie tylko może pluje na PiS"

Lublin nie dostał ani złotówki w drugim rozdaniu pieniędzy z rządowego funduszu na lokalne inwestycje. - To smutne - komentowała podczas sesji Sejmiku radna wojewódzka Bożena Lisowska (KO).

Podczas dyskusji o budżecie województwa lubelskiego na 2021 na sesji Sejmiku Województwa (21 grudnia) radna Bożena Lisowska (Koalicja Obywatelska) wróciła do tematu rozdziału pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W pierwszym rozdaniu, latem, pieniądze dostały wszystkie gminy, powiaty, miasta i województwa. W jesiennym naborze dofinansowano konkretne wnioski. Lublin, Biała Podlaska czy Kraśnik nie dostały ani złotówki, podczas gdy niektóre samorządy nawet po kilkanaście mln zł. Pojawiły się głosy, że pieniądze rozdzielono według politycznego klucza. - To smutne, bo bez dofinansowania stolicy województwa nie będą możliwe diametralne skoki rozwojowe. Nie lepiej dzieje się w małych, wiejskich gminach - mówiła Bożena Lisowska. - Wiele gmin w województwie lubelskim po prostu umiera. Nie mają wsparcia nie tylko od Rządu RP, ale również od samorządów wyższych szczebli. Borykają się z ogromną luką finansową.

„Żuk pluje na PiS"

Radny Marek Wojciechowski zwrócił uwagę, że Lublin otrzymał pieniądze latem. Oberwało się też Krzysztofowi Żukowi, który szeroko komentował sprawę rozdziału rządowych dofinansowań, sugerując polityczny klucz.

- Prezydent Krzysztof Żuk, prezydent Platformy Obywatelskiej w naszym województwie, gdzie tylko może pluje na naszą formację, czyli Prawo i Sprawiedliwość. A on uzyskał z funduszu inwestycji lokalnych największą kwotę: 35,7 mln zł. To marszałek województwa lubelskiego, a przypomnę, że rządzi tu PiS, dostał 15 mln zł. Nie wiem, czyich interesów pani broni. Może niech pani zacznie startować do Rady Miasta Lublin, wtedy będzie pani zabiegać o interesy miasta. Fajnie by było, żeby zabiegała pani teraz o interesy województwa lubelskiego - ripostował radny startujący z list PiS-u.

Marek Wojciechowski
radny Sejmiku Województwa
Obaliłem pani tezę w 30 sekund

- W powiecie lubelskim w drugim naborze z funduszu inwestycji lokalnych pieniądze dostało pięć gmin: Bełżyce, Wysokie, Jastków, Wojciechów i Niedrzwica. I tak się składa, że w gminie Wysokie w ostatnich wyborach samorządowych kandydatka PiS przegrała z obecną wójt. W gminie Wojciechów kandydat popierany przez PiS przegrał z kandydatem niezależnym. A w gminie Jastków wójt startował z własnego komitetu, bez poparcia PiS-u. Obaliłem pani tezę w 30 sekund - przekonywał Marek Wojciechowski.

Lublin złożył 10 wniosków do dofinansowania z RFIL na kwotę ponad 350 mln złotych z dokumentacją i argumentacją. Żaden z tych wniosków nie został zaakceptowany.

Dominik Smagała

Szokująca deklaracja radnego

Właściciel stoku narciarskiego: Za miesiąc skoczę z Urzędu Marszałkowskiego

O pomoc dla przedsiębiorców apelował podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radny Piotr Rzetelski. Właściciel stoku narciarskiego w Chrzanowie powiedział wprost: - Za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Fot.Archiwum

Poniosłem gigantyczne nakłady, żeby dostosować się do przepisów, które określono dwa tygodnie temu - powiedział radny, jednocześnie właściciel stoku narciarskiego, po czym dodał: - Dziś na razie się śmieję, ale niech pan mi uwierzy, że za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego

Szokująca deklaracja

Podczas poniedziałkowej (21 grudnia) sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego radni dyskutowali nad uchwałą o budżecie województwa na 2021 rok. Głos zabrał m.in. Piotr Rzetelski, na co dzień prowadzący własną działalność gospodarczą - jest właścicielem stoku narciarskiego w Chrzanowie (pow. janowski). Radny startujący w wyborach z list Polskiego Stronnictwa Ludowego skrytykował ostatnie działania władz kraju. Podkreślił, że musiał ponieść znaczne nakłady, po czym nagle dowiedział się, że przez pewien okres jego przedsiębiorstwo nie będzie mogło funkcjonować. I złożył szokującą deklarację.

- Radny Szczygieł mnie wyzwał do odpowiedzi, wspominając, że śmieję się, gdy się wypowiadał. I tak było w momencie, kiedy radny mówił, jak dobrze funkcjonuje Rząd RP... Ten sam Rząd RP powiedział mi półtora tygodnia temu, że będę mógł funkcjonować. Premier półtora miesiąca temu powiedział, że narodowa kwarantanna będzie wprowadzona, gdy dzienna liczba nowych przypadków będzie wynosiła 30 tys. zakażeń. I ja poniosłem gigantyczne nakłady, żeby dostosować się do przepisów, które określono dwa tygodnie temu - powiedział radny, po czym dodał: - Dziś na razie się śmieję, ale niech pan mi uwierzy, że za miesiąc skoczę z budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Równie zaskakujący był komentarz jego przedmówcy.

- Proszę nie myśleć w ten sposób. Chyba że dobrze skacze pan na nartach i ma pan tam skocznię... - skwitował radny Ryszard Szczygieł (Prawo i Sprawiedliwość).

Głos radnego z PSL-u poparła Bożena Lisowska (Koalicja Obywatelska).

- Wzruszył mnie Piotr Rzetelski. Sama jestem przedsiębiorcą, rozmawiam z przedsiębiorcami. Przyłączam się do głosu polskiego przedsiębiorcy - zadeklarowała i przestrzegła: - Są już polscy przedsiębiorcy, którzy nie wytrzymują i popełniają samobójstwa.

Proste wsparcie. Bo „na wiosnę nie będzie co odbudowywać"

Piotr Rzetelski apelował o pomoc władz województwa dla właścicieli firm. Ostrzegał, że za kilka miesięcy może być już na to za późno.

- To, co się dzieje teraz z przedsiębiorczością... Proszę o to, by Zarząd Województwa i marszałek włączyli się w odbudowę przedsiębiorców. O wsparcie przedsiębiorstw z tych ogromnych pieniędzy, jakie zaraz mają być. O proste wsparcie, a nie wymyślanie Bóg wie jakich przepisów i problemów. Żeby przedsiębiorca bardzo łatwo i bardzo szybko mógł ratować swój biznes, nawet w formie zaliczek. Jak przedsiębiorcy pobankrutują, to na wiosnę nie będzie co odbudowywać - mówił radny. - Trzeba zrobić wszystko, co w mocy władz województwa, zabiegać o to w Warszawie, by pomóc przedsiębiorcom - apelował na forum Sejmiku.

Według radnego urodzonego w powiecie lubartowskim, a w przeszłości związanego z powiatami puławskim czy kraśnickim, władze muszą pomóc przedsiębiorcom w ustaleniu korzystniejszych dla firm warunków spłaty zobowiązań wobec banków.

- Bardzo ważną rzeczą są też narzędzia do rozmowy z bankiem, leasingiem, bo przedsiębiorcy są zadłużeni. Kredyty prolongować trzeba na dwa, trzy lata te kredyty, a nie na trzy miesiące, jak wiosną. Dopiero po dłuższym czasie ludzie staną na nogach i będą mogli spłacać kredyty. To przedsiębiorcy budują potęgę województwa, a nie urzędnicy czy inne osoby dostające wynagrodzenie z budżetu - zaznaczył 51-latek.

Dominik Smagała

eprasa.pl e1d979fc3f

Zaczął zbierać podarki dla jednego ucznia. Zawiózł dla całego domu dziecka

Kamil musiał wykonać dwa kursy z podarunkami. W paczkach były słodycze, środki chemiczne, zabawki, przybory szkolne, ubrania, gry

- Największą radością i zapłatą była radość tych dzieci. Jedne przytulały maskotki, kolejni przymierzali nowe koszulki, bluzy. To było piękne. Miałem łzy w oczach. Mój uczeń był mocno wzruszony - mówi organizator zbiórki prezentów

Kamil Wasiłek przejął się losem swojego ucznia, który trafił do domu dziecka w Woli Gałęzowskiej. Akcja przerosła najśmielsze oczekiwania. Do potrzebujących trafiły dwa busy pełne prezentów. Obdarowanych zostało ponad 40 dzieci przebywających z dala od rodzin.

Puławianin jest nauczycielem w Zespole Szkół im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie. W środowisku jest znany jako sportowiec. Grał w piłkę ręczną w Azotach Puławy, a w czasach studiów reprezentował barwy AZS-u AWF Biała Podlaska. Dał się poznać jako człowiek, który chce pomagać.

Pomoc podopiecznemu

Bodźcem do działania była wiadomość od jego ucznia.

- Spędzałem czas z rodziną. Zadzwonił telefonu i z drugiej strony usłyszałem głos młodego chłopca, który prosił o pomoc. Trafił wraz z bratem do domu dziecka. Zdziwiłem się, bo przecież nie codziennie dostaje się takie wiadomości. Początkowo myślałem, że to może żart. Szybko wykluczyłem taką możliwość, bo znam go na tyle, że nie robiłby sobie śmiechu z takich sytuacji - mówi Kamil Wasiłek.

Dzieci miały nie dostać prezentów

28-latek nie czekał długo. Następnego dnia zadzwonił do placówki z pytaniem, czy młody sportowiec przebywa wraz z bratem w domu dziecka. Odpowiedź była twierdząca.

- Zadzwoniłem do tego chłopca. Długo rozmawialiśmy o kondycji psychicznej, zdrowiu i samopoczuciu. Zadzwoniłem do kierowniczki placówki z pytaniem, czy dzieci otrzymają paczki z okazji świąt. Zmartwiłem się, gdy usłyszałem, że poprzez koronawirusa zdecydowana większość sponsorów nie może pomóc w tym trudnym okresie - opowiada.

Wasiłek początkowo chciał obdarować prezentami tylko swojego podopiecznego.

- W głębi duszy pomyślałem, że jak będą czuły się inne dzieci. Od razu stwierdziłem, że sam bym się źle czuł, gdybym coś dostał, a inni zostaliby z pustymi rękami. Wiedziałem też, że ten chłopak tego by nie chciał. Zmieniłem swoje plany - dodaje.

Kamil postanowił zebrać podarunki dla wszystkich podopiecznych domu dziecka.

- Chciałem, by mój imiennik urósł na duchu i poprosiłem o nagranie filmu przez Piotra i Pawła Tyburskich, którzy teraz są gwiazdami, walczą w Fame MMA, brali udział w programie „Love Island. Wyspa Miłości", a sami wychowywali się w dzieciństwie w takim miejscu. Zgodzili się. Ich przekaz obejrzało ponad 120 tysięcy osób. Ich fani zaczęli wysyłać paczki. Do współpracy włączyły się siłownie w Puławach: Avangarda Fitness&SPA, Kuźnia Formy oraz siłownia w Dęblinie Avangarda Fitness&GYM. Do każdego z tych miejsc można było przynosić prezenty. Nie chciałem robić zbiórki pieniędzy, bo później jest więcej problemów niż korzyści - przyznaje.

Dwa pełne busy

- Wybrałem siłownie, bo wiem, że w sportowcach jest duża siła i wszyscy chcą pomagać. Lawina ruszyła w momencie, kiedy został przyniesiony pierwszy prezent. Prosiłem o filmiki popularnych sportowców, by zachęcali do pomocy. Codziennie otrzymywałem nowe. Doszło do momentu, gdzie podarków było aż tyle, że nie mieściły się w jednym busie. Była ich niesamowita ilość. Początkowo bałem się, że nie uzbieramy rzeczy dla wszystkich. Moje wątpliwości zostały szybko rozwiane - dodaje Wasiłek.

XboX, Legia, Real

Akcja trwała do 15 grudnia. Kamil musiał wykonać dwa kursy z podarunkami. W paczkach były słodycze, środki chemiczne, zabawki, przybory szkolne, ubrania, gry. Jedna z osób przekazała grę XboX. Legia Warszawa wysłała koszulkę z autografami wszystkich zawodników. Michał Pasternak - zwycięzca gali na gołe pięści Wotore przesłał koszulkę Realu Madryt, klub piłki ręcznej z Białej Podlaskiej przekazał dużą paczkę z ubraniami sportowymi.

- Nie sposób wszystkiego zliczyć - twierdzi organizator.

Uczeń Wasiłka to obiecujący piłkarz nożny.

- Wiele osób pytało mnie o rozmiar jego ubrania, butów. Otrzymał wiele koszulek. Ze znajomymi złożyliśmy się i kupiliśmy wysokiej jakości korki. Do akcji włączył się również tata wraz z bliskimi. Wspólnymi siłami zebraliśmy środki na wymarzone buty chłopca - dodaje.

30 000 kroków

Organizator zbiórki ostatniego dnia zobaczył ogrom prezentów, które było można dostarczać do trzech siłowni.

- Ludzie przynosili paczki osobiście, jak również wysyłali kurierami, pocztą. Ładowaliśmy to wszystko bardzo długo. Nosząc ciężary włączyłem telefon z opcją liczenia kroków. Wykonałem ich 30 000. Zdecydowanie szybciej trwało rozładowywanie. Pomagały dzieci i chyba wypełniły minimum olimpijskiej w czynnościach - śmieje się.

- Rozmawiałem z kilkoma osobami, które znają realia zbiórek i podkreślały, że nie było takiej akcji w Polsce, by jeden nauczyciel zaangażował się w takie przedsięwzięcie. Największą radością i zapłatą była radość tych dzieci. Jedne przytulały maskotki, kolejni przymierzali nowe koszulki, bluzy. To było piękne. Miałem łzy w oczach. Mój uczeń był mocno wzruszony - dodaje.

Kamil Wasiłek

Bałem się, że nie uzbieramy rzeczy dla wszystkich. Moje wątpliwości zostały szybko rozwiane

Sześć minut snu

Wasiłek nie wahałby się i powtórzyłby akcję.

- Nie spodziewałem się, że to kosztuje tyle zdrowia. Jednej nocy spałem sześć minut. Większość sobie może pomyśleć, że napisałem post na portalu społecznościowym i wszystko. Odbierałem mnóstwo telefonów, pisałem maile z prośbami o pomoc. Trzy tygodnie to okres wyjęty z życia. Kosztowało mnie to dużo zdrowia i czasu. Grając w piłkę ręczną nie miałem tak wymagającego okresu przygotowawczego jak te dni, kiedy trwała akcja. Wierzę, że już więcej żaden mój uczeń nie trafi do domu dziecka - kończy.

Puławianin podkreśla, że ludzie chcą i lubią pomagać.

- Środowisko sportowców może być tego przykładem. Od nikogo nie usłyszałem słowa „nie". Znani poświęcili swój czas, by nagrać filmy. Akcję przeprowadziliśmy przed świętami i to też ruszyło serce ludzi. Nikt nie chciałby, by jego dziecko było z dala od niego - dodaje.

Lubię pomagać

Wasiłek już na początku pandemii chciał pomagać.

- Lubię to robić. Spotkałem w Puławach pod sklepem panią. Dało się ocenić, że nie jest zbyt bogata. Sam żyję na średnim poziomie, ale jeśli mogę pomóc to zrobię to. Zaproponowałem jej pomoc. Robiłem jej przez kilka dni zakupy. Napisałem o tym na portalu społecznościowym, by inni zachowali się podobnie. Kilku ze znajomych również ruszyło na pomoc potrzebującym starszym ludziom. Moja „podopieczna" miała nałóg, ale na szczęście wyszła z tego. Z tego co wiem, znalazła pracę i to w czasie pandemii. Nie zrobiłem nic wielkiego. Zrobiłem zakupy, powiedziałem kilka ciepłych słów i tyle. Nie czuję się bohaterem. Wychodzę z założenia, że pomaganie jest fajne. Taki jestem. Pamiętajcie, dobro wraca - kończy.

mp

eprasa.pl e1d979fc3f

Potrzebny jest nacisk na szybkie otwarcie gospodarki

Im dłużej będzie trwać obecny lockdown, tym większe prawdopodobieństwo, że firmy będą bankrutować - mówi Adam Abramowicz, rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców.

Czy ma Pan informacje, że obecne rządowe tarcze nie poprawiają sytuacji wielu firm i następuje ich likwidacja lub zawieszenie (m.in. na Podlasiu i Lubelszczyźnie padają firmy przewożące pasażerów i turystów)?

- Pandemia wciąż trwa, więc, niestety, jeszcze nie można oszacować wszystkich strat. Wiemy już na pewno, że musieliśmy pożyczyć około 150 mld zł na pokrycie części strat wynikających z wiosennej blokady. Te pieniądze wszyscy kiedyś będziemy musieli oddać. Im dłużej będzie trwać obecny lockdown, tym większe prawdopodobieństwo, że firmy będą bankrutować, bo już nie ma tak dużych pieniędzy jakie były wiosną. Duże znaczenie będzie mieć najbliższy okres, czy szczepionka spowoduje całkowite odblokowanie gospodarki. Gdyby rząd na to się zdecydował jeszcze pod koniec grudnia, to są szanse, aby nastąpiło odbicie i nadrabianie strat, jak było w lipcu, sierpniu i wrześniu.

W kilku branżach nastąpiło tąpnięcie i grozi to zapaścią...

- Są niestety takie branże, które nie podnosiły się szybko po wiosennym zamknięciu np.: turystyka, fitness, branża targowa, ślubna, czy organizacja imprez, a na jesieni ponownie zostały całkowicie zablokowane. Jeśli firmy z tych branż dostaną rekompensaty i będą mogły szybko ponownie zacząć normalnie funkcjonować, to może unikniemy najgorszego, czyli mocno zwiększonego bezrobocia i indywidualnych tragedii bankrutujących przedsiębiorców. Dlatego potrzebny jest nacisk na szybkie otwarcie gospodarki. Robimy to w dialogu z rządem, przedstawiając analizy poważnych instytutów naukowych, z których wynika, że prawie wszystkie branże nawet podczas pandemii mogą pracować przy zachowaniu podwyższonych norm bezpieczeństwa.

Czy przy kolejnych antycovidowych tarczach staje Pan ze swoim biurem między młotem i kowadłem?

- Przede wszystkim konsekwentnie opowiadamy się przeciwko obostrzeniom, które powodują zamknięcie działalności gospodarczej. Byliśmy zwolennikami szybkiego odmrożenia gospodarki na wiosnę, a na jesieni byliśmy przeciw jej ponownemu zamykaniu. Gdyby większość biznesów mogła normalnie działać, choć oczywiście z zachowaniem rygorów sanitarnych, to pomoc mogłaby być mniejsza. Zdecydowano jednak inaczej. Dlatego staramy się, by rekompensata dotarła do tych przedsiębiorców, którzy przez restrykcje, nie mogą normalnie funkcjonować. I chcemy by było to wsparcie umożliwiające takiej firmie utrzymanie bieżącej płynności finansowej i miejsc pracy.

Minęły dwa lata Pana działalności na tym stanowisku. Czy nastąpiło duże wzmocnienie pozycji rzecznika w obecnym systemie polityczno-gospodarczym?

- W sensie legislacyjnym czekamy dopiero na nowelizację ustawy, która zwiększy uprawnienia rzecznika. Będzie mógł on wstąpić do postępowań sądowych, także przed sądami cywilnymi, jeśli dotyczą one spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych. Mamy coraz większy wpływ na rzeczywistość, nasze stanowiska z każdym miesiącem coraz mocniej przebijają się do opinii publicznej. Z prowadzonych przez nas badań wynika też, że instytucja rzecznika jest coraz bardziej rozpoznawalna wśród samych przedsiębiorców. Moje uwagi do projektów ustaw oraz przyjętych rozwiązań prawnych są w sporej części brane przez rząd pod uwagę. Jeden z ostatnich przykładów, dotyczących tysięcy małych przedsiębiorców, to wyeliminowanie składania oświadczeń przy umorzeniach mikropożyczki.

Z jakich decyzji działań biura jest Pan szczególnie zadowolony?

- Powołałem, jako organ doradczy, Radę Przedsiębiorców, w której obecnie jest już 255 organizacji, które reprezentują MŚP, ale też duży biznes. Mamy organizacje branżowe i terytorialne. W imieniu całego środowiska biznesu opiniujemy każdy ważny dla przedsiębiorców nowy akt prawny i wychodzimy z inicjatywami legislacyjnymi. Zaproponowałem wyłonienie propozycji zmian w otoczeniu prawnym biznesu ważnych dla całej gospodarki. Nie jest łatwo w tak zróżnicowanym środowisku osiągnąć konsensus. Jednak mimo wielu różnic, mikro, mali, średni i duzi przyjęli tzw. Dziesiątkę Rzecznika - propozycję reform prawno-instytucjonalnych mających pozytywnie wpłynąć na otoczenie regulacyjne biznesu. Będziemy teraz lobbować, aby politycy wdrożyli nasze propozycje w życie.

Fot.M.O.

Adam Abramowicz
rzecznik MŚP

- Staramy się, by rekompensata dotarła do tych przedsiębiorców, którzy przez restrykcje, nie mogą normalnie funkcjonować. I chcemy by było to wsparcie umożliwiające takiej firmie utrzymanie bieżącej płynności finansowej i miejsc pracy

Musieliśmy pożyczyć około 150 mld zł na pokrycie części strat wynikających z wiosennej blokady. Te pieniądze wszyscy kiedyś będziemy musieli oddać

Jaki jest odzew premiera i ministrów na Dziesiątkę Rzecznika MŚP?

- Premier skierował poszczególne postulaty z Dziesiątki do konkretnych ministrów. Czekamy na ich opinie. Pozytywnie o Dziesiątce wypowiedział się wicepremier Jarosław Gowin stwierdzając, że podziela tę filozofię w ekonomii i gospodarce, i ten kierunek działania, który jest w Dziesiątce Rzecznika. Wysłaliśmy nasze postulaty do wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Chcemy także zainteresować prezydenta Andrzeja Dudę. Mamy nadzieję, że uda się uzyskać poparcie wszystkich sił politycznych i w związku z tym wyłączyć dyskusję nad Dziesiątką z bieżącej walki politycznej.

Jak udało się Panu i współpracownikom zachęcić do współpracy aż wspomnianych 255 organizacji przedsiębiorców?

- Przedsiębiorcy dalej zrzeszają się w zbyt małym stopniu. Zachęcam jak mogę do tego, by się to zmieniło, a istniejące już organizacje zapraszamy do współpracy w Radzie Przedsiębiorców. Z powiatów bialskich w RP są: Bialskopodlaska Izba Gospodarcza, ZPP Podlasie oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców Rolnych Rolnych „Podlasie" oraz nowo utworzone Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Pracodawców Nadbużańskich z Terespola.

- Prawie wszystkie branże nawet podczas pandemii mogą pracować przy zachowaniu podwyższonych norm bezpieczeństwa

Przedsiębiorcy pracują w zespołach roboczych, gdzie organizacja ma szansę przedstawić problemy swoich członków w ważnych tematach dla biznesu. Po prawniczym opracowaniu przedstawiamy te sprawy administracji rządowej. Myślę, że to powód dla którego cieszy się ona dużym zainteresowaniem.

Czy przybywa interwencji, w tym z południowego Podlasia i Lubelszczyzny?

- Liczba wniosków rośnie, napływają także z województwa lubelskiego. W postępowaniach administracyjnych, do których przystępujemy w większości skutecznie, pomagamy wygrywać przedsiębiorcom, którzy stali się ofiarami błędnych decyzji administracji. Każda taka wygrana sprawa daje dużą satysfakcję, bo to ratunek dla konkretnej osoby, mającej rodzinę, pracowników i ciężko wypracowany majątek firmy. Wśród przedsiębiorców, których ratowaliśmy z opresji, jest już kilku z powiatu Biała Podlaska. Przed covidem przyjeżdżałem tutaj bardzo często na zaproszenie przedsiębiorców, których wielu znałem osobiście. Utrzymuję cały czas dobre relacje.

Czy jako były poseł angażuje się Pan w sprawy Białej Podlaskiej i regionu, czy postrzega Pan szanse na rozwój podlaskiej przedsiębiorczości?

- Ustawa o Rzeczniku mówi, że muszę być apolityczny, dlatego zrezygnowałem z mandatu posła i i członkostwa w partii. Polityką, także lokalną się nie zajmuję, co nie znaczy, że nie śledzę, co się dzieje w moim rodzinnym mieście. Gdzie mogę to reklamuję i polecam Białą jako miejsce, gdzie warto inwestować. Rząd także ostatnio więcej mówi o miastach średnich, takich jak Biała Podlaska. Problemem Polski jest spora centralizacja, zarówno na poziomie krajowym jak i wojewódzkim, gdzie także dominującą rolę ma stolica danego regionu. Miasta takie jak Biała Podlaska muszą postawić na dobry klimat dla biznesu, zwłaszcza z sektora MŚP. Nie będzie tu bowiem szybko wielkich korporacji czy wielkiego przemysłu. Rodzimy biznes musi więc budować pozycję regionu.

Znaczące było niedawne Pana wystąpienie w Senacie. Jak Pan ocenia reakcję senatorów?

- Wyszedłem z Senatu zasmucony po wypowiedzi pana senatora Adama Szejnfelda, która nastąpiła po moim wystąpieniu. Przedsiębiorcy liczą na to, że w tych dramatycznie trudnych czasach politycy wyłączą gospodarkę z politycznych sporów, ale zamiast skoncentrować się na sprawie i szybko rozwiązywać problemy, wolą się okładać „politycznymi pałkami" po głowach. Senat dopisał wiele nowych kodów Polskiej Klasyfikacji Działalności, w tym część proponowanych przeze mnie, które miały by zostać objęte pomocą. Niestety nie zwiększył limitu spadku przychodów ponad proponowane 40 proc., przez co prawdopodobnie Sejm większość tych nowo dodanych kodów odrzuci ze względów finansowych, na to w swoim wystąpieniu zwracałem uwagę.

Jakie będą konsekwencje?

- Skoro środki finansowe są ograniczone, to wsparcie powinno być kierowane do podmiotów, które przez epidemię nie mogą działać, bo albo ich działalność jest zamknięta lub dalece ograniczona rozporządzeniem. Ma to miejsce w przypadku np. kin, klubów fitness, czy restauracji. Również przez bardzo ścisłe powiązanie z zamkniętą branżą firmy mają całkowity zastój – potwierdza to przykład sklepików szkolnych, czy agencji reklamowych zajmujących się organizacją targów, czy koncertów. I niestety dla tej drugiej grupy wsparcie w dalszym ciągu nie jest zagwarantowane, choć będziemy apelować, by rząd dopisał tego typu firmy do rozporządzenia, które może zostać wydane na podstawie procedowanej ustawy.

Rozm. Marek Pietrzela

eprasa.pl e1d979fc3f

Dwa miesiące Strajku Kobiet. I co dalej? Na razie wezwania na policję

Magdalena Bielska, koordynatorka ruchu Ogólnopolski Strajk Kobiet Lublin - Nie znam liczby osób wzywanych na komisariaty, ale jest ich dużo

Fot.Joanna Niećko

Uczestnicy manifestacji byli legitymowani przez policję

Fot.Joanna Niećko

Z transparentów niesionych na manifestacjach powstała wystawa w Galerii Labirynt

Lublin: 8 manifestacji i kilka akcji społecznych. Ostatnia - 28 listopada. - To tylko tymczasowe zawieszenie akcji protestacyjnych - mówi Magdalena Bielska, koordynatorka ruchu Ogólnopolski Strajk Kobiet Lublin.

- Nie były one organizowane przez lubelski Strajk Kobiet, ale inicjowane spontanicznie przez obywatelki i obywateli w reakcji na próbę ograniczenia prawa do legalnej aborcji - wyjaśnia Magdalena Bielska. - Były to spontaniczne zgromadzenia. Nie mają one organizatorów, są inicjatywami obywatelskimi, a prawo do takich zgromadzeń jest gwarantowane przez konstytucję RP.

Ostatnia manifestacja w Lublinie odbyła się 28 listopada, przy okazji rocznicy nadania praw wyborczych Polkom. Miała one formę spaceru. Uczestnicy spotkali się na skwerze 100-lecia Praw Wyborczych Polek przy ul. Krótkiej i przeszli ul. Krakowskie Przedmieście na plac Wolności. Policja usiłowała zablokować i zatrzymać marsz w pobliżu skrzyżowania ul. Krakowskie Przedmieście i Ewangelickiej. Bezskutecznie. Po kilku minutach uczestnicy ruszyli dalej. Na placu Wolności, gdzie spacer zakończył się, policja zaczęła legitymować część uczestników, co miało miejsce też na poprzednich manifestacjach. Od tamtej pory nie odbyła się już żadna manifestacja w Lublinie.

- Po ostatnim zgromadzeniu, kolejnym z blokowaniem przez policję oraz legitymowaniem zgromadzonych, nie pojawiła się inicjatywa, prawdopodobnie dla bezpieczeństwa uczestników. Uważam, że jest to tylko tymczasowe zawieszenie akcji protestacyjnych - mówi Magdalena Bielska.

Wylegitymowali wzywani na komisariaty

Pod koniec października manifestacja zgromadziła aż ok. 10 tys. osób. Wzięli w niej udział m.in. uczniowie i studenci, chcący się solidaryzować z kobietami.

Z kolei 7 listopada uczestnicy spotkali się na spacerze na placu Litewskim, gdzie policja legitymowała już część osób. Protestujący przeszli deptakiem, po godzinie dotarli do zbiegu ul. Lubartowskiej i al. Tysiąclecia. Tam znowu policjanci legitymowali gromadzące się osoby. Manifestacja została rozwiązana, gdy prowadząca marsz, przez megafon zaczęła nawoływać, by uczestnicy rozeszli się.

- Uważam, że legitymowanie osób, które biorą udział w legalnej, spontanicznej demonstracji nie ma podstaw prawnych. Warto zauważyć, że uczestniczki i uczestnicy przestrzegali obostrzeń sanitarnych, a to blokady policyjne stanowiły zagrożenie epidemiologiczne, ponieważ prowadziły do zbijania się tłumu. Osoby, które dostały wezwanie na komisariat powinny zgłosić się do prawniczek i prawników, które udzielają pomocy prawnej pro bono. Nie znam liczby osób wzywanych na komisariaty, ale jest ich dużo - informuje Magdalena Bielska.

Plakaty, billboardy, wystawy

Manifestacje to nie jedyna forma protestu. W Galerii Labirynt przy ul. Popiełuszki powstała wystawa „Nigdy nie będziesz szła sama" z transparentów, haseł i wlepek, które uczestnicy mieli ze sobą w trakcie manifestacji. Otwarto ją 13 grudnia - w 39. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Póki co, wystawę można oglądać online, bo Galeria podobnie jak wiele innych instytucji kulturalnych jest zamknięta z powodu pandemicznych obostrzeń.

„Solidaryzujemy się z osobami, które demonstrują podczas marszy i blokad jak również z tymi, które pozostają w domach - bo aparat represji i pogardy niszczy ich zdrowie psychiczne i przepełnia lękiem" - piszą organizatorzy wystawy z Galerii Labirynt. „Chcemy ukazać ten wielki oddolny ruch, który ogarnął wiele miast, miasteczek i małych miejscowości w całym kraju i poza granicami" - dodają.

Fot.Joanna Niećko

Strajk Kobiet rusza deptakiem przez centrum Lublina

- To bardzo ważna i cenna inicjatywa, prawdopodobnie jedyna taka w skali kraju. Mam nadzieję, że niedługo sytuacja pandemiczna unormuje się na tyle, że będziemy mogli korzystać z instytucji kultury i wystawę będzie można oglądać nie tylko jako wydarzenie on-line. To będzie ważny fragment historii naszego miasta - mówi o wystawie Bielska.

Niedawno powstał też Lubelski Kolektyw ANKA również angażujący się w Strajk Kobiet. Pod koniec listopada uczestnicy pozowali ze splecionymi biustonoszami pod komisariatami.

- Akcję dedykujemy wszystkim osobom zatrzymanym w wyniku represji wobec protestów wywołanych miesiąc temu działaniami rządu - informował Kolektyw. - Seria fotografii wykonanych pod lubelskimi komisariatami nawiązuje do zatrzymań dokonywanych przez funkcjonariuszy w ostatnim miesiącu. Osoby trafiające do celi pozbawiane są nie tylko telefonów i sznurówek, ale również staników i rajstop.

Fot.Joanna Niećko

W Lublinie było 8 manifestacji. Ta pod koniec października zgromadziła aż ok. 10 tys. osób. Wzięli w niej udział m.in. uczniowie i studenci, chcący się solidaryzować z kobietami

Fot.Joanna Niećko

Strajk Kobiet w Lublinie

W rocznicę stanu wojennego Kolektyw powiesił w całym mieście billboardy i plakaty z napisem „Każda władza ludzi zdradza 1981-2020" oraz fotografią gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który ogłosił stan wojenny i Jarosława Kaczyńskiego - wicepremiera i prezesa PiS.

- Ten rząd buduje podziały między ludźmi, dąży do ograniczenia praw człowieka i niszczy od 5 lat praworządność - podsumowuje Bielska. Liczy na to, że kolejne protesty - strajki kobiet, klimatyczne, w obronie praworządności - doprowadzą do utworzenia rządu technicznego, który zajmie się przeprowadzeniem kraju przez pandemię lub do przedterminowych wyborów.

Joanna Niećko

eprasa.pl e1d979fc3f

Wszystkie receptury pochodzą z zeszytu zakonnicy Antoniny. Spisywane były w latach 1932 - 1939

Mydło i powidło oraz karnawałowe rarytasy sprzed 80 lat

Dobra kucharka musi być kobietą wszechstronną. Nie tylko dobrze gotować, ale również powinna potrafić zrobić ocet, musztardę czy sok. Nie mówiąc już o domowym mydle.

- Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną. Gdy otrzymałam ten zeszyt od siostry Antoniny, wiedziałam, że kiedyś coś z nim zrobię, że go nie zmarnuję – przyznaje pani Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego

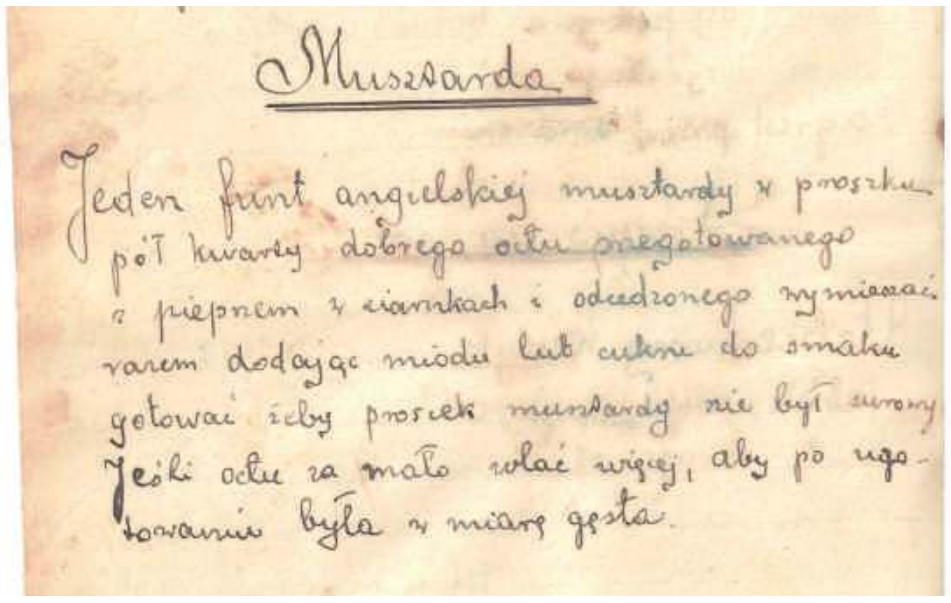

Musztarda

Jeden funt angielskiej musztardy w proszku pół kwarty dobrego octu przegotowanego z pieprzem w ziarnkach i odcedzonego wymieszać razem dodając miodu lub cukru do smaku gotować żeby proszek musztardy nie był surowy Jeśli octu za mało wlać więcej, aby po ugotowaniu była w miarę gęsta.

To jeden z przepisów siostry zakonnej Antoniny na wykonanie domowej musztardy

O wieczerzy wigilijnej w Łucku przygotowywanej dla miejscowego duchowieństwa przez siostrę zakonną Antoninę pisaliśmy tydzień temu. Dziś zaglądamy do jej zapisków po raz kolejny.

60-kartkowy zeszyt to skarbnica przeróżnych przepisów, po które warto sięgać również dziś. W czasach, gdy nastała moda na odkrywanie dawnych potraw, pieczenie w domu chleba, ważenie sera czy przygotowywanie masła, przepisy siostry Antoniny nabierają wyjątkowej wartości. Skrzętnie spisane atramentem receptury i dobre rady stanowią bez wątpienia część spuścizny kulinarnej Kresów Wschodnich okresu międzywojennego. I chociażby dlatego warto je poznać, a kto chce - wypróbować. Do czego zachęcamy.

Swój majonez i musztarda

O ile proszek do pieczenia dr Oetkera w okresie międzywojennym był znany i chętnie wykorzystywany w kuchni przez zakonnicę, o tyle gotowego majonezu, octu czy musztardy ze sklepu nie preferowała. Siostra Antonina te dodatki wykonywała samodzielnie. Sposób na ich przygotowanie znajdziemy w jej zeszycie.

Jajka w majonezie, majonez do ryby, albo sałatki. Jak przygotować majonez? Okazuje się, że nie jest to takie trudne. Zakonnica używała następujących składników: pięć żółtek, pół kilograma oliwy, sok z czterech cytryn, do smaku cukier i sól. Podała też sposób przygotowania:

- „Bije się jajka, oliwę przy ucieraniu leje się stopniowo, sok również, w końcówce soli się i cukrzy" (pisownia oryginalna) – objaśniała.

Siostra Antonina podaje jeszcze jeden przepis na majonez.

- „Utrzeć żółtka do nich wlewać po troszeczku oliwy, mieszając w jedną stronę. W ten sposób wlać dwie szklanki oliwy. Dodać soku cytrynowego z jednej cytryny, musztardy i cukru" – pisze w dalszej części swojego zeszytu.

Ale co szczególnie istotne, robiąc domowy majonez, należy pamiętać, aby mieszać żółtka z oliwą w jedną stronę. Ten trik znany jest dobrym kucharkom. I wbrew pozorom, choć dla wielu może wydawać się błahy, to ma bardzo duże znaczenie nie tylko przy wykonaniu majonezu, ale również ubijaniu białek na biszkopt czy bezę.

- Jest to bardzo ważne, dlatego, że mieszanie w jedną stronę spowoduje, iż składniki bardzo ładnie nam się połączą i majonez nie zważy się. Jak będziemy mieszać raz w prawo, raz w lewo, to zważy się i jego konsystencja będzie przypominała kaszkę. Co jest jeszcze ważne przy robieniu domowego majonezu: olej należy dolewać bardzo powoli. Ta sama zasada tyczy się ubijania białek – wyjaśnia Teresa Kucharczyk z Opola Lubelskiego, która otrzymała od zakonnicy zeszyt, w którym znajdziemy 150 różnych przepisów tuż przed jej śmiercią. A było to jakieś 30 lat temu.

W recepturach spotkać można różne jednostki wagi i objętości – znane dziś kilogramy i dekagramy oraz funty i kwarty. Jeden funt to nie więcej jak 0,45 kg, natomiast jedna kwarta to około litra.

W funtach i kwartach podany jest przepis na musztardę. Do jej wykonania potrzebujemy:

- „Jeden funt angielskiej musztardy w proszku, pół kwarty dobrego octu przegotowanego z pieprzem w ziarenkach i odcedzonego wymieszać razem, dodając miodu lub cukru do smaku. Gotować, żeby proszek musztardy nie był surowy. Jeśli octu za mało, wlać więcej, aby po ugotowaniu była w miarę gęsta" – radzi siostra Antonina.

Jeśli nie mamy proszkowej angielskiej musztardy, możemy przetestować inny wariant przygotowania domowej musztardy.

„Zagotować 1 litr winnego octu, wsypać 50 dkg cukru kryształu i 50 dkg zmielonej na mąkę gorczycy. Rozcierać dobrze łyżką, aby grudek nie było i gotować tak długo na wolnym ogniu, aż masa ta zupełnie zgęstnieje, wtedy odstawić. 25 dkg cukru zrumienić na jasnobrązowy kolor, rozprowadzić ½ l winnego octu, dolewać po trochu do musztardy, którą posolić do smaku i wymieszawszy na jednolitą masę złożyć do słoja".

Domowy kwasek, ocet i mydło

Podczas przeglądania zeszytu z przepisami, uwagę zwracają sposoby robienia kwasku, octu i mydła. Siostra Antonina miała dwa patenty na robienie kwasku – z jabłek lub z chmielu.

- „Jabłka utrzeć na tarce, sok wycisnąć, na trzy szklanki soku jedną szklankę cukru. Tak niech stoi w ciepłem miejscu parę tygodni. Potem wlewa się w butelki, wynosi się na zimne" – to jeden ze sposobów.

Drugi natomiast wykorzystuje chmiel.

- „10 dkg chmielu gotować w małej ilości wody parę minut, przecedzić do wiadra wody, do smaku cukru, do wiadra wody 2 deka drożdży" – zdradza zakonnica.

Robienie octu też do trudnych rzeczy nie należało. Wystarczą obrane skórki z jabłek i woda.

- „Obierzyny świeże z jabłek złożyć do kamiennego garnka i zalać wrzącą wodą. Po pewnym czasie znowu dorzucać owoców i znów zalać wodą. Gdy garnek jest pełny, zleć do szklanego gąsiora i wystawić na działanie promieni słonecznych. Po tygodniu zlać wodę, owoce wyrzucić i postawić na słońcu. Po ośmiu tygodniach woda zmieni się w doskonały ocet złotej barwy, który należy przefiltrować przez zwykłą bibułkę i zlać do butelki" – gwarantuje siostra Antonina.

Spisany przepis na mydło pozwala przypuszczać, że zakonnica środka myjącego nie kupowała, tylko produkowała samodzielnie. Potrzebowała do tego: 1 litr wody deszczowej, 1 kilogram łoju lub innego tłuszczu, 10 dkg sody „ekanstycznej" (przyp. najprawdopodobniej nazwa błędnie została zapisana i chodziło o sodę kaustyczną), 5 dkg karafonij (kalafonii – przyp. żywicy miękkiej).

- „Gotować tak długo, aż nie będzie burzyn na wierzchu" – radziła.

Konfitura nie jedno ma imię

Do ciast i dań mięsnych siostra Antonina wykorzystywała domowe konfitury i soki. Przygotowywała je z wiśni, agrestu, truskawek, porzeczki czarnej i jabłek.

- „Liście dębowe czyste i świeże nalać dobrą wódką pod szczelnym przykryciem, a nawet lepiej, gdy pokrywa będzie ciastem i gotować dosyć długo. Potem zalać tem agrest przed smażeniem" – w taki sposób kilkadziesiąt lat temu zakonnica przyrządzała konfiturę z agrestu.

Podaje też przepis na „galaretę z truskawek" i przepis na sok.

- „Trzema szklankami cukru miałkiego posypać dwie szklanki truskawek i jedną szklankę porzeczek, gdy się to zagotuje, odszumować i znów zagotować, odstawić, powtórzyć jeszcze raz tę czynność, a za czwartym razem przecedzić w słoiki, na drugi dzień przykryć kawałkami płótna zmaczanego w araku i obwiązać papierem" - radzi siostra Antonina, która chętnie też przygotowywała na zimę sok z jabłek.

- „Uzbierawszy koszyk różnych odmian jabłek, myje się je, odkrawa części nadpsute, kraje stosownie do wielkości owocu na 2 lub 4 kawałki i gotuje w takiej ilości wody, żeby krajanki dobrze zakrywała. Następnie wylewa się rozgotowaną masę do lnianego worka, żeby się sok bez wyciskania odcedził. Dodawszy na kwartę soku 9 ½ łuta cukru, gotuje się znowu przez kwadrans i szumuje dokładnie, w końcu ostudziwszy, wlewa się do flaszki, korkuje, lakuje i przechowuje w chłodnym miejscu".

Agnieszka Ciekot

FLACZKI JARZYNOWE

Pokroić w paski wszystkie jarzyny, przeważnie fasolkę, także groszek łuskany zielony. Osobno ugotować kapustę włoską i osobno kalafior. Po ugotowaniu wszystkie złączyć i zapalić zasmażką ze smakiem grzybowym i podgotować. Pokroić mocno podsmażone naleśniki i włożyć razem, pulpety, kasza owsiana, jajka surowe, cebula smażona zielone.

PĄCZKI

1 i ½ kg mąki zwykłej, 15 dkg drożdży, 22 żółtka, z 8 piana, 38 dkg cukru, 1 i ½ laski wanilii, 38 dkg masła, z 1 cytryny skórka, szafran, spirytus, rum, 3 szklanki mleka wylać do rozczynu dodać. Sposób robienia: mleko gotujące lać do mąki, mąki 10 dkg do zaparzenia, dobrze rozrobić drożdże wyrośnięte dodać rozczyn wyrośnięty, wyrobić, dodawać mąkę, przy końcu dodać masło, zapachy.

MAGDALENKI

Osiem żółtek i pół funta miałkiego cukru ubijać tak długo w kamiennym naczyniu na blasze, aż się utworzy gęsta biała masa wtedy zestawić je z ognia, dodać pół funta najpiękniejszej mąki, pół funta sklarowanego masła i kawałek smażonej skórki pomarańczowej drobno posiekanej. Masę te dobrze jeszcze ubijać, a potem napełnić nią do większej połowy foremki w kształcie muszli, które wysmarować najpierw masłem, ustawić na blasze i upiec w niezbyt gorącym piecu.

CIASTKA ZWANE „STEFANJA"

Pół kilo masła, pół kilo pudru, 10 żółtek – 7 całych jaj. Mało raz kręcić na śmietanę, dodać po łyżce pudru i po jajku. Dodać 50 deka mąki, rozsmarować na blachę i papier niesmarowany.

BABKI Z PONCZEM

6 jajek całych z cukrem bić na zimno. ½ funta cukru, ½ funta mąki. Potem na gorąco i zimno powtórzyć, na gorąco bić, żeby się nie zwarzyło. Potem wsypać proszek wiedeński i mąkę po trochu. Po zaparzeniu mocno bić.

FAWORKI

Proporcja: 1 całe jajko, 2 żółtka, 25 dkg mąki, 2 dkg cukru, 5 dkg masła, 1 łyżka śmietany i 1 kieliszek spirytusu lub dobrego araku. Ciasto ubić do pęcherzyków.

KROKIETY Z KARTOFLI I SERA

Ugotowane kartofle skręcić na maszynce i ser skręcić, potem zmieszać razem, wbić parę jajek, przesmażyć cebulą z masłem i zapalić mąką, troszkę zielonego i troszkę bułki tartej. Potem robić wałeczki, obrobić w bułce i pokroić na paluszki.

eprasa.pl e1d979fc3f

Z Łukowa przez zsyłkę do łagru w Komi do Rzymu i Izraela. Opisywał w ijdysz przedwojenny Łuków

Dawid Zakalik - jeszcze jeden żydowski pisarz z Łukowa

Odkrywanie żydowskiej przeszłości mojego miasta jest jak układanie puzzli. Cieszę się, gdy znajduję brakujący element i obraz staje się odrobinę pełniejszy. Tak jest i tym razem, dowiedziałem się bowiem, że w Łukowie urodził się i wychował pisarz i dziennikarz Dawid Zakalik (1900-1980). Do tej pory znałem jednego żydowskiego literata z grodu nad Krzną, czyli poetę Jakuba Zonszajna (1914-1963). Teraz zza zasłony czasu wychynął drugi.

Rodzina Zakalików pochodziła z Kocka, skąd pod koniec XIX wieku przeprowadziła się do Łukowa. Dawid Zakalik, syn Chaima Srula (lat 42) i Brandli Lei z domu Wajnzycher (lat 40), przyszedł na świat w tym mieście 23 grudnia 1900 roku.

Bałagan w papierach

Co ciekawe, we wszystkich źródłach, które o nim wspominają, podawany jest rok 1905, ale jest to błąd, dotarłem bowiem do jego metryki urodzenia, przechowywanej w Archiwum Państwowym w Siedlcach. Odmładzanie się było wówczas częstym zabiegiem, by na przykład uniknąć poboru do wojska. Tak mogło być i w tym przypadku. Gdy dobiegała końca I wojna światowa i odżywająca Polska walczyła o swe granice, Dawid Zakalik wchodził w wiek dorosły i mógł spodziewać się wysłania na front. A on wolał raczej walczyć piórem niż karabinem.

W 1918 roku zamieszkał w Warszawie. Być może wtedy postanowi zmienić imię, bo przy obrzezaniu ojciec nazwał go Cudkiem (tak zapisano w rosyjskojęzycznym akcie urodzenia), czyli „sprawiedliwym" (od hebrajskiego „cadyk"), ale przyszły literat wolał zwać się po królewsku Dawid. Gdyby nie to, że niektóre źródła podają także jego imię z metryki, trudno byłoby ten dokument z nim skojarzyć.

Ocalał na zsyłce

Po wybuchu II wojny światowej Zakalik przedostał się do Białegostoku, skąd w 1940 roku został zesłany do łagru w Republice Komi. Po amnestii w 1941 roku zamieszkał na południu Związku Radzieckiego. W 1944 roku powrócił do Polski i przez kilka miesięcy mieszkał w Lublinie, gdzie współzakładał Centralną Żydowską Komisję Historyczną, a następnie pełnił funkcję kierownika jej oddziału w Łodzi. W 1945 roku wyjechał do Niemiec, potem do Rzymu, a następnie osiadł w Izraelu.

Zostały książki i wspomnienie w Sefer Lukow

Zadebiutował w 1928 roku opowiadaniem „Bagegeniszn" (Spotkania) w wydawanym w Warszawie tygodniku „Welt Szpigl" (Zwierciadło Świata). Zamieszczał później reportaże i teksty literackie w wielu czasopismach jidyszowych (pisał w tym języku). Opublikował następujące książki: powieści „Ibergang" (Przejście, Warszawa 1931) i „Chawer Joze Braf" (Towarzysz Joze Braf, Warszawa 1934); opowieść o Holokauście i obozach zagłady „Gerangl" (Walka), napisaną w Lublinie i Rzymie w latach 1944-1946 (Tel Awiw 1958); powieść „Mentszn un gasn" (Ludzie i ulice, Tel Awiw 1962); trylogię biograficzną dotyczącą wojny „In szturem" (Podczas burzy, Buenos Aires 1963), „In der fremd" (Na obczyźnie, Tel Awiw 1969) oraz „In weg af curik" (W drodze powrotnej, Tel Awiw 1975).

Zakalik zamieścił też wspomnienie o przedwojennym Łukowie w tomie „Sefer Lukow" („Księga pamięci Łukowa", Tel Awiw 1968; skrócona wersja francuska: „Le Livre de Lukow", Paryż 1989). To akurat wiedziałem już wcześniej, ale trudno było cokolwiek powiedzieć o autorze tego tekstu. Nawet jego imię było podane tylko w postaci inicjału. W księdze tej opublikowana została również opowieść o Łukowie na początku XX wieku napisana przez brata Dawida – Menachema Zakalika (1889-1965).

Krzysztof Czubaszek

Pisarz i dziennikarz Dawid Zakalik był synem żydowskich mieszkańców Łukowa, mieszkających wcześniej w Kocku

Będzie odnowiony nagrobek Belejowskiej

W 45 numerze pisaliśmy o akcji odnowienia pomnika Joanny Belejowskiej, tłumaczki dzieł Juliusza Verne. Sprawa posunęła się do przodu, na wiosnę umówiony jest kamieniarz. - Naprawiona zostanie komora grobowa, zbudowana z cegły, która po przeszło stu latach mocno się kruszy i krypta się rozpada. Fachowiec wyleje spinającą grób betonową opaskę oraz fundament, na którym ustawi przewrócony obecnie pomnik. Oczyści go i odświeży litery. Odtworzy też ogrodzenie – doda brakujący kamienny słupek oraz połączy wszystko albo łańcuchem, albo metalowymi prętami - informuje inicjator akcji Krzysztof Czubaszek. Trzeba na ten cel 4000 zł, prowadzona jest kwesta w internecie. https://zrzutka.pl/bmt849, brakuje jeszcze 300 zł. Co to za kwota dla Czytelników Wspólnoty...

Grób Zakalika na cmentarzu Kiriat Szaul w Tel Awiwie odnalazł i wskazał nam pan Shlomo Leshnowolsky z Izraela

Pisał w ijdysz, czyli dialekcie Żydów środkowoeuropejskich, będącym mieszaniną m.in. hebrajskiego, niemieckiego i rosyjskiego

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. I)

Nieudane małżeństwo Marynki Czartoryskiej

Książę Adam wszystkie dzieci swojej żony Izabeli darzył szczerym uczuciem i poświęcał im wiele serdecznej uwagi, z pewnością więcej niż ich ojcowie.

W wypadku księżniczki Marii nie miał zresztą prawa do szczególnych pretensji, bo sam uprzejmie małżonkę podrzucał na Zamek Królewski. Nawet więc jeśli dochodziły go plotki, że o Marynce złośliwi mówią per „Ciołkówna", puszczał to mimo uszu.

Edukację w Puławach można było otrzymać najlepszą z możliwych. Sam książę miał opinię światowca, człowieka bardzo dobrze wykształconego i wielkiego erudyty. Nawet jeśli było w tym nieco przesady, na pewno odstawał od większości współczesnych magnatów.

Niezła rada pedagogiczna

Na dworze więc kręciło się mnóstwo rozmaitych artystów, których zadaniem (poza opiewaniem zalet chlebodawców) było kształcenie licznej dzieciarni. Było jej sporo, bo książę przyjmował opiekę nad osieroconymi dziećmi krewniaków, przyjaciół i klientów. O każde Izabela dbała jak o własne, pannom wyszukując nawet, z nie najgorszym skutkiem, kandydatów na mężów. Jeśli któreś z dzieci zdradzało choć odrobinę talentów do rysunku, wołano pana Norblina, który obejmował kuratelę. Głównym perceptorem Marynki był sam Franciszek Kniaźnin, kiepsko opłacany, ale dość beznadziejnie w swojej uczennicy zakochany. Umoralniał Piramowicz, z lepszym skutkiem tańczyć uczył Dauvigny baletmistrz opery paryskiej. Francuskiego łaskawa była księżna nauczać osobiście. Nad całością czuwała stara francuska guwernantka, madame Petit. Całe zresztą życie dworskie w Puławach było inspirujące i każde dziecko z odrobiną oleju w głowie i bez lekcji mogło wynieść, obserwując wiele wiedzy o polityce, historii, prawie, sztuce i kulturze. Bystra Maria z tych skarbnic korzystała pełnymi garściami, puławskie lata wspominała z największym rozrzewnieniem.

Małżeństwo z dynastiami w tle

W 1785 roku wydano siedemnastoletnią Marynkę za niemieckiego księcia Ludwika Wurtemberg de Montbeliard. Oczywiście w grę nie wchodziło małżeństwo z miłości, wiele rzeczy wówczas z tego powodu robiono, ale żeby się akurat żenić - to już koncept w zasadzie XX-wieczny. Nawet kiedy książę Adam Jerzy chciał ożenić się ze śliczną i mądrą wychowanicą matki Zosią Matuszewiczówną, jego siostra Zofia Zamoyska zrobiła awanturę o mezalians i przyszło mu się żenić z radzyńską Anną Sapieżanką. Ludwik miał głównie świetne koligacje: jego wujem był król Prus Fryderyk II Wielki, bratem król Wirtembergii, siostrami żony przyszłego cara Rosji i przyszłego cesarza Austrii. I tyle dobrego da się o nim powiedzieć. Złośliwy Karol Zbyszewski podsumowuje:

„Lecz za to: Gdy księżna Izabella przejeżdżała przez Berlin, Fryderyk zaprosił ją na obiad. Józef II, będąc we Lwowie, parokrotnie rzekł publicznie do księcia Adama: Mon cher cousin!! Potoccy, Radziwiłłowie, Zamoyscy byli wściekli. Dla takich sukcesów mogła Marynia trochę pocierpieć...".

Arystokrata, ale w zasadzie zwykły prostak

A cierpieć było mnóstwo okazji. Albowiem mąż okazał się zwykłym ordynarnym chamem, który żonę bił niemalże od pierwszego dnia małżeństwa. Kluchowaty, rudy, ze skłonnością do intryg, wiecznie - i to na rachunek teścia! - zadłużony, intelektualnie, manierami, z pasji i powołania szwabski kapral. CDN.

Zbigniew Smółko

Marynka uważana była za piękność, wielu mężczyzn traciło dla niej głowę. Małżeństwo nie przyniosła jednak szczęścia, na drugie nie dała się namówić. Portret pędzla Angeliki Kauffman, ze zbiorów w Łańcucie

eprasa.pl e1d979fc3f

Polski owczarek nizinny z Planty i Milanowa - pierwsza prawdziwie polska rasa

Najbardziej podlaski pies na świecie

Bardzo przystojny, elegancki w ruchach, pełen miłości, unikający awantur, inteligentny, z dużą ilością pogody ducha, chętny do pracy i zabawy, uwielbiający dzieci... Brzmi to trochę jak niezły anons matrymonialny, ale niestety facet waży góra do dwudziestu pięciu kilogramów (chyba, że rozpasiemy...), a wszystkie wymienione zalety uzupełnione są mnóstwem sierści. Państwo pozwolą: polski owczarek nizinny, w skrócie PON.

Fot.http://przewodnicyzamosc.pl

Miłość do PON-ów była u pań Czetwertyńskich dziedziczna. Na zdjęciu wnuczka Marii Czetwertyńskiej, córka Wandy Żółtowskiej, Maria z Żółtowskich (chyba wtedy jeszcze nie Zamoyska...) ze szczeniakami

W czasopiśmie „Mój Pies" z roku 1937 opublikowano został list hodowczyni owczarków nizinnych Róży Żółtowskiej:

„... w okolicy naszej (Podlasie, woj. lubelskie) hr. Maria Grocholska pierwsza zwróciła uwagę na psy tego typu, które kilkakrotnie zauważyła u starych owczarzy. Wykupiwszy kilka typowych okazów, rozpoczęła racjonalną hodowlę drogą selekcji. Rasa ta, okazała się bardzo silna, gdyż mimo długoletniego zaniedbania w rękach chłopskich typ utrzymuje się jednolity i od czasu naszej 12-letniej hodowli nie zdarzyły się szczenięta odmienne pod względem maści lub budowy. Przeciętny wzrost psa wynosił 30 do 40 cm, obecnie przy intensywnym odżywianiu i po 12-letniej selekcji wzrost psa dochodzi do 60 cm. Maść biała, u niektórych osobników występują plamy kremowe na grzbiecie i uszach. W naszej hodowli owczarki wykazały różnorodne uzdolnienia, służą one do pilnowania owiec, krów, oraz jako stróże nocne i psy pokojowe są bardzo miłe w współżyciu. Jeden z nich okazał się bardzo dobrym dzikarzem. Cechy charakteru to wyjątkowa wierność, inteligencja, odwaga, czujność i bardzo dobry węch". W ziemi siedleckiej hodowla owiec prowadzona była powszechnie przez drobną szlachtę i chłopów w latach 1808-1907, w początkach XX wieku owczarstwo zanika...

Początków całej historii można doszukiwać się nawet w wieku XVI. Wtedy to Kazimierz Grabski, kupiec z Gdańska, dostawił na Wyspy Brytyjskie zboże, wymieniając je na owce. Przezornie zabrał z Polski swoje psy, które miały mu pomóc w opiece nad stadem. Sprawność, z jaką czworonożni juhasi zaganiali wełniaki, wzbudziła podziw Anglików i ci natychmiast kilka sztuk odkupili, potem nawet zamówili następne. Nacja jest to znana z miłości do psów (nawet Jej Królewska Mość niechętnie, nawet na chwilę, rozstaje się ze swoimi owczarkami corgie!) i umiejętności prowadzenia hodowli, więc wiemy, że z psów od pana Grabskiego z czasem powstała rasa bearded collie.

Pies - jest, bo jest (chyba że myśliwski!)

Nad Wisłą i Niemnem do sprawy podchodzono mniej metodycznie. Owszem, często spotykamy informację o kudłatych psach pilnujących stad w górach i na nizinach, jednak traktowano je wybitnie użytkowo, głębsza refleksja praktycznie nie istniała, parę słów drukiem poświęcono przy okazji omawiania żywotów świętych Pańskich... Na niekorzyść grała też malejąca hodowla owiec. O powszechnym traktowaniu pracującego psa na dzisiejszą modłę, jako niemal członka rodziny, mowy oczywiście nie było. Na wsi najlepszym przyjacielem człowieka były drożdże, wśród miastowych z czworonogów łóżko. Estymą cieszyły się tylko psy myśliwskie (pamiętamy Kusego i Sokoła z „Pana Tadeusza"!). Głębsza, posługująca się jakąś powtarzalną metodą, refleksja nad doborem rasy, planowym rozmnażaniem, promowaniem przy rozrodzie zamierzonych przez hodowcę cech, ustaleniem standardów - są to (z pewnymi wyjątkami, bo choćby księżna Jabłonowska z Kocka była łaskawa lapnąć w tej sprawie niewielki traktacik) wszystko w Polsce historie XX-wieczne. Nie mieliśmy własnej, oryginalnej rasy, może oprócz bardzo ograniczonego terytorialnie owczarka podhalańskiego, Podhalańczyk jednak ma mnóstwo bliskich krewnych we wszystkich niemal zakątkach Karpat i na Węgrzech. Wypromowany został dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

Polskie owczarki nizinne są łagodne, kudłate i towarzyskie

Czetwertyńscy, Grocholscy, Żółtowscy - dobrzy gospodarze

Mniej więcej w tym samym czasie prace nad opisem nowej rasy rozpoczęły się na Podlasiu, w Milanowie (pow. parczewski) i Plancie (gm. Wohyń, pow. radzyński). Obie miejscowości były w rękach rodu Czetwertyńskich, potomków Włodzimierza i Marii, którzy z Milanowa uczynili jeden z najważniejszych ośrodków kultury agrarnej w regionie. Chęć unowocześniania gospodarki, zwłaszcza rolnictwa, była charakterystyczna w rodzie. Ogromne zasługi w tej dziedzinie miał m.in. ich syn książę Seweryn, gospodarujący w Suchowoli. Dworek w Plancie z ładnie zaprowadzonym i perspektywicznym folwarkiem, przypadł jako posag jego siostrze Marii. Wyszła ona za hrabiego Michała Grocholskiego, dzielnego ułana, bohatera wojny z bolszewikami. Niestety nie było im dane żyć długo i szczęśliwie: mąż zginął tragicznie, zastrzelony przez kłusownika (pisaliśmy o tej historii w numerze 42 z 2019 roku). Po śmierci męża księżniczka Grocholska dalej sama zarządzała majątkiem. Była więcej niż dobrą gospodynią. Teren założenia był zadbany, gospodarstwo prowadzone sensownie, założono ponad 11-hektarowy sad, wzniesiono nowy budynek dla administracji (późniejsza szkoła). Pasję do psów odziedziczyła po matce, podobnie jak jej młodsza siostra Wanda (po mężu Żółtowska, po śmierci księżnej Marii w 1931 roku dziedziczka Milanowa) i córka Wandy Róża.

Z kundla - psia arystokracja

Już w latach dwudziestych panie zaczęły selekcjonować okoliczne psy w kierunku zgodności z zaobserwowanym przez nie wzorcem. Dostrzegły, także w chłopskich gospodarstwach, pewien charakterystyczny typ: średniej wielkości (w odmianie małej do 35 cm w kłębie, ok. 45 średniej i - rzadkiej - powyżej 50 cm dużej), dosyć kanciaste w budowie, wielce kudłate, z dużą ilością podszerstka, umaszczone biało, szaro, z elementami czerni, chętnie urabiające się w błocie i wtedy nie do rozczesania, najczęściej z krótkim ogonem (potem długi hodowcy skracali, wbrew biblijnej zasadzie „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela"!). Towarzyskie, z dużym instynktem zaganiania, pracowite, odważne ale tylko troszeczkę. Niektóre próbują być zabawnie komunikatywne: ciągle piszczą, skamlą, poszczekują, chrząkają - futrzata komedia. Powiem szczerze: jak nie patrzeć, to taki fajny, podlaski kundel, rozpytywałem pokazując zdjęcie w Plancie i zgodnie odpowiadali mi: tak, łażą tu takie. O właśnie, w łażeniu PON-y są świetne, mają lekką tendencję do włóczęgostwa - jak gdzieś poczłapią na własną rękę, to wrócą.

Panie, pokaż pan tego Burka

Księżna i księżniczki podjęły się trudnego zadania. Droga do zarejestrowania nowej rasy przez oficjalne związki kynologiczne jest dość skomplikowana. Trzeba obejrzeć setki albo i tysiące psów w zbliżonym typie, wychwycić i opisać najbardziej charakterystyczne i najbardziej pożądane cechy, pokrzyżować przez kilka pokoleń, wykazać, że są to cechy powtarzalne. W początkowym etapie takiego opisania rasy prowadzi się „księgę wstępną", do której dopisuje się napotkane kundle pasujące idealnie do wzorca i dopuszczone do dalszego krzyżowania. Dopiero po kilku pokoleniach można zwrócić się do związku o rejestrację nowej rasy i wyznaczenie na oficjalnej wystawie konkursu. Przed wojną były wprawdzie też pokazy psów, gdzie można było przyjść i w trakcie tworzenia dokumentacji, ale na uznanie rasy trzeba było czekać naprawdę długo. Jeśli ktoś myśli, że fakt nazywania się Czetwertyńska albo Grocholska i że zięć albo szwagier byli adiutantami Piłsudskiego cokolwiek ułatwiał, niech i dzisiaj pójdzie na psią wystawę - każdy papierek musi się zgadzać, nic na słowo. Dwunożna arystokracja tak o tytuły nie dba.

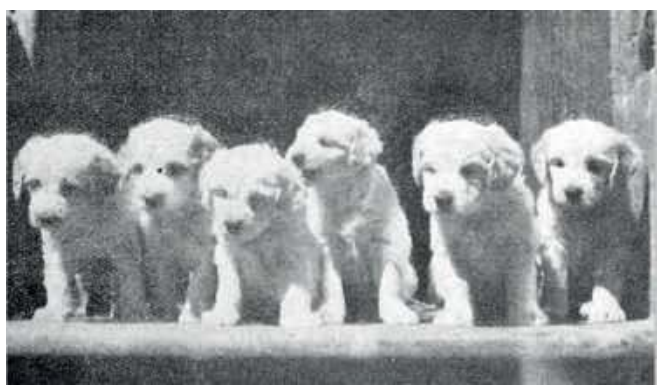

Szczenięta Tuśki i Fajkusia z 1937 roku. Fajkuś reprezentował milanowską hodowlę na wystawie w Poznaniu w 1929 roku, przyniósł pani dyplom. Zdjęcie Tuśki po wojnie uznano za najbardziej inspirujące i typowe dla wzorca rasy

Księżniczki Czetwertyńskie chodziły po wioskach i szukały psów odpowiadających wzorcowi rasy

Nie wiem, co musieli sądzić włościanie z Kopiny, Planty, Milanowa, Kostr, Wohynia, widząc księżniczki przyglądające się badawczo ich Burkom i Miśkom.

CDN. Panie w więzieniach, psy w Norwegii. Skąd mamy dzisiejsze PON-y.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e1d979fc3f

Z Karpielówki przez Białą, Międzyrzec do Łęcznej

Serhii Krykun przebył drogę z nikąd do I ligi. Jesienią wystąpił w 13 meczach Górnika Łęczna i strzelił cztery gole. Teraz z łęcznianami jest na dobrej drodze, by wywalczyć awans do Ekstraklasy.

Poszedł tropem wytartych szlaków

- Jestem zawodnikiem czołowego zespołu pierwszej ligi. Grałem regularnie, dostawałem wiele minut od trenera Kamila Kieresia. Przyjechałem do Polski z myślą o nauce i grze w piłkę. Marzyłem o tym, by wypromować się i grać w coraz lepszych klubach. Po raz pierwszy w waszym kraju pojawiłem się w 2013 roku. Pochodzę z Karpielówki obok Łucka. W moim regionie wcześniej ktoś przetarł szlaki, że w Białej Podlaskiej jest fajna uczelnia. Postanowiłem pójść tym tropem. Na Ukrainie grałem w trzeciej lidze w ekipie Piddupce. Wcześniej był FK Czumań. U nas w seniorach można grać dużo wcześniej. Miałem bodaj jedenaście lat, gdy już występowałem z dużo starczymi - mówi 24-latek.

Nie grał ponad dwa lata

Serhii rozpoczął studia w Państwowej Szkole Wyższej na kierunku finansów i rachunkowości, gdzie zdobył licencjat. Później rozpoczął naukę na Akademii Wychowania Fizycznego, jednak wraz z wyjazdem do Krakowa musiał przerwać studia.

- Chciałem grać w piłkę i zadzwoniłem do TOP-u 54 Biała Podlaska. Pojawiłem się na treningu grupy rocznika 1995. Byłem o rok młodszy i wiedziałem, że będę miał duże problemy z występami w zespole. Dlaczego? Jako Ukrainiec będący w obcym kraju musiałem mieć skończone 18 lat, by móc występować w zespołach młodzieżowych. Tak naprawdę tylko trenowałem przez ponad dwa lata. Z utęsknieniem czekałem na wrzesień, kiedy wchodziłem w dorosłość. Dopiero wtedy mogłem zadebiutować w rozgrywkach Centralnej Lidze Juniorów w TOP-ie - opowiada.

Od IV do I ligi

Po jednym sezonie przebojem wdarł się do kadry Podlasia Biała Podlaska i z zespołem wywalczył awans do III ligi. Sezon 2016/2017 zakończył 26 meczami i dziewięcioma golami. To zwróciło uwagę przedstawicieli drugoligowej Garbarni Kraków. Z ekipą wywalczył promocję do I ligi. Dwa lata temu przeniósł się do Resovii Rzeszów i znów dane mu było świętować awans na zaplecze Ekstraklasy. Zagrał 31 spotkań, w których pięciokrotnie umieszczał piłkę w siatce. Obecny sezon rozpoczął w barwach Górnika Łęczna i szybko wywalczył miejsce w wyjściowym składzie.

Biała to dom. W Międzyrzecu miłość

Jak podkreśla Krykun, Biała Podlaska to bardzo fajne miejsce do życia. - Po tylu latach spędzonych w Polsce, gdy przyjeżdżam do tego miasta czuję się jak w domu. Z radością jadę do Białej, gdzie mam dużo znajomych, przyjaciół. Zawsze pojawiają się miłe wspomnienia. Po drodze jest Międzyrzec Podlaski, skąd pochodzi moja narzeczona Oliwia Waszczuk.

Są ze sobą cztery i pół roku. Poznali się w mediach społecznościowych. Dobrze się trafiło, że przyszły teść Andrzej lubi piłkę. Gra w oldboyach Huraganu.

Serhii Krykun ze swoją narzeczoną Oliwią Waszczuk

Serhii Krykun (w białym stroju) zaczynał seniorską przygodę z piłką w czwartoligowym Podlasiu. Obecnie walczy o Ekstraklasę z Górnikiem Łęczna

„Wiadomo, że tak"

Pół roku temu zawodnik Górnika Łęczna postanowił się oświadczyć. - Było to w czasie, gdy grałem w Resovii. Oliwia miała urodziny. Poprosiłem ją o rękę. Odpowiedziała: „wiadomo, że tak" - dodaje.

Łęczna jest rzut beretem

Wraz z ukochaną mieszka w Lublinie, podobnie jak niemal 80 procent zespołu.

- To wygoda logistyczna, gdyż Oliwia pracuje i studiuje w stolicy województwa lubelskiego. Zresztą, duże miasto daje dużo więcej możliwości. Łęczna jest rzut beretem, więc żaden problem poświęcić kilkanaście minut, by dojechać na zajęcia - mówi Krykun.

Górnik w Ekstraklasie?

24-latek wraz z drużyną zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Łęcznianie mają tyle samo punktów, co ŁKS Łódź. Dwie pierwsze ekipy wywalczą promocję do Ekstraklasy.

- Mamy dobry zespół i w pierwszej części sezonu zrobiliśmy bardzo dobry wynik. Chcemy walczyć o jak najwyższe lokaty. Wiadomo, że każdy zawodnik Górnika marzyłby o tym, by Łęczna po kilku latach ponownie miała zespół w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nasza postawa nie jest przypadkiem. Jeśli podtrzymamy formę, powinno być dobrze - mówi.

Mamy misję do wykonania

Serhii twardo stąpa po ziemi.

- Dobrze czuję się w Łęcznej. Mam ważny kontrakt. Na teraz nigdzie się nie wybieram. Wraz z kolegami mamy misję do wykonania. W piłce nożnej nie można nic planować. Nie daj Boże kontuzja szybko weryfikuje plany. Teraz mamy chwilę odpoczynku, a po nowym roku ruszymy z przygotowaniami. Przed nami bardzo ciekawy czas. Nie mówię o swoich planach, czy chcę grać w Ekstraklasie czy poza granicą. Wszystko przyniesie czas. Wiadomo, że każdy zawodnik mierzy jak najwyżej, ale często różnie się kończy - dodaje.

Pogadamy w przyszłości

W jakim klubie chciałby dostać kontrakt pod choinką?

- Marzenia zachowam dla siebie. Jeśli się spełnią, pogadamy o tym na łamach „Wspólnoty" w przyszłości. Real czy Barcelona? Od dziecka Manchester United. Wolę Premier League. Chciałbym kiedyś tam wylądować. Więcej nic nie powiem - mówi.

Niedługo ślub

W niedługim czasie Krykun będzie starał się o nasze obywatelstwo. To jedno z jego marzeń pozasportowych. Wówczas miałby zdecydowanie łatwiej o grę w naszym kraju, gdzie w pierwszej i niższych ligach jest limit zawodników spoza Unii Europejskiej. - Mam nadzieję, że pandemia ustąpi i będziemy mogli wyprawić ślub. Gdzie kiedyś zamieszkamy? Chciałby mieć willę z basenem, ale zobaczymy - śmieje się.

Będzie dwa razy świętować

Serhii za naszą wschodnią granicą był rok temu. Plany odwiedzenia najbliższych: rodziców oraz dwóch starszych braci Olka i Sławka krzyżują obostrzenia związane z koronawirusem.

- Dobrze, że mamy dobę internetu i możemy się łączyć, ale tuż po nowym roku jadę na Ukrainę. Dostałem trochę więcej wolnego, bo chcę przeżyć święta z rodziną. Najbliższy wyjątkowy czas to fajna sprawa. Dwukrotnie będę świętować. W Polsce prezenty pod choinką, na Ukrainie również. Jest mi to na rękę - śmieje się i dodaje, że najlepszym prezentem, jaki mógł dostać to jego ukochana Oliwka.

U przyszłej teściowej

Właśnie z nią przeżył niezapomniane święta. - Byliśmy z narzeczoną u jej mamy Edyty, a mojej przyszłej teściowej w Holandii - kończy.

mp

ROZMOWA Z Przemysławem Sałańskim, pierwszym trenerem Krykuna w Polsce

Nie sądziłem, że tak „wystrzeli"

W Pamiętasz pierwsze zajęcia „Sergiego" w TOP-ie?

- Oczywiście. Zaciągał po ukraińsku. Przyszedł z plecaczkiem i zapytał, czy może dołączyć do drużyny. Odpowiedziałem, że tak. Taka normalna historia.

W Było widać, że ma coś w sobie?

- Miał niesamowite możliwości motoryczne. Mankamenty techniczne były widoczne. Brało się to z tego, że wcześniej nie ćwiczył w profesjonalnej szkółce. Szybko robił postępy. Można było zauważyć, że jest serce do walki, zacięcie, zawziętość.

W Sądziłeś, że tak „wystrzeli"?

- Przyznam, że nie. Przez pierwsze dwa lata nie był graczem, któremu można było wróżyć wielką przyszłość. Dlaczego? Przede wszystkim nie mógł grać z rówieśnikami. Ukrainiec czy Białorusin przyjeżdżający do Polski bez rodziców może występować na boisku po osiągnięciu pełnoletności. Za wschodnią granicą dzieci dwa lata wcześniej niż u nas idą na studia i on mógł jedynie trenować, bez oficjalnych spotkań.

W Pokazał charakter?

- Oczywiście. Każdemu byłoby trudno robić coś co się kocha, a nie można tego pokazać przed kibicami. Mecz jest świętem dla wszystkich zawodników. Jemu przez przepisy było to zabrane.

W Były momenty zwątpienia?

- Dokładnie. Miał sesję, więc odpuszczał codzienne treningi. Uczył się. Całe szczęście, miłość do futbolu wygrała.

W Gdy przyjechał do Polski...

- Był nieco zagubiony, ale to normalne dla młodego człowieka, który przyjeżdża w zupełnie nowe miejsce. Szybko poradził sobie. „Sergio" to bardzo dobrze wychowany człowiek. Nigdy nie wychodził przed szereg. Robił to, co do niego należało. Zawsze był sumienny i to zaprocentowało. Nawet teraz, jak przyjeżdża do Białej Podlaskiej spotyka się ze mną czy Miłoszem Storto. Pamięta o ludziach, którzy mu pomogli.

W Jaką wróżysz mu przyszłość?

- Jeśli poprawi technikę gry na małej przestrzeni, będzie szedł jeszcze wyżej. Ekstraklasa stoi przed nim otworem. Wiem, że jest mocno ceniony w kraju na poziomie centralnym. Jestem asystentem trenera Pogoni Siedlce i chcieliśmy go pozyskać w momencie, kiedy grał w Resovii. Z ekipą z Rzeszowa zrobił awans do pierwszej ligi, a po chwili wylądował w Górniku. Wybrał zespół z Łęcznej. To normalne, bo klub z naszego województwa był wyżej notowany.

mp

eprasa.pl e1d979fc3f

Cel osoczoterapii: jak najwcześniej opanować covid

Ozdrowieńcy w Lubelskim oddali setki litrów osocza

- Akcje oddawania osocza na konkretną osobę mają wielką zaletę - poruszają liczne serca, a kilkanaście litrów osocza oddanego z dedykacją na konkretnego pacjenta są w stanie uratować nie tylko tego jednego, ale także wielu innych chorych - mówi KONRAD FIRLEJ, lekarz z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, organizujący pobieranie osocza od ozdrowieńców na terenie województwa lubelskiego. Sam także oddał osocze ozdrowieńcze.

W Panie doktorze, ostatnio ciągle słyszymy apele o oddawanie osocza przez ozdrowieńców – osoby, które przechorowały covid-19. Czym jest osocze i dlaczego może pomóc ciężko chorym, zakażonym koronawirusem?

- Osocze jest płynną częścią krwi pozbawioną takich komórek, jak czerwone i białe krwinki oraz płytki krwi. Zawiera głównie wodę - aż 90 proc., ale też tłuszcz, białka, witaminy, hormony, a także leki, które przyjmujemy w przebiegu schorzeń. Około 7 proc. to białka, głównie albuminy, które zapobiegają obrzękom. Białka, które interesują nas w tym momencie najbardziej są białka odpornościowe, czyli immunoglobuliny. To właśnie wśród tej grupy znajdują się przeciwciała potrafiące neutralizować koronawirusa SARS-2.

W I to one pomagają ciężko chorym?

- Chorzy, którzy są we wczesnej fazie choroby i nie zdążyli wytworzyć swoich przeciwciał, a ze względu na obciążenia innymi schorzeniami znajdują się w grupie podwyższonego ryzyka ciężkiego przebiegu choroby, mogą otrzymać te przeciwciała wraz z osoczem osób, które chorobę już pokonały. Celem jest możliwie najwcześniejsze opanowanie choroby i zapobiegnięcie powstaniu niewydolności wielonarządowej.

W Kto może oddać osocze i po jakich badaniach?

- Osocze może oddać osoba w wieku 18-65 lat, bez poważnych chorób współistniejących, która w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie była narażona na ryzyko zakażenia chorobami przenoszonymi drogą krwi (tatuaż, zabiegi operacyjne, ryzykowne zachowania seksualne, transfuzje krwi, w tym osocza). Podstawą do oddania krwi jako ozdrowieniec jest zazwyczaj dodatni wynik testu wymazowego i upłynięcie przynajmniej 18 dni od daty zakończenia izolacji, w przypadku łagodnego przebiegu i 28 dni od daty ustąpienia objawów przy chorobie mocno nasilonej. Część dawców to też osoby, które wykonały oznaczenie poziomu przeciwciał we własnym zakresie, bądź osoby, które co prawda bez testu, ale miały mocne przesłanki epidemiologiczne - typowe objawy oraz bliski kontakt z przypadkiem potwierdzonym.

W Czy kobiety, które już rodziły też mogą oddać osocze?

- Kobiety z ciążą w przeszłości lub osoby po transfuzjach także mogą oddawać osocze ozdrowieńcze, ale to wymaga dłuższego procesu w celu wykluczenia obecności niepożądanych białek powstających w tych okolicznościach, które mogą być szkodliwe dla biorców. Bywa tak, że czas oczekiwania na wyniki jest długi, a przeciwciała anty-SARS-2 nie zdołają się utrzymać. Dlatego dawców z rzadkimi grupami krwi zachęcam do oddawania krwi pełnej, jest teraz potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

W Kiedy powinniśmy się zgłosić, żeby oddać osocze? Ile dni po chorobie?

- Około 18 dni po dacie zwolnienia z izolacji warto zgłosić się pod numer 535 612 456, by omówić ewentualne przeciwwskazania oraz możliwy termin oddania osocza. Ważne by zachować minimum 14 dni odstępu od ostatniej dawki stosowanego antybiotyku, a kilka dni przed oddawaniem osocza nie używać leków takich jak ibuprofen czy aspiryna. Do oddawania osocza powinniśmy podchodzić już jako zdrowe osoby, bez jakichkolwiek objawów infekcyjnych.

- Jestem lekarzem w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Odpowiadam m.in. za uzyskiwanie osocza ozdrowieńczego na terenie województwa lubelskiego. Proszę osoby po przebytym zakażeniu koronawirusem, które są chętne by oddać osocze ozdrowieńcze, o kontakt przez adres e-mailowy: k.firlej@rckik.lublin.pl lub tel. 509 169 059. Nie musisz mieć wyniku ujemnego – apeluje Konrad Firlej

Gdzie w naszym regionie oddajemy osocze ?

Lublin - od poniedziałku do soboty, przy czym polecam godziny popołudniowe - najlepiej przyjść między 12:00 a 15:00. Biała Podlaska, Chełm i Zamość w dni powszednie.

Najlepiej zadzwonić na specjalne numery kontaktowe: 535 612 456, 668 490 572. Można też wysłać sms o treści: imię, nazwisko, proponowana data donacji, z prośbą o kontakt.

W Czy można oddać osocze ozdrowieńca dla konkretnej osoby? Dużo jest tego typu próśb w internecie...

- Można zadeklarować, że osocze oddaje się z dedykacją dla danej osoby. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tę dawkę otrzyma dany pacjent. Warunkiem niezbędnym do wydania osocza jest wystawienie zamówienia na osocze przez lekarzy oddziału, w którym hospitalizowany jest pacjent, u którego są wskazania do osoczoterapii.
Co więcej, jeżeli osoba z grupą 0 oddaje osocze na rzecz pacjenta z grupą AB, nie jest możliwa magiczna zamiana osocza, tak by nadawało się do przetoczenia temu pacjentowi. Musimy cierpliwie czekać, aż w naszej puli pojawi się osocze z grupą dopasowaną do grupy biorcy.

W Czyli po prostu oddajemy osocze do wspólnej puli i tak pomagamy?

- Tak. Im więcej osób się do niej dołoży tym większy wybór, łatwiej będzie dobrać najbardziej odpowiednie osocze dla danego pacjenta. Akcje oddawania osocza na konkretną osobę mają wielką zaletę: poruszają liczne serca, a kilkanaście litrów osocza oddanego z dedykacją na konkretnego pacjenta są w stanie uratować nie tylko tego jednego, ale także wielu innych chorych.

Można zadeklarować, że osocze oddaje się z dedykacją dla danej osoby. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tę dawkę otrzyma dany pacjent

W Czy do oddania osocza trzeba się specjalnie przygotować?

- Koniecznie na cztery dni przed oddaniem powinniśmy wypijać po około 40 ml wody/kg masy ciała dziennie, czyli ok. 2 do 3 litrów. Co więcej, w tym samym okresie powinniśmy powstrzymywać się od pokarmów tłustych - w szczególności jajek, majonezu, boczku, orzechów, tłustych zup.

W Jak wygląda oddawanie osocza?

- Samo oddawanie wygląda podobnie do oddawania krwi. Proces jest jednak dłuższy. Do maszyny nazywanej separatorem z żyły wpływa krew, wewnątrz osocze jest oddzielane od krwinek, a po kilku minutach krwinki wracają do żyły dawcy. Jedynie niewielka część najstarszych i najmniej odpornych krwinek rozpada się, dlatego różnice poziomu hemoglobiny między oddaniami są praktycznie niezauważalne. Oddawanie osocza nie boli, to uczucie można określić co najwyżej jako bardzo niewielki dyskomfort: ręka musi być wyprostowana, a dłoń należy co jakiś czas zaciskać w pięść. Po około 30 minutach cały proces jest zakończony, a miejsce wkłucia zostaje zabezpieczone opatrunkiem. Wtedy pozostaje odczekać kilkanaście minut na fotelu i kiedy już czujemy się w pełni sił, ruszyć po regeneracyjne cukierki i czekoladę. Prawdziwym mężczyznom ból może sprawić dopiero próba oderwania plastra na sucho, razem z owłosieniem. Klej jest mocny i lepiej go odmoczyć.

W Czy ozdrowieńcom oddającym osocze przysługują takie same przywileje, jak każdej innej osobie oddającej krew?

- Tak. Przysługuje dzień wolny za oddanie osocza lub usprawiedliwienie do pracy na czas badania lekarskiego w przypadku braku zakwalifikowania. Oddane osocze zapisuje się do książeczki krwiodawcy, co po osiągnięciu określonych progów przekłada się na korzyści przy ladzie apteki i w transporcie publicznym. Oddane osocze stanowi też wymierną kwotę do odpisania od podatku. Kusić może paczka pełna czekolady oraz dodatkowe gratisy fundowane specjalnie dla ozdrowieńców przez firmy komercyjne.

W Czy wiadomo, ile osób do tej pory oddało osocze w województwie lubelskim?

- Chętnych jest bardzo wielu, liczeni z pewnością w tysiącach, a dzięki nim mamy możliwość przekazywania wysokiej jakości osocza do użytku klinicznego. Osocze oddały już setki osób. W ciągu ostatnich kilku tygodni po 30-40 osób dziennie, codziennie. To nawet 100 dawek leczniczych każdego dnia.
Od kwietnia ozdrowieńcy oddali ponad 400 litrów osocza, z czego większość w ciągu ostatniego miesiąca (listopada). Ostatnio jest to nawet ponad 30 litrów dziennie codziennie. Udało się to dzięki zaangażowaniu dawców, wytężonej pracy pań pielęgniarek i diagnostów laboratoryjnych, ratowników, pracowników rejestracji, lekarzy i obsługi technicznej. Dużo mówimy o samym pobieraniu, ale kluczowa dla sprawnego pozyskiwania bezpiecznych składników leczniczych jest współpraca osób z innych działów Centrum Krwiodawstwa: diagnostów wykonujących badania wirusologiczne i konsultacyjne, specjalistów preparatyki i niezwykle skrupulatnych pracowników ekspedycji czuwających, by wysokiej jakości składnik bezpiecznie trafił do potrzebujących. To ogromny wysiłek każdego dnia, kilkanaście godzin dziennie, codziennie. Warto dla pacjentów.

W Gdzie jest przechowywane pobrane osocze?

- To siedziba Regionalna Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa na danym obszarze bada, przygotowuje, przechowuje i wydaje osocze do lecznictwa na podstawie zamówień wystawianych przez szpitale.

Magdalena Oknińska

eprasa.pl e1d979fc3f

Badanie wariografem i wizja lokalna w toalecie. Waszczuk zrobi szach mat przeciwnikom?

Do 21 stycznia ma czas Polski Związek Szachowy na rozpoznanie odwołania zawodniczki MUKS Gambit Międzyrzec Podlaski Patrycji Waszczuk od decyzji dyskwalifikującej ją na dwa lata.

Zawodniczka MUKS Gambit Międzyrzec Podlaski Patrycja Waszczuk trzy miesiące temu została zdyskwalifikowana na dwa lata za oszustwa, jakich miała się dopuścić podczas turnieju w Ustroniu.

Wynik nie jest prawomocny. Pełnomocnik Paweł Dziubiński złożył odwołanie. Ma argumenty, które jego zdaniem pozwalają obalić dowody Komisji Wyróżnień i Dyscypliny Polskiego Związku Szachowego.

- Od początku byłem pewny uczciwości mojej córki. Najgorsze jest to, że pomówienie ją o oszustwo trwało sekundę, a wyjaśnienie prawdy zajmie jeszcze dużo czasu. Wiele osób w internecie zauważa, że środowisko jest urabiane. Inni szachiści to widzą, nie tylko my. Kilka kadrowiczek reprezentacji Polski puściło plotkę, którą wszyscy powtarzają - mówi Mariusz Waszczuk, ojciec międzyrzeczanki.

Dyskwalifikacja po czwartej rundzie

W sierpniu podczas Festiwalu Szachowego w Ustroniu Patrycja została wykluczona z dalszej gry po czwartej rundzie. W uchwale komisji, która podjęła taką decyzję, czytamy, że Waszczuk skłamała odnośnie posiadanych urządzeń elektronicznych. Zawodniczka miała też korzystać z telefonu w toalecie, co potwierdziły zeznania naocznego świadka. Jeden z telefonów próbowała ukryć w sali gier. Zawodniczka nie poddała się też kontroli antydopingowej, czyli w tym wypadku sprawdzeniu, czy posiada przy sobie zabroniony sprzęt elektroniczny. Z kolei analiza posunięć wykonana przez polskich arcymistrzów wskazywała na działanie programu komputerowego, co potwierdzają zeznania trenera kadry narodowej kobiet.

Co stało się podczas zawodów? Szachistka z Miedzyrzeca tłumaczyła, że wyłączony telefon miała w torbie i nie ruszała jej, wstając od stolika.

Kontrola antydopingowa w przypadku szachistów polega na sprawdzeniu, czy nie mają urządzeń elektronicznych, które mogłyby im pomóc w grze. Patrycja twierdzi, że chciała się jej poddać.

- Ale w związku z tym, że jestem osobą niepełnoletnią, poprosiłam, aby się to odbyło w obecności mojego opiekuna na turnieju, czyli babci - tłumaczy.

Co można zobaczyć z kabiny w toalecie

Pełnomocnik Paweł Dziubiński pofatygował się do Ustronia, by zobaczyć toalety. Zawodniczka Katarzyna Dwilewicz twierdzi, że widziała, jak Patrycja Waszczuk podczas turnieju korzysta z telefonu w jednej z nich. Miała to obserwować z sąsiedniej kabiny.

- Poinformował nas, że stojąc na sedesie, nie był w stanie zajrzeć do sąsiedniej toalety, chociaż ma o dziewięć centymetrów więcej od Dwilewicz. Ściana dzieląca toalety ma dwa metry i trzy centymetry. Wiem, że w wizji lokalnej wzięły udział osoby z domu kultury, wyższe od pana Dziubińskiego. Dopiero człowiek o wzroście 187 centymetrów był w stanie zobaczyć z góry, co się dzieje w toalecie obok. Mamy nagranie całej wizji lokalnej i będziemy chcieli je przedstawić. Nasz pełnomocnik będzie wnosił o przeprowadzenie wizji z osobą, która posądziła moją córkę o oszustwa - dodaje Mariusz Waszczuk.

Wariograf pokazał, że Patrycja Waszczuk nie kłamie. Międzyrzeczanka trenuje i chce wrócić do szachów

Mariusz Waszczuk
Otrzymaliśmy osiem stron analizy badania wariografem, a do tego jeszcze orzeczenie. Ekspertyza potwierdza, iż Patrycja nie kłamie.

Badanie wariografem przez biegłego sądowego

Patrycja poddała się badaniu wariografem.

- Zależy nam na pokazaniu niewinności córki. Zgodziła się bez żadnego wahania na eksperyment. Udaliśmy się do Lublina, gdzie badanie przeprowadził lekarz Krzysztof Wróblewski, biegły sądowy Sądu Okręgowego w Lublinie na nowoczesnym sprzęcie, który wykorzystywany jest przez służby w Stanach Zjednoczonych. Wybraliśmy najlepszy instytut, który ma certyfikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Komendy Głównej Policji - dodaje ojciec Patrycji.

17-latka była podłączona detektorami do serca i kończyn.

- Była podpięta czujnikiem na oporność skóry, ruchu. Miała mierzone tętno. Zadawano jej różne krytyczne pytania. Było to sprawdzane także w sytuacjach, w których miała rzeczywiście kłamać. Otrzymaliśmy osiem stron analizy badania, a do tego jeszcze orzeczenie. Ekspertyza potwierdza, iż Patrycja nie kłamie. Można przeczytać, iż córka reagowała na pytania i odpowiadała jak osoba szczera. Tak jest dosłownie napisane w dokumentach.

Co zrobi Związek Szachowy

- Teraz czekamy na ruch Polskiego Związku Szachowego. Mają czas do 21 stycznia, by podjąć decyzję. W grę wchodzą trzy opcje: mogą cofnąć sprawę do pierwszej instancji, uniewinniają ją lub idziemy do Sądu Arbitrażowego przy Polskim Komitecie Olimpijskim. Tam już skończy się kolesiostwo - dodaje.

Ojciec Patrycji jeszcze raz podkreśla, że wierzy w niewinność córki oraz przekonuje, że nigdy nie oszukiwała w szachach.

- Nie ma takiej opcji. Nie po to płacimy duże pieniądze za treningi z arcymistrzem, by miała korzystać z programów w toalecie. To jest aż śmieszne. Do wszystkiego doszła uczciwością i ciężką pracą. Sprawa ciągnie się kilka miesięcy. Fala hejtu była i jest bardzo duża. W międzyczasie dotknęła nas rodzinna tragedia. Straciłem mamę, a Patrycja babcię. Powiedziałem, że poświęcę swój cały czas wolny, by doprowadzić sprawę do końca - przyznaje.

Jeśli wszystko potoczy się po myśli Waszczuków, pojawi się kwestia odszkodowania. - To sprawa drugorzędna. Przede wszystkim chcemy, by córka była oczyszczona z bezpodstawnych oskarżeń. Chcemy, by Patrycja wróciła do szachów. Cały czas trenuje, po kilka godzin dziennie. Wierzymy, że w niedługim czasie dostaniemy pozytywne informacje. Wierzymy, że sprawiedliwość zwycięży - kończy.

mp

Kilogramy marihuany ukryli w oponach

POWIAT BIALSKI:
Prawie siedem kg marihuany pochodzącej z przemytu przejęła policja. Narkotyki były ukryte w kołach. Zatrzymani w tej sprawie mężczyźni w sumie mogli przemycić blisko 48 kg narkotyku.

Fot. CBŚP
Siedem kg marihuany mężczyźni ukryli w kołach

Policjanci Centralnego Biura Śledczego Policji oraz funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej ustalili, że z Hiszpanii do Polski jedzie pojazd dostawczy, w którym mogą znajdować się narkotyki.

Na terenie powiatu bialskiego zatrzymali pojazd do kontroli. Znaleźli cztery koła samochodowe, w których znajdowały się schowane pakunki z zawartością suszu roślinnego. Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że w kołach ukryto prawie 7 kg marihuany. W sumie zatrzymano czterech mieszkańców województwa lubelskiego w wieku od 25 do 46 lat, w tym dwóch kierowców.

- Z ustaleń wynika, że osoby mogły wykonać siedem transportów, w ramach których mogły przemycić do Polski z Hiszpanii, blisko 48 kg marihuany o szacunkowej wartości hurtowej prawie 770 tys. zł - informuje biuro CBŚP.

Osoby zatrzymane zostały doprowadzone do prokuratury, gdzie usłyszały zarzuty dotyczące „wewnątrzwspólnotowego przewozu znacznych ilości środków odurzających". Decyzją sądu zostały aresztowane.

(McM)

eprasa.pl e1d979fc3f

PIŁKA NOŻNA Kilkadziesiąt „szybkich" z Kamilem Kocołem, pomocnikiem Podlasia Biała Podlaska

Nie denerwuj „Zabiela". „Skrodek" największym walczakiem

W Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Jak większość kolegów chciałem zostać piłkarzem i grać na wyższym poziomie niż obecnie. Niestety, ale nie wyszło tak, jak sobie wymarzyłem. Nie zostałem zawodowym piłkarzem, ale robię to, co sprawia mi dużą radość.

W Jak to się stało, że zostałeś piłkarzem?
- Mój cioteczny brat Ernest Jaroszek zaprowadził mnie pierwszy raz na trening do Orlika-2 i tak już zostało. Trenerem był Jarosław Makarewicz, który w przeszłości prowadził Podlasie. Historia zatoczyła koło. Fajna historia, bo Ernest jest obecnie wiceprezesem klubu, a ja zawodnikiem i członkiem zarządu.

W Ulubiony piłkarz w dzieciństwie?
- David Beckham. Angielskiego pomocnika obserwowałem, od kiedy tylko pamiętam. Do tej pory oglądam filmiki z jego zagraniami i bramkami.

W Ulubiony trener?
- Każdy szkoleniowiec, z którym miałem przyjemność trenować, nauczył mnie czegoś innego. Nie mam jednego ulubionego.

W Ulubiony klub?
- Od dzieciństwa Manchester United.

W Drużyna, w której chciałbyś zagrać?
- Jeśli chodzi o naszą Ekstraklasę - Legia Warszawa. Jeśli mówimy o klubach zagranicznych - Manchester United lub Real Madryt.

W Klub, w którym nigdy byś nie zagrał?
- Jest parę klubów w Polsce, w których raczej bym nie zagrał, ale to pozostawię dla siebie.

W Najlepszy piłkarz, przeciw któremu grałeś?
- Nie grałem na tak wysokim poziomie, żeby móc wystąpić przeciwko graczom z Ekstraklasy, ale z pewnością w trzeciej lidze było paru bardzo dobrych zawodników.

W Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?
- Luquinhas, który występuje w Legii Warszawa. To najbardziej zaawansowany technicznie gracz na najwyższym poziomie rozgrywkowym w naszym kraju.

W Najlepszy piłkarz Podlasia Biała Podlaska?
- Ciężko to jednoznacznie określić. Mamy sporo dobrych zawodników.

W Piłkarz Podlasia, który może zrobić największą karierę?
- Nie jestem wróżką. Każdemu z drużyny życzę, by w przyszłości zagrał jak najwyżej.

Kapitan Podlasia (pierwszy z lewej) od małego kibicował Podlasiu. Obok moja osoba - dziennikarza sportowego Wspólnoty

W Którzy piłkarze trzymają szatnię Podlasia?
- Powiedzieć, że szatnię trzymają starsi, będzie to nieprawdą, bo u nas nie ma aż tak wyraźnej różnicy pomiędzy zawodnikami.

W Największy żartowniś w drużynie?
- Kacper Dmitruk. „Kapi" ma ciekawe historie i opowieści. Z nim nie można się nudzić.

W Największy imprezowicz?
- Każdy z nas lubi wyjść na imprezę, ale wtedy gdy jest na to czas, czyli przykładowo po wygranym meczu.

W Największy modniś?
- Sebastian Całka. Nasz obrońca stroi się aż miło.

W Największy nerwus?
- Nie radziłbym wyprowadzić z równowagi Pawła Zabielskiego.

W Największy pantofel?
- Nikt do tego się nie przyzna.

W Największy fighter?
- Przemysław Skrodziuk. To spokojny piłkarz, ale na boisku zmienia się w wojownika, który ma herb Podlasia w sercu.

W Autobiografię, którego człowieka ze środowiska piłkarskiego w Białej Podlaskiej chciałbyś przeczytać?
- Jestem zwolennikiem biografii klubów. Zajmuje się tym Cezary Hince. Wydał już kilka książek, a teraz czekamy na kolejną.

W Którego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku"?
- Gabrysia Mierzwińskiego. Ma duże umiejętności techniczne, które pozwoliłyby mu wykręcić bardzo dobry wynik.

W Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Kiedyś dobra impreza była, gdy dowiedzieliśmy się, że utrzymaliśmy się w trzeciej lidze. Miało to miejsce w autokarze. Ostatnio nieźle bawiliśmy się po jednej z wygranych.

W Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Jestem na „tak" w tej kwestii. Każda forma oprawy i pirotechniki jest dobra. Mecz od razu staje się ciekawszy.

W Co denerwuje Cię w działaczach Podlasia?
- Aktualnie nie można im nic zarzucić. Robią wszystko, by zawodnikom było dobrze.

W Ulubiona piosenka kibiców Podlasia?
- Wspólny śpiew z kibicami po każdym meczu: Był, będzie, jest... Zawsze to dobrze wychodzi.

W Wymarzone miejsce na wczasy?
- Wszędzie tam, gdzie jest ciepło - minimum +25 stopni i czysta woda do kąpieli. Malediwy, Zanzibar.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Teneryfa.

W Ulubiona muzyka?
- Polski hip-hop, rap.

- Kiepsko. Czasami coś przygotuję, ale nie jest to nic nadzwyczajnego.

W Ostatnio przeczytana książka?
- Victor Valdes - Samotność bramkarza.

W Cechy idealnej kobiety?

- Inteligentna, ładna, szczera, wierna.

W Twój stosunek do hazardu?
- Jak z głową, to czemu nie. Wszystko jest dla ludzi.

W Twój stosunek do alkoholu?
- Na wszystko jest pora. Jak jest okres wolny od meczów, to można wypić kilka piw ze znajomymi.

W Twój stosunek do kościoła?
- Dość rzadko jestem w kościele, ale jestem osobą wierzącą.

W Jak inwestujesz zarobione pieniądze?
- Odkładam do skarbonki i na konto. Nie wiem, jak będzie wyglądała przyszłości, ale z pewnością dobrą sprawą będzie własna działalność.

W Twoje marzenie?
- Oby w życiu układało się dobrze i w przygodzie z piłką by dopisywało zdrowie.

W Szczególny prezent pod choinką?
- Kiedyś rodzice sprawili nam pieska pod choinkę. To był bardzo dobry wybór z ich strony.

W Gdyby nie piłka nożna?
- Nie wiem, co bym robił. Może poszedłbym na studia. Nie wyobrażam sobie życia poza piłką nożną i oby było tak jak najdłużej.

W Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?
- Wybieram pierwszą opcję. Manchester United kontra Real Madryt na Old Trafford.

W Górskie spacery czy morze?
- Morze. Nie jestem fanem gór. Wolę mniej aktywne spędzanie czasu wolnego.

W Na ryby czy na grzyby?
- Nigdy nie byłem na grzybach ani na rybach. Ciężko mi się wypowiadać.

W Wieś czy miasto?
- Zdecydowanie miasto. Wolę miejskie życie. W dużej miejscowości jest dużo alternatyw na życie.

W Samotnie czy w tłumie?
- W tłumie. Lubię być między ludźmi, znajomymi.

W Trzy rzeczy, które weźmiesz na bezludną wyspę?
- Piłka, telefon, dobre jedzenie.

W Filharmonia czy festyn?
- Nigdy nie byłem w filharmonii, więc wybieram festyn. Wolę luźną atmosferę.

W Dres czy kołnierzyk?
- Kołnierzyk. Lubię normalny ubiór, nie taki sportowy.

W Ulubiona potrawa serwowana przez mamę Edytę?
- Pierogi z mięsem. Polecam.

W Czego nie wziąłbyś do ust?
- Nie lubię oliwek, sera fety.

W Piwo czy whisky?
- Zależy od sytuacji, miejsca i czasu (śmiech - przyp. red.).

W Nie potrafię żyć bez...
- Piłki nożnej. Nie wyobrażam sobie weekendu bez meczu. Mamy właśnie przerwę i jest bardzo ciężko.

W Miejsce urodzenia?
- Najpiękniejsze miejsce na ziemi - Biała Podlaska.

W Numer buta?
- 41.

W Samochód?
- Opel astra.

W Żona/dziewczyna/dzieci?
- Brak.

W Wykształcenie?
- Średnie.

W Hobby?
- Piłka nożna, samochody.

W Ksywa?
- „Kocołek".

mp

eprasa.pl e1d979fc3f

Serbinów ma się dobrze. Trójka czwarta

Zwycięski zespół Serbinowa tworzyli: Bartosz Mazur, Filip Kowieski, Michał Ratajczak, Dawid Wojewódzki, Oliwer Chodyka, Michał Bogusz, Mikołaj Szymanek, Sebastian Mirończuk, Mateusz Rokicki, Szymon Janicki. Trenerzy: Maciej Sobieraj i Paweł Wasiak

Druga drużyna z Białej Podlaskiej wystąpiła w składzie: Jakub Maliszewski, Mateusz Gryciuk, Szymon Ostapski, Mateusz Kwiatkowski, Kacper Michaluk, Jakub Steckiewicz, Kacper Zalewski. Trenerzy: Maciej Sobieraj i Paweł Wasiak

Ekipa Międzyrzeckiej Trójki wywalczyła czwarte miejsce w Białej Podlaskiej

Siatkarze z Białej Podlaskiej zdecydowanie wygrali II Turniej o Mistrzostwo Województwa Lubelskiego Młodzików w piłce siatkowej.

Serbinów z kompletem zwycięstw zajął pierwsze miejsce i umocnił się na pozycji lidera w klasyfikacji generalnej. W drodze do zwycięstwa podopieczni Macieja Sobieraja i Pawła Wasiaka wygrali: 2:0 ze Skałką Annopol, 2:0 Międzyrzecką Trójką, a w finale po wyrównanym spotkaniu ograli 2:1 TPS Lublin.

Międzyrzeczanie pod wodzą Zbigniewa Bernata walczyli w grupie najsilniejszych zespołów i trzykrotnie schodzili z parkietu w roli pokonanych 0:2 przez: Serbinów, TPS Lublin oraz Skałkę Annopol. W kolejnym turnieju powalczą w gronie zespołów z miejsc 5-8. Druga drużyna z Białej Podlaskiej uplasowała się na siódmym miejscu, zdobywając cenne sportowe doświadczenia.

Podczas zawodów trzech zawodników Serbinowa otrzymało wyróżnienia. Bartosz Mazur został najlepszym zawodnikiem turnieju – MVP, zaś Filip Kowieski i Jakub Maliszewski otrzymali statuetki najlepszego zawodnika w drużynie.

KLASYFIKACJA GENERALNA
1. Serbinów I Biała Podlaska
2. TPS Lublin
3. Skałka Annopol
4. Międzyrzecka Trójka
5. Olimp I Opole Lublskie
6. Cisy Nałęczów
7. Serbinów II Biała Podlaska
8. Tempo Chełm
9. Avia Świdnik
10. MKS Kraśnik
11. Olimp II Opole Lubelskie
12. Zodiak Sosnowica

mp

13 medali bialczan

Zawodnicy Stowarzyszenia Kultury i Sportu Bushido Biała Podlaska wzięli udział w ogólnopolskim turnieju Karate Kyokushin „BIAŁOŁĘKA CUP 2020". Pojawiło się wiele klubów z całego kraju, co tylko potwierdziło wysoki poziom tych zawodów. Podopieczni Cezarego Koteckiego i Damiana Żmudzińskiego wywalczyli 13 medali. Co ciekawe, z naszego klubu walczyło je 18 osób.

Reprezentacja Stowarzyszenia Kultury i Sportu Bushido wywalczyła 13 medali w ostatnich zawodach w tym roku

- Warto nadmienić, że dla najmłodszych z naszych wojowników, którzy mają dopiero sześć lat, były to pierwsze zawody i debiut w konkurencji walk. Jesteśmy z nich niezmiernie dumni, gdyż poradzili sobie bardzo dobrze. Potrafili pokonać stres oraz obawę, która łączy się z pierwszym startem i wywalczyli aż sześć medali na siedmiu startujących - mówi Damian Żmudziński.

Szkoleniowiec SKS Bushido podkreśla, że zawodnicy starsi, którzy już od dawna biorą udział w turniejach, pokazali świetne wyszkolenie i formę. - Jesteśmy niezwykle zadowoleni z tego, na jakim poziomie są nasi podopieczni. Myślę, że ostatnie zawody, którymi zamykamy 2020 rok, możemy śmiało zaliczyć do udanych. Pozwoli to nam wejść w następny rok startowy z większymi aspiracjami oraz ogromną dawką motywacji - dodaje.

Dwukrotnie na podium wchodził Mateusz Barczuk, który został wicemistrzem w kumite (walko) oraz zajął trzecią lokatę w kata (układy formalne). Ze srebra ponadto cieszyły się: Barbara Gruszczyńska, Nikola Maksymiuk, Oliwia Krasuska.

Z brązowym medalem do domów wrócili: Bartłomiej Hawryluk, Piotr Gierej, Oskar Pawlica, Weronika Weremczuk, Julia Weremczuk, Kacper Budrewicz, Kacper Pietruszka, Mateusz Daciuk.

mp

Oliwia ze złotem. Wiktoria ma srebro

Bialczanie przywieźli trzy krążki z Zamościa

Reprezentacja Stowarzyszenia Kultury i Sportu Bushido wzięła udział w turnieju Mikołajkowym Karate Kyokushin w Zamościu. Ekipa pod opieką Damiana Żmudzińskiego przywiozła trzy medale.

Najlepiej spisała się Oliwia Krasuska, która wywalczyła złoty medal. Srebro stało się udziałem Wiktorii Krasuskiej, zaś brąz Nikoli Maksymiuk. Dobre walki dali: Jarosław Gałach, Mateusz Daciuk, Przemysław Maksymiuk, jednak nie zdołali znaleźć się na podium.

mp

eprasa.pl e1d979fc3f

„Człowiek jest tym, na co mu historia, państwo, prawo i żona pozwolą”

Zbigniew Litwiniec: Ja daję ciepło, drożdże same rosną

RADZYŃ PODLASKI: Nie ma w Radzyniu osoby, która nie znałaby Zbigniewa Litwińca. Nestor radzyńskich (i międzyrzeckich) szachistów, wychowawca wielu pokoleń adeptów królewskiej gry, macha ręką na słowo „legenda”. - Ja daję ciepło, drożdże same rosną - mówi skromnie.

Spotykamy się w przytulnym barze przy ul. Dąbrowskiego. Kilka stolików, na jednym z nich gotowa do gry szachownica. Co jakiś czas wchodzą i wychodzą klienci.

Historia lokalu, czyli „co kuleje, to idzie”

- To miejsce to kawałek historii Radzynia. Na początku był tu warsztat krawiecki. Ojciec był krawcem, jako mistrz szkolił uczniów. Później, gdy nadeszły czasy likwidacji prywatnego rzemiosła, na całym parterze budynku mieścił się hotel miejski. Potem był tu zakład fotograficzny Adama Paszkowskiego. Ten bar powstał w 1986 roku, prowadziły go siostra i kuzynka. Spółka się rozleciała, przejęła to siostra, później żona - wspomina Zbigniew Litwiniec.

Barek, czyli sensacja

- To były czasy, kiedy państwo ekonomicznie się przewracało. Ludzie mieli pieniądze, ale nie było towaru. Szeptano: pepsi, galaretka w Radzyniu! Pojawił się samodzielny lokal, który był wtedy sensacją. Teraz pepsi w szkle idzie sztuka na miesiąc, więcej sprzedajemy w puszkach - wraca do lat prosperity.

Świadek zmiany miasta

Litwiniec zwraca uwagę na coś istotnego - lokal ma stałe miejsce. - Okazuje się, że miasto żyje. Jeżeli w „Ogrodniczej” pracowało 500 ludzi, na poczcie 70, a te firmy znikły lub zanikły, to odbijało się to na ruchu w sklepie.

Podkreśla także czynnik demograficzny. - Dużo ludzi wyjeżdża, jadą na studia, za granicę.

- Tu, przez ileś lat, było centrum miasta. Jeden kościół i apteka. Urząd Miasta był w okręgówce, przed „Grzybkiem” i miasto się kończyło. Do poczty były trzy murowane budynki, dwupiętrowy, gdzie obecnie na dole jest pani dentystka i na rogu, gdzie są torebki. Tam, gdzie poczta, za płotem, był drewniak GS-u. Nasze dwie sąsiadki: panie Szczepaniukowa i Izdebska chowały świnki - dodaje.

Klimat dawnych lat

Zapytany o wygląd lokalu, dla niektórych może nieco staroświecki, dla innych będący swoistym magnesem, pan Zbigniew odpowiada: - Zmiany są zbędne. Chodziło nam także o rangę lokalu jako kafejki. Dzielnica żyje, przeniesiono PKS i szkołę. Jeżeli ktoś skończył lekcje, miał 20 minut do autobusu, to jeszcze zdążył tutaj wpaść, wypić kawę czy herbatę - podkreśla.

Jeszcze na studiach, w magazynie „Forum”, czytał o zjawisku wyludniania centrów miast. - Jest też inny obyczaj. W erze przedkomputerowej i komórkowej, gdzie nie spotykano się na Instagramie czy Facebooku, nie wychodząc z domu, lokal był naturalnym miejscem spotkań. Z kafejki została nazwa, czasem przez rok nikt nie zamówi kawy.

Szachy

Pokazał mu je ojciec, był wtedy w przedszkolu. - Pokazał nam ruchy, ale z nieprawidłowym ustawieniem, wspomina, odwołując się do futbolu: jeżeli chłopcy grają w piłkę na podwórku, to oczywiście nie jest prawdziwa piłka nożna (w niej jest powiedziane, jaka długa jest bramka, co to jest spalony, jakie wymiary ma boisko). Zmiana jednego przepisu w każdej grze sprawia, że to już inna gra. Nauczeni na podwórku umieją jedynie trzymać piłkę przy nodze, podawać, strzelić na małą bramkę.

Klucz otworzył pasję

Na początku grał z bratem. Przed jego przyjściem do liceum, profesor Eugeniusz Paśnikowski prowadził sekcję szachową. Zaprzestał tego, nadrabiał studia i nie miał czasu na dodatkowe zajęcia.

Dostał klucz od szafy ze sprzętem szachowym. Zostawał codziennie po lekcjach i grał w szkole.

- Wracałem późno, mama pytała: co ty w tej szkole robisz? Nie mówiłem o szachach. „A to profesor kazał ze słabszymi zadania robić”.

Chodzili do domu profesora. - Ja, Adam Dołęga, Janek Walczuk, późniejsi księża: Syryjczyk i Jan Dzięga. Kończyły się lekcje, grałem z nim kilka partyjek, a jego dzieci, Jureczek i Hania, biegały między krzesłami - wspomina.

Jako ważną datę wymienia wiosnę `67 r. W Międzyrzecu odbywał się turniej powiatowy, pojechał ze starszym kolegą, Zenkiem Goskiem. Ja zająłem pierwsze, on drugie miejsce, choć był ode mnie lepszy - śmieje się.

Po kółku szachowym zaprowadzono go do pałacu - pani Sawiczowa prowadziła klub pracowników Rad Narodowych. Jesienią zaczęli grać w lubelskiej A-klasie, którą wygrali. Pierwszy mecz w Adamowie wygrali 8:0.

- Przeciwnicy usprawiedliwiali się: „my pierwszy raz gramy”. Odpowiedzieliśmy: „my też” - śmieje się pan Zbigniew.

W `74 r. awansowali do drużynowego finału „Złotej wieży” Mistrzostw Polski LZS-ów (w Pułtusku zajęli 6. miejsce w Polsce).

- Mieliśmy szansę na 3. miejsce, przegraliśmy o „koński paznokieć” - wspomina. Grali wtedy: Łukasz Dymek, Piotr Turowski i Paweł Krasuski.

Człowiek jest tym, na co mu historia, państwo, prawo i żona pozwolą

- Żona pozwoliła mi, żebym mógł się tym zająć. W Międzyrzecu miałem światłego szefa - Jana Bartosa, dyrektora Liceum Ekonomicznego. Przez 12 lat był nauczycielem matematyki i fizyki. Zauważył, że bawię się z dziećmi szachami na przerwach. Na drugi rok zaproponował mi płatne zajęcia pozalekcyjne, prowadziłem je 5 lat (1987-1992) - wspomina.

Gdy skończyły się pieniądze, zaczął sam jeździć popołudniami do Międzyrzeca. - Sukces potrzebuje opiekuna - tłumaczy swoją decyzję. - Był rok, kiedy w tygodniu miałem 13 stałych zajęć. W Białej Podlaskiej Romuald Izdebski, typ menadżera, założył modelowy okręgowy związek szachowy. Zrobił bardzo dużo na ówczesnym „pustkowiu” - zaznacza pan Zbigniew.

Sukcesy własne i wychowanków

W okręgowej lidze „starego” województwa lubelskiego, przez dwa ostatnie lata był najlepszym juniorem. Przed pierwsze lata studiów - jej najskuteczniejszym zawodnikiem. Mistrz woj. bialsko-podlaskiego, trzykrotnie najlepszy w błyskawicznych.

Na podium był 7 lat po kolei. W Łodzi wygrał turniej nauczycielski. Jego zawodnicy, z Radzynia i Międzyrzeca, ponad 70 razy dochodzili do finału Mistrzostw Polski Juniorów.

Fot.JH

Zbigniew Litwiniec prezentuje puchary drużynowe zawodników po 2004 r. Rodzinne trofea to blisko 100 statuetek

Impuls dał mistrz Polski przedszkolaków

Wśród wychowanków ma mistrza Polski przedszkolaków, to Michał Łosicki z Międzyrzeca („to była większa Boża iskra, niż moje umiejętności. W domu ogrywał wszystkich, interesowały go wszystkie gry planszowe, do 8 klasy co roku awansował do mistrzowskiego finału”), czy wicemistrzynię Polski w rozwiązywaniu zadań.

„Janusy”, „Pietrasy”...

Z pierwszych 30 medali na wojewódzkich turniejach kuratorskich aż 19 trafiło do jego podopiecznych. Przez wiele lat, w rozgrywkach międzyszkolnych, radzyńska młodzież ze szkół podstawowych i średnich zajmowała najwyższe stopnie podium.

- Były zawody, gdzie wystawiałem trzy drużyny. Za zgodą dyrektorów szkół nazywały się: „Janusy”, „Pietrasy”, a stare chłopy - „Kozirynek”. Startowaliśmy nie jako „Orlęta”, rzecz jasna zajęliśmy trzy pierwsze miejsca - śmieje się na wspomnienie.

Sukces „o żyletkę”

- W Woli Gułowskiej rozgrywany był ogólnopolski, drużynowy turniej pamięci gen. Kleeberga. Co roku spotykaliśmy się z II-ligowcem z Pułtuska. Wygrali go z 9 razy, my - raz, w `91 r. Wtedy, od drużyny pierwszej do czwartej, był punkt różnicy. Na kogoś musiało paść, padło na nas - przypomina jeden z wielu sukcesów.

Kiedy w ODK-u nie było jeszcze podłóg

- W jedne ferie, w Radzyniu i Międzyrzecu, poprowadziłem 20 turniejów. W ODK-u, na Zabielskiej, jeszcze nie było podłóg, był beton. W któreś ferie zacząłem zajęcia. Było dla mnie zdumiewające, że było tak wiele dzieci chętnych do gry. Magiczna liczba - 32 osoby powtórzyła się siedem razy. Jak zobaczyłem, ile ich jest, zacząłem tam chodzić dwa razy w tygodniu - opisuje rosnącą popularność szachów w Radzyniu.

To z tamtych zajęć „wyszła” Karolina Legenza, która wygrała półfinał Mistrzostw Polski do lat 10.

Weekendy przy szachownicy

W kawiarence, w każdą sobotę, odbywały się turnieje dziecięce. - Ludzie, którzy zaglądali tu w sobotę rano, patrzyli ze zgorszeniem, że nie ma miejsca. Mówiłem im: „proszę państwa, o 13.00 będzie wolne” - wspomina z uśmiechem Litwiniec.

„Rekord” baru to 18 osób. - Mamy 6 stolików. Grali partię błyskawiczną, po 5 minut dla zawodnika. Pierwszy, nieprawidłowy ruch - przegrywasz. Sześciu stało - gdzie się skończyło, tam siadali. Do dziś mam tabelę z tego turnieju.

W lokalu, na jednym ze stolików, leżał „elementarz” z 1100 zadaniami. - Ten podręcznik przerobiło około 20 osób - wspomina z dumą.

W niedziele, przez kilkadziesiąt lat do czasów pandemii, spotykali się seniorzy. - Czasem kłóciliśmy się, wymieniając różne poglądy, ale szachy nas godziły - przyznaje Litwiniec, przypominając, że podczas niedzielnych potyczek nierzadko zajmował ostatnie miejsce.

Niecodzienni goście

Wskazując na stolik przy kuchennym okienku, przypomina: - Na zaproszenie Adama Pękały, gościliśmy arcymistrza Ukrainy - Lubomira Michalca. Spotkaliśmy się z nim w `99 r. na turnieju koło Krakowa. Adam się z nim zakolegował. Mistrz grał w turnieju w Głuchołazach, za czeską granicą, wygrał go i przyjechał do Radzynia, miał turniej w Międzyrzecu. Graliśmy tu partyjkę i ku

Fot.JH

Zbigniew Litwiniec
- W Polsce jest może 5-15 tys. lepszych szachistów ode mnie. Moja zasługa polegała na tym, że jestem zapiewajło, który robi ruch. Takich zapiewajłów jest w kraju może 150. To jest niemierzalne, ale śmiem twierdzić, że jako sędzia jestem rekordzistą świata w ilości przeprowadzonych turniejów

mojemu zaskoczeniu skończyło się remisem. Nie wiem, czy była to kurtuazja z jego strony. Zawodnicy przyglądający się grze stwierdzili, że mogłem wyciągnąć więcej. Ale trzeba mieć szacunek dla przeciwnika - jeżeli proponuje remis, to trzeba skwapliwie go przyjąć.

Królewska gra

- Mówią, że szachy opóźniają Alzheimera - dopowiada z uśmiechem przysłuchujący się naszej rozmowie Dariusz Ponikowski, częsty bywalec lokalu, zarazem jeden z przedstawicieli radzyńskich szachowych rodzin, m.in.: Ponikowskich, Siwków (Damian i Mateusz), Żelazowskich, Litwińców.

-Jeśli, np. w Komarówce, spotyka się na szachach miejscowy ksiądz z aptekarzem, to jakie są ich koszty? Jeden przyniesie nalewkę, zażyją co nieco, to jest cały koszt. Co innego, gdy mowa o przejściu w granie wyczynowe. Wyjazd na zawody kosztuje, raz dostałem klubowy autobus. Opłaciliśmy 400 wyjazdów na zawody - opisuje obrazowo.

Szachy „ustawiają klepki”

- Dla jednych szachy są intelektualną rozrywką, dla innych okazją do towarzyskiego spotkania. W sposób niebywały ustawiają klepki. To tak jak z gimnastyką, nie służy niczemu, ale jak człowiek jest wygimnastykowany, to jest zdrowy. Wielu moich uczniów zrobiło niesłychane postępy w matematyce. Szachy uczą koncentracji, odpowiedzialności, fair play, przewidywania, „inżynierskiego” myślenia - podsumowuje nestor radzyńskich szachistów.

Jakub Hapka

eprasa.pl e1d979fc3f

Świąteczny turniej z Dr. Gerardem

Po dłuższej przerwie spowodowanej wzrostem zagrożenia epidemicznego w Zespole Placówek Oświatowych nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim MUKS Gambit w Międzyrzecu Podlaskim zorganizował „Świąteczny Turnieju z Dr. Gerardem". Firma ciastkarska od wielu lat wspiera finansowo Międzyszkolny Klub Szachowy Gambit, dzięki czemu klub może organizować turnieje szachowe.

Najlepsi z najlepszych

Liczna ekipa z Białej Podlaskiej

Tym razem do rywalizacji przystąpiło 24 szachistów. Po raz pierwszy pojawiła się liczna, ośmioosobowa ekipa dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Białej Podlaskiej z opiekunem Dariuszem Denickim. Turniej rozegrano z tempem 10 min. + 10 sek. za ruch, dla każdego z zawodników.

W klasyfikacji open triumfowali szachiści z Radzynia Podlaskiego. Pierwsze miejsce zajął Zbigniew Litwiniec – 8 pkt. Tyle samo punktów zdobył drugi Andrzej Litwiniec, ale o kolejności zadecydowała punktacja dodatkowa. Trzecie miejsce zajął Tadeusz Skrzymowski.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
DZIEWCZĘTA DO LAT 10
1. Julia Golec, MUKS Gambit w Międzyrzecu Podl., 2. Gabriela Piskur – Radzyńskie Towarzystwo Szachowe, 3. Hanna Korpysz - MUKS Gambit w Międzyrzecu Podl.

CHŁOPCY DO LAT 10
1. Mihail Smerachanski MUKS Gambit w Międzyrzecu Podl., 2. Krzysztof Gołębiowski – K. Sz. MOK Debiut Terespol 3. Filip Sowa SP nr 4 Biała Podlaska

CHŁOPCY DO LAT 14
1. Jakub Piskur Radzyńskie Towarzystwo Szachowe, 2. Adam Kościuczuk, 3. Sebastian Abramowski – obydwaj z SP nr 4 w Białej Podlaskiej.

W kategorii do lat 12 wystąpił tylko Antoni Korpysz z klubu z Międzyrzeca Podlaskiego.

Po zakończeniu turnieju i dekoracji medalistów dzieci znalazły w szkole paczki pozostawione podobno przez Św. Mikołaja. - Wszystkich szachistów zapraszamy na świąteczno-noworoczny „triathlon szachowy". 19 grudnia graliśmy turniej szachów szybkich, 2 stycznia odbędą się zmagania szachów błyskawicznych, zaś dzień później turniej szachów klasycznych - mówi Tadeusz Węgrzyniak, trener MUKS Gambit Międzyrzec Podlaski.

mp

Szyszkowski mistrzem. Ferens ze srebrem

12 grudnia została rozstrzygnięta premierowa edycja Terespolskiej Ligi Tenisa. Czterech najlepszych zawodników klasyfikacji generalnej, odpowiednio: Piotr Szyszkowski, Marek Ferens, Andrzej Korneluk oraz Mateusz Prokopiuk rozegrało turniej, który ostatecznie miał rozstrzygnąć o tym, kto zostanie pierwszym mistrzem miasta.

Czwórka najlepszych podczas pierwszej edycji Terespolskiej Ligi Tenisa (od lewej): Marek Ferens, Mateusz Prokopiuk, Piotr Szyszkowski, Andrzej Korneluk

- Grano systemem „każdy z każdym" do jednego wygranego seta, co w rezultacie dało sześć spotkań obfitujących w ciekawe wymiany oraz niejednokrotnie w dramaturgię, której nie powstydziłby się zawodnik broniący trzech piłek mistrzowskich na Roland Garros - mówi Mateusz Prokopiuk, jeden z organizatorów.

Pierwszym Mistrzem Terespolskiej Ligi Tenisa został Piotr Szyszkowski, natomiast wicemistrzem, dzięki najkorzystniejszemu bilansowi gemów wygranych i przegranych - Marek Ferens. Trzecie i czwarte miejsce zajęli odpowiednio Andrzej Korneluk oraz Mateusz Prokopiuk.

- Kalorie spalone podczas zaciętych zmagań na korcie zostały z nawiązką uzupełnione dzięki pysznej pizzy z restauracji Galeria Smaków. Zamknięcia turnieju dokonała dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu Anna Pietrusik, która wręczyła zawodnikom nagrody, pamiątkowe puchary ufundowane przez Urząd Miasta Terespol i MOK Terespol, a także karty podarunkowe ufundowane przez Barbara Saj - pasjonatkę tenisa oraz osobę bardzo wspierającą nasze środowisko tenisowe - dodaje.

- Na ręce dyrektor w dowód wdzięczności za pomoc i wsparcie w organizacji ligi przekazałem puszkę piłek tenisowych, które uprzednio zostały podpisane przez wszystkich czterech finalistów - kończy Prokopiuk.

WYNIKI SPOTKAŃ
Piotr Szyszkowski - Mateusz Prokopiuk 6:0
Andrzej Korneluk - Marek Ferens 7:5
Mateusz Prokopiuk - Andrzej Korneluk 7:5
Piotr Szyszkowski - Marek Ferens 6:0
Marek Ferens - Mateusz Prokopiuk 6:2
Piotr Szyszkowski - Andrzej Korneluk 6:1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Piotr Szyszkowski
2. Marek Ferens
3. Andrzej Korneluk
4. Mateusz Prokopiuk

mp

27 medali bialczanek

Z workiem krążków wróciły przedstawicielki Stowarzyszenia Gimnastyki Artystycznej z Białej Podlaskiej z turnieju Białystok Winter Cup. Co ciekawe, wszystkie zawodniczki stanęły na podium.

ZŁOTE MEDALE
Martyna Krzemianowska (2015), Zuzanna Budzyńska (2014), Wiktoria Duda (2012), Łucja Gawryluk (2012), Aleksandra Gałecka (2012), Amelia Pietraszuk (2011), Julia Mazurek (2009), Antonina Lipniacka (2008).

SREBRNE MEDALE
Magda Myka (2014), Łucja Włodarska (2014), Lena Kukawska (2013), Nina Dębowczyk (2013), Jowita Filip (2012), Aleksandra Tyszewska (2011), Oliwia Chojnaca (2011), Nikola Dybczak (2010).

BRĄZOWE MEDALE
Amelia Dorosz (2014), Julianna Fabisiak (2013), Zuzanna Chwałatiuk (2012), Aleksandra Wróbel (2012), Alicja Platewicz (2012), Noemi Witkowska (2010), Marcjanna Reszka (2010), Michalina Sadowska (2010), Gabriela Grzeszuk (2009), Dominika Jakubowska (2009), Martyna Demianiuk (2008).

mp

eprasa.pl e1d979fc3f

„Antonia na Podlasiu" to pierwszy tom z cyklu „Na Podlasiu" Agnieszki Panasiuk, kolejne książki ukażą się w przyszłym roku. Wtedy poznamy losy Cecylii i Aleksandry

Wyprawa guwernantki Antonii do Białej XIX wieku

Fot.archiwum prywatne

Agnieszka Panasiuk, autorka z Białej Podlaskiej, ma już na koncie książkę „Podróże Serc", wydaną w kwietniu 2019 r.

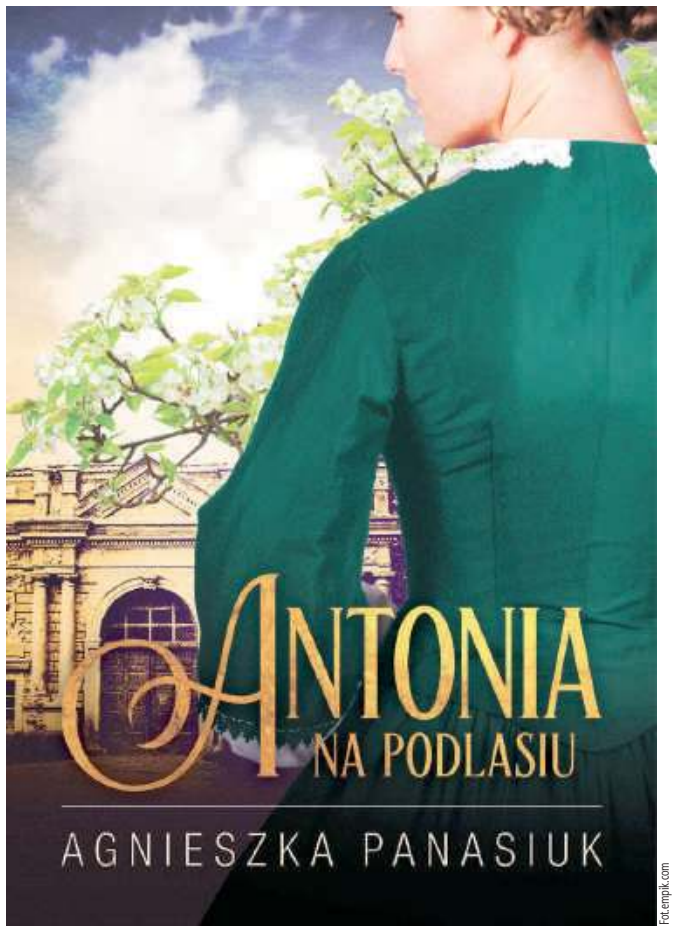

Fot.empik.com

Co jeszcze wydarzy się w życiu głównej bohaterki? Tego dowiemy się, czytając książkę „Antonia na Podlasiu"

BIAŁA PODLASKA: Najnowsza powieść Agnieszki Panasiuk „Antonia na Podlasiu" wydana przez wydawnictwo Szara Godzina jest opowieścią o Antonii Gillard, która traci posadę nauczycielki na pensji dla dziewcząt. Opuszcza Warszawę i zostaje guwernantką w domu rosyjskiego urzędnika w Białej...

Praca nad książką trwała około dwóch lat. Sam pomysł przyszedł pod koniec 2010 roku, gdy pani Agnieszka czytała książki innych autorów polskich.

– Zawsze musiałam się przenosić do jakiegoś większego miasta, większego regionu, który był w danym momencie ciekawy i interesujący. Natomiast nasz Wschód był zawsze pomijany w książkach. W pewnym momencie, pod koniec 2010 roku, doszłam do wniosku, że w sumie można by coś napisać o naszym mieście. I tak w ramach powiedzmy relaksu po pracy siadałam i pisałam – wspomina autorka.

Oczekiwanie na wydanie

Zaczęła pisać tak naprawdę w 2012 roku. W międzyczasie zbierała informacje, zastanawiała się nad całą koncepcją, myślała, jak to wszystko ułożyć.

– Jak już zaczęłam pisać, to w 2013 roku skończyłam. Dałam do przeczytania koleżance, a ona powiedziała, żebym coś z tym zrobiła. Posłałam fragmenty na nasz rodzimy konkurs Józefa Ignacego Kraszewskiego do Romanowa. Zdobyłam nagrodę za tematykę podlaską. I tak się zaczęło – wspomina.

Minął rok zanim pani Agnieszka zdecydowała, żeby posłać książkę w Polskę

– Zauważyłem, że nie wszystkie informacje ujęłam w Antonii i zaczęłam pisać kolejną książkę aż do końca 2019 roku. Trafiłam do wydawnictwa Szara Godzina. Wysłałam do nich swoje zgłoszenie. Miałam już wtedy trzy skończone książki na koncie. Wysłałam wszystkie trzy i akurat się spodobało – mówi pani Agnieszka.

- Ona po prostu nie spodziewała się, że Biała ma tak bogatą historię i zabytki. Możemy jej oczami widzieć ruiny Zamku Radziwiłłów. Jest zdjęcie pałacu bialskiego z 1870 roku, taki pałac widzi Antonia. Nie spodziewa się, że na prowincji odkryje takie perełki. Nie spodziewała się też tego, że tak przypadną jej do gustu tutejsze obyczaje. (...) Ona się tych tradycji też uczy. Przyjechała uczyć, a okazało się, że to ona się uczy, zdobywa podstawy wiedzy

Zauroczona Białą

Najnowsza powieść Agnieszki Panasiuk wydana przez wydawnictwo Szara Godzina jest opowieścią o Antonii Gillard, która traci posadę nauczycielki na pensji dla dziewcząt. Opuszcza Warszawę i zostaje guwernantką w domu rosyjskiego urzędnika w Białej na Podlasiu.

– Dostaje nową pracę, tyle że na prowincji. Prowincji, której się boi, której nie zna, która ją przeraża. Zawsze żyła w wielkim mieście, znała to życie, a tutaj nie zna praktycznie nic. Zostaje polecana do pracy w rodzinie carskiego urzędnika, który mieszka w Białej Podlaskiej. Nie mając wyjścia Antonia musi przyjechać i musi się odnaleźć w naszym mieście w 1869 roku – opowiada autorka.

Kilkukrotnie losy Antonii ulegają zmianie, a dzięki temu możemy poznać życie, które wiedli ludzie w Białej Podlaskiej w drugiej połowie XIX wieku.

– Ona po prostu nie spodziewała się, że to miasto ma tak bogatą historię i zabytki. Możemy jej oczami widzieć ruiny Zamku Radziwiłłów. Jest zdjęcie pałacu bialskiego z 1870 roku, taki pałac widzi Antonia. Nie spodziewa się, że tutaj, na prowincji, odkryje takie perełki. Nie spodziewała się też tego, że tak przypadną jej do gustu tutejsze obyczaje. (...) Ona się tych tradycji też uczy. Przyjechała uczyć, a okazało się, że to ona się uczy, zdobywa podstawy wiedzy – wyjaśnia Pani Agnieszka.

Cały wywiad z autorką książki można obejrzeć na profilu facebookowym Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej pod tym linkiem:

https://www.facebook.com/mbpbialapodlaska/posts/3035539449880790

- Chciałam, żeby czytelnicy dowiedzieli się czegoś o naszym Podlasiu. A my, Podlasianie, możemy dowiedzieć się jakichś ciekawostek o mieście i regionie

Lokalne, bialskie klimaty

W książce możemy przeczytać o różnych lokalizacjach na terenie powiatu bialskiego, to m.in. Janów Podlaski, Hrud, Cicibór, Franopol, a nawet Konstantynów czy Serpelice.

– Taki był zamysł, chciałam, żeby czytelnicy dowiedzieli się czegoś o naszym Podlasiu. A my, Podlasianie, możemy dowiedzieć się jakichś ciekawostek o mieście i regionie – tłumaczy.

Wydarzenia przedstawione w książce zostały wymyślone, ale też oparte na faktach regionu.

– Główny wątek bohaterów jest wątkiem przeze mnie wymyślonym. Natomiast wszystkie inne wydarzenia, jak najbardziej zdarzały się, czyli m.in. początki prześladowania unitów. To też Akademia Bialska, instytucje czy kościoły. To wszystko istniało. Część bohaterów epizodycznych, to osoby które żyły w mieście – dodaje pani Agnieszka.

Będą kolejne książki

Autorka ma już na koncie książkę „Podróże Serc". Następne książki z cyklu „Na Podlasiu" będą pojawiały się w 2021 r. Drugi tom – „Cecylia" ukaże się w marcu 2021 roku. Natomiast trzeci tom, o losach Aleksandry, jest planowany na czerwiec.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl e1d979fc3f

Wiadomo, że większość radnych poprze uchwałę

Śmieciowy skok o 4 zł. Terespol się wzburzy?

30 grudnia podczas sesji Rady Miasta Terespola ma zostać przyjęty nie tylko budżet na 2021 r., ale także uchwała o podwyżce opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Opozycyjni radni nie zgadzają się, aby stawka za śmieci zbierane selektywnie wzrosła z 16 do 20 zł od osoby.

W tym roku terespolanie płacą za odpady zbierane i odbierane w sposób selektywny 16 zł miesięcznie od każdego mieszkańca nieruchomości oraz 32 zł miesięcznie w przypadku stwierdzenia nieselektywnej zbiórki.

Fot.Marek Pietrzela

Jacek Danieluk,
burmistrz Terespola

- Terespolanie wystawiają coraz więcej śmieci do wywożenia. Miasto nie może dopłacać do systemu zagospodarowania odpadów. Mamy jedne z najniższych cen w regionie

Jedynie mieszkańcy domów jednorodzinnych, którzy wykorzystują swoje kompostowniki mają ulgę 50 groszy od osoby. Ta stawka już przed rokiem budziła wiele wątpliwości u radnych opozycyjnych, gdyż ich zdaniem, była mikroskopijna.

Fot.Marek Pietrzela

Robert Wieczorek,
przewodniczący klubu radnych Terespol Razem

- Kiedy za wywiezienie odpadów na składowisko stawka rośnie o 5 proc., to wystarczyłaby podwyżka opłat w wys. 2 zł. Przecież po plastiki przyjeżdża samochód co trzy miesiące. Trzeba byłoby lepiej ujednolicić harmonogram odbioru odpadów, aby śmieciarka nie jechała z 1 toną ładunku do Białej Podlaskiej

Obecnie burmistrz Jacek Danieluk zaproponował, aby w 2021 r. nowe stawki za odbiór śmieci wynosiły 20 zł miesięcznie od jednego mieszkańca. W przypadku, gdy właściciel nieruchomości nie wypełnia obowiązku zbierania odpadów w sposób selektywny, opłata „karna" wyniesie 50 zł od mieszkańca.

– Terespolanie wystawiają coraz więcej śmieci do wywożenia. Miasto nie może dopłacać do systemu zagospodarowania odpadów. Mamy jedne z najniższych cen w regionie. Prezes naszej spółki komunalnej chciał nawet zrywać umowę na wożenie śmieci. Rosną opłaty za zrzucanie odpadów na składowisku w Białej Podlaskiej – wyjaśnia burmistrz.

Robert Wieczorek, przewodniczący opozycyjnego klubu radnych Terespol Razem, dokładnie przeanalizował projekt uchwały o podwyżce.

– Bulwersuje nas, że nie dążono do zmniejszenia kosztów zbiórki i transportu odpadów. Przecież w ciągu miesiąca śmieciarki jeżdżą nawet 42 razy na wysypisko w Białej Podlaskiej. Nie trzeba w mieście sugerować się terespolską gminą, gdzie są duże odległości i rozrzucona zabudowa, tam jest możliwa znaczna podwyżka – mówi radny Robert Wieczorek.

Podkreśla, że jego klub może się zgodzić tylko na stawkę 18 zł od osoby, gdyż uwzględnia wzrost kosztów pracy. Wskazuje na potrzebę zadbania o racjonalizację kursów śmieciarek.

Przyznaje, że podobnie jak przed rokiem, także i obecnie zdumiewa go propozycja burmistrza, aby podwyższyć ulgę z 50 groszy do 1 zł od właściciela nieruchomości za kompostowanie bioodpadów.

– Uważam, że większość właścicieli domów jednorodzinnych zdecydowałaby się na kompostowanie, gdyby ta zniżka sięgała 2 zł. Dzięki temu mniej byłoby śmieci do wywożenia – zaznacza Wieczorek.

Co ciekawe, projekt uchwały o podwyżce stawek za odpady będzie rozpatrywany już po przyjęciu budżetu na 2021 r.

Marek Pietrzela

Kalkulator wartości szacunkowej opłaty za odpady w 2021 r.

4,5 tony - średnia waga odpadów w jednym samochodzie w transporcie do Białej Podlaskiej

410 702 zł – koszt transportu odpadów

1 046 915 zł – koszty funkcjonowania systemu odbioru

1 060 080 - wartość szacunkowa z opłat

Celniczka wyczuła nielegalnych migrantów

Koroszczyn: W naczepie tira służby graniczne wykryły dwóch Afgańczyków oraz parę nastolatków z Afganistanu i Pakistanu. Jechali z Serbii do Włoch, ale pomylili pojazdy i trafili na polską granicę.

Szefowa zmiany celników z Koroszczyna, przejeżdżając wzdłuż kolejki ciężarówek do odprawy, zauważyła poruszenie wśród kierowców stojących przy samochodach na serbskich numerach rejestracyjnych.

Finał nielegalnej wyprawy nastolatków z Azji

– Nabrała podejrzeń, że w pojazdach mogą być ukryci nielegalni migranci. Potwierdziły to odgłosy dobiegające z jednej z ciężarówek, gdy zastukała w drzwi pojazdu – relacjonuje Michał Deruś, rzecznik prasowy lubelskiej Izby Administracji Skarbowej.

O zdarzeniu poinformowano Straż Graniczną. W jednym z pojazdów, przewożących z Serbii do Rosji środki czystości, funkcjonariusze znaleźli czwórkę migrantów.

– Było to dwóch Afgańczyków oraz para nastolatków z Afganistanu i Pakistanu – mówi porucznik Dariusz Sienicki, rzecznik Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Cała czwórka nie miała dokumentów uprawniających do pobytu w Polsce. – Wszyscy zostali zatrzymani, w ich sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze dotyczące nielegalnego przekroczenia granicy państwowej – dodaje rzecznik.

Krajem docelowym wyprawy Azjatów miały być Włochy, jednak pomylili ciężarówki i znaleźli się w pobliżu granicy z Białorusią.

W tym roku to już szósty przypadek, gdy migranci trafiają nad Bug, zamiast do zachodniej Europy

W tym roku to już szósty przypadek, gdy migranci trafiają nad Bug, zamiast do zachodniej Europy.

(Pim)

Wytwórnia z Parczewa wzorcowo zareagowała na reklamację

Zaskakujący prezent po musztardzie

Bialczanka narzekała na jakość zakupionej musztardy, która nie przypominała jej smaku z młodości. Została jednak mile zaskoczona przez parczewskiego producenta. Otrzymała od niego kosz wyrobów tej firmy.

Znana w bialskich kilku sklepach ze zgłaszanych reklamacji klientka Elżbieta Wyrzykiewicz kupiła w Biedronce słoiczek musztardy sarepskiej z Parczewa. Pamiętała z lat młodości jej ostry smak. Oczekiwała, że będzie to właśnie ta, najlepsza w świecie. Kiedy spróbowała obecnie zakupionej, nie mogła opanować rozczarowania.

Fot.Marek Pietrzela

Producent zbadał zawartość kwestionowanego słoiczka. Wszystko było w porządku

Producent zaznacza, iż zmiany smaku są mało prawdopodobne z uwagi na to, iż wspomniana musztarda produkowana jest według receptury niezmienionej od 50 lat

- Sarepska powinna być ostra, a tamta mi nie smakowała. To nie był ten kolor, nie ten smak, którego oczekiwałam. Zgłosiłam reklamację w sklepie. Po trzech dniach otrzymałam z Parczewa telefon przepraszający mnie za przykrość

Powinna być ostra!

– Sarepska powinna być ostra, a tamta mi nie smakowała. To nie był ten kolor, nie ten smak, którego oczekiwałam. Zgłosiłam reklamację w sklepie. Po trzech dniach otrzymałam z Parczewa telefon przepraszający mnie za przykrość. Poinformowano mnie, że smak się zmienił, gdyż poprawiono technologię – poinformowała nas bialczanka.

Dodała, iż wielkim zaskoczeniem była propozycja ze strony parczewskiej wytwórni, że otrzyma paczkę z wyrobami fabryki.

– Jako kobieta uwielbiam prezenty. Zgodziłam się oddać słoiczek z sarepską do badań – mówi Elżbieta Wyrzykiewicz.

Receptura ma już pół wieku

Kierownik sprzedaży Katarzyna Kopińska z Wytworni Octu i Musztardy w Parczewie wyjaśniła nam, że była to pierwsza od dwóch lat reklamacja produktu tej firmy.

– Zbadaliśmy temat, gdyż reklamacje naszych produktów są niezwykle rzadkim zjawiskiem. W tym przypadku okazało się, że klientka przez wiele lat nie nabywała naszej musztardy sarepskiej. Ostatnio kupiła słoiczek, jednak nie znalazła w nim smaku z młodości, który zapamiętała. Według niej, dawniej produkt był bardziej ostry i miał inną konsystencję. Zbadaliśmy zawartość kwestionowanego słoiczka. Produkt był pełnowartościowy, w terminie, bez zmian organoleptycznych – podkreśla kierownik.

Zaznacza, iż zmiany smaku są mało prawdopodobne z uwagi na to, iż wspomniana musztarda produkowana jest według receptury niezmienionej od 50 lat.

Klient nasz pan

– W związku z tym, że zdanie konsumentów jest dla nas wartością nadrzędną, postanowiliśmy przekazać jej kosz produktów wytwórni, aby przekonała się, jak bogate są smaki artykułów wytwarzanych w Parczewie – kończy kierownik.

Pani Elżbieta nie mogła ochłonąć po nietypowej reakcji wytwórni.

– Miałam przesympatyczną wizytę. Przybyła wysłanniczka z Parczewa, która złożyła życzenia i przekazała kosz z octami i musztardami. Podzieliłam się ze znajomymi, którzy też nie mogli wyjść z podziwu – podkreśla oczarowana emerytka.

Marek Pietrzela

eprasa.pl e1d979fc3f